

MOJE WSPOMNIENIA



BABAMAMA

Poświęcona Jej Świątobliwości Shri Mataji Nirmala Devi,
do której Lotosowych Stóp ofiarowuję tę książkę.

SŁOWO WSTĘPNE

To wielki przywilej pisać o tej książce, która bardzo dokładnie opisuje historię rodziny, która pod przewodnictwem Mahatmy Gandhiego odegrała ważną rolę w walce o uzyskanie niepodległości przez Indie, rodziny, która dała krajowi wspaniałego, pełnego poświęcenia, mądrego, kulturalnego, wykształconego, odważnego i przezornego politycznego działacza Shri P.K. Salve, który w niepodległych Indiach dał światu Boską Inkarnację dla wyzwolenia i ewolucji ludzkości - Shri Mataji Nirmala Devi.

Książka "Moje wspomnienia" została napisana w niepowtarzalnym stylu przez najmłodszego członka tej znamienitej rodziny H. P. Salve, znanego jako Babamama. Nie ma człowieka, który mógłby lepiej napisać o tych skarbach Indii niż Babamama. Od urodzenia był on ulubieńcem całej rodziny. Był świadkiem i uczestnikiem wszystkich tych zdarzeń, o których opowiada w swojej książce.

W istocie jest to książka o historii życia Shri Mataji Nirmala Devi, która od dzieciństwa przejawiała swoją ogromną (bezgraniczną) miłość i wyrozumiałość mężczyznom, kobietom i dzieciom, szczególnie dzieciom.

(...)

W tym czasie mieszkałem w Jej domu, jako gość Jej brata, który był jednym z moich uniwersyteckich przyjaciół. Ku mojemu zdumieniu rodzice Nirmali uznali, że mogę być kandydatem na męża dla ich córek. Nirmala nie chciała rozczarować swoich rodziców i nie sprzeciwiała się. I tak, dzięki mojemu szczęśliwemu losowi Nirmala i ja pobraliśmy się w 1947 roku.

Od samego początku naszego małżeńskiego życia Nirmala była idealną żoną dającą nieskończoną miłość i troskę nie tylko mi i naszym dzieciom, lecz wszystkim dzieciom przychodzącym do naszego domu po pomoc i pocieszenie. Na początku mojej pracy moje wynagrodzenie było bardzo skromne, lecz Jej z łatwością udawało się prowadzić gospodarstwo domowe w ramach tych środków. Kiedyś nasz dom okradli i pozbyliśmy się większej części naszego dobytku, ażeby ochronić mój spokój ona była wesoła, tak jakby nic się nie stało. Nigdy niczego nie potrzebowała i zawsze żyła w radości, chociaż środki do życia były bardzo skromne. (...)

Nirmala pochodziła z rodziny bojowników o wolność i wykształconych osób, ja należałem do konserwatywnej rodziny prawników i właścicieli ziemskich. Wielu z mojej rodziny, z którymi zetknęła się Nirmala byli ludźmi pełnymi przedpotopowych wyobrażeń. Swoją cierpliwością sympatią miłością i szczerą uwagą dla każdego, szybko zawojowała ich serca i stała się ulubioną synową zostawiwszy mnie daleko z tyłu w rodzinnym rejestrze.

(...)

Babamama opowiada w swoich pamiętnikach, że kiedy zobaczył mnie po raz pierwszy w 1947 roku, przed moim ślubem z jego siostrą nie podobałem mu się z powodu mojego "biurokratycznego" wyglądu. Co się tyczy mnie, to polubiłem go od razu dlatego, że był bardzo interesującym 14-letnim łobuzerskim chłopcem, zabawnie przechadzającym się w swoich szortach. Od tego czasu on został drogim dzieckiem a potem ulubionym członkiem rodziny Srivastava.

C.P. SRIVASTAVA

O AUTORZE

(...)

YOGI MAHAJAN

OD AUTORA

Najpierw przepraszam wszystkich za mój angielski, ale to był w czasie mojej nauki język nieobowiązkowy, zatem proszę nie sądzić surowo i patrzeć na treść a nie formę. Jest to moje pierwsze doświadczenie w pisaniu książki.

To było marzeniem wielu sahaja joginów - wiedzieć o życiu Shri Mataji i historii rodziny, do której Ona należy. (...)

Historia o Shri Mataji nie jest zakończona, stanąłem na 1986 roku. Co zrobiła Shri Mataji po 1986 roku w Sahaja Yodze oraz jaki jest ewentualny mój mały wkład w Sahaja Yogę - wiadomo każdemu. Dlatego aby uniknąć powtarzania się (i żeby zostawić coś do następnej książki, którą postanowiłem napisać), pomyślałem, że będzie dobrze jeśli napiszę o Shri Mataji i Jej rodzinie do 1986 roku.

Mam nadzieję i modlę się, aby ta książka spełniła wszelkie wasze oczekiwania i dała wam informacja na które czekaliście.

Na zakończenie dziękuję mojej żonie, która miała tyle cierpliwości dla mnie, dla swojego niegodnego męża.

Czerwiec 1999 roku.

Jak zawsze Wasz,

BABAMAMA

O KSIĄŻCE

Ta książka - to rezultat upartych i wytrwałych wypytywań o Jej Świątobliwość Shri Mataji Nirmala Devi Srivastava, Jej rodzinie, dzieciństwie, młodości, Jej politycznej działalności itd.

Dlatego pomyślałem, że jeśli jako członek Jej rodziny napiszę książkę to odpowiem na wszystkie interesujące sahaja joginów pytania o życie Shri Mataji przed i po Jej Objawieniu. Tak więc główną postacią tej książki jest Jej Świątobliwość Shri Mataji Nirmala Devi i opisane tu zdarzenie są skupione na Jej życiu i historiach związanych z polityczną i religijną działalnością.

Książka ukazuje także istotę rodu Salve, której imię i dzisiaj uosabia uczciwość, bezgraniczną miłość do Ojczyzny i nietolerowanie niesprawiedliwości. Książka z pewnością spodoba się sahaja joginom, a także wzbudzi zainteresowanie u ludzi, którzy uważnie śledzą rozwój Sahaja Yogi, tym bardziej, że większość wydarzeń jest opisanych przez naocznego świadka.

ROZDZIAŁ 1

1883 - 21 marca 1923 roku

Mojego ojca Prasadrao urodziła moja babcia Sakhubaj już po śmierci męża (ojca) 15 lipca 1883 roku w Udżajne. Mój dziadek Keszawrao, potomek dynastii Shalivahan, zmarł cztery tygodnie przed urodzeniem mojego ojca. Kiedyś mój ojciec opowiedział nam o tragicznej i niespodziewanej śmierci mojego dziadka w tak młodym wieku.

Historia ta jest taka.

Mój dziadek pojechał do Rahuri po swoją kuzynkę (ciocię Renukabaj), która miała przyjechać do mojej babci na czas porodu. Dziadek pochodził z królewskiej rodziny, która władała dworem w Szrigoanie. Jak mówiła mi matka i potwierdziła Shri Mataji mój wielki pradziad należał do królewskiej rodziny Maratha (kasta wojowników w indyjskiej religii), która rządziła na terytorium obok Rahuri razem z Szrigoanem. Ich władza sięgała do Hajdarabadu na południu, gdzie znajduje się statua króla Shalivahana. Oni byli potomkami znamienitej dynastii Satwahan. Jest książka, w której jest opisane spotkanie króla Shalivahana z Jezusem Chrystusem w Kaszmirze.

Babruwahan był jednym z tych potomków, który wprowadził kalendarz znany jako Szaliwahanszak. Na południu Indii ludzie korzystają z kalendarza Szaliwahana a na północy Wikramdita Samwat. Obydwa są utworzone na podstawie ruchu Księżyca a nie Słońca.

Wróćmy do naszego opowiadania.

Stacja kolejowa była 10 km od Szrigoana i mój dziadek wyjechał konno wcześniej rano ażeby spotkać Renukabaj. Zaczynała się pora deszczowa i zbliżał się deszcz. On zignorował ciemne chmury i wyjechał do Rahuri nieprzygotowany na niepogodę. Był rozczarowany, gdyż Renukabaj nie przyjechała pociągiem. Postanowił wrócić. Zaczął padać silny deszcz, lecz on nie szukał schronienia będąc zdenerwowany tym, że jego kuzynka nie przyjechała. Przekraczając wzbierającą rzekę dzielącą Rahuri od Szrigoana i wychodząc na drugi brzeg, który był bardzo śliski spadł z konia i stracił przytomność. Mój ojciec mówił nam, że dziadek był nieprzytomny w czasie deszczu dosyć długo. W rezultacie rozwinęło się zapalenie płuc, które doprowadziło do śmierci. Przedwczesna śmierć mojego dziadka okazała się katastrofą tragicznym doświadczeniem dla mojej babci.

Śmierć męża sama w sobie jest nadzwyczajną katastrofą dla hinduskiej kobiety, tym bardziej dla Sukhabaj, która była w ostatnich miesiącach ciąży. (W tym czasie tradycyjna hinduska kultura uczyła hinduskie kobiety szanować i czcić męża. Dla niej mąż był pokojem, obrońcą i żywicielem. Całkowicie zależała od niego.) Ona nie była gotowa do przejęcia obowiązków męża. Tym niemniej była mężną, nieustraszoną i zdecydowaną kobietą i dlatego postanowiła dać sobie radę z problemami (próbami), które spotka na swojej drodze. Te cechy naszej babci odegrały główną rolę w wychowaniu jej dzieci i pośrednio w przekazaniu ich wnukom.

Była ona bardzo przygnębiona i na granicy wytrzymałości. Większość dalszej rodziny obróciła się przeciwko niej. Była chrześcijanką i rodzina nie chciała ażeby ona dziedziczyła majątek, który jak uważała część rodziny był rodowy i należał do hinduskiej gałęzi rodziny

Teraz historia urodzenia mojego ojca chwilę poczeka, gdyż wyjaśnię dlaczego przodkowie po linii ojca przyjęli chrześcijaństwo. Jeden z moich wielkich przodków miał siostrę, która owdowiała w bardzo młodym wieku, gdyż małżeństwa w tym czasie były zawierane przez dzieci. W stosunku do religii był on bardzo liberalny i nie mógł przyjąć fanatycznych hinduskich rytuałów i obyczajów rozpowszechnionych w tych dniach. Według hinduskiego zwyczaju wdowa powinna była całkowicie zgolić włosy na głowie, nosić białe san i zawsze nakrywać głowę. Nie mogła brać udziału w żadnych ceremoniach dlatego, że jej cień nie powinien na nikogo padać. Nie mogła powtórnie wychodzić za mąż i powinna prowadzić życie w samotności i izolacji. Bezwzględność w stosunku do jego siostry hinduskich świętych kierujących się

rytuałami i obyczajami była szokująca. Nie mógł tego zrozumieć, gdyż było to zaprzeczeniem ludzkiej godności, jego wielkim wartością i ideałem. Przyjęcie przez społeczeństwo hinduskie tego, że wdowa może być winna śmierci męża. I na odwrót, kiedy mąż zostanie wdowcem jemu zalecane jest by powtórnie się ożenił i nigdy go nie winią za śmierć żony. Ta dyskryminacja ma miejsce nawet dzisiaj w niektórych dalekich wsiach.

To co działo się w imię religii doprowadziło mojego przodka do buntu. Rodzina zostawała głucha na jego protesty. Rozumy ludzi były zakryte wiekowym strachem przed świętymi, których słowa powinno się przyjmować bez pytań i zdrowego rozsądku.

Kiedyś tą dziewczynkę - wdowę zabrali do świątyni, lecz ona nie zgoliła głowy i po drodze zaczęli rzucać w nią kamieniami. Ona była małą dziewczynką i kiedy upadła brat przyniósł ją do ich pałacu. Lecz rodzina przysłała do pałacu i nie puścili ich, wtedy on zaniósł ją do wielkiego domu obok pałacu (znany jako "Salve Bada" - także dzisiaj). Kiedy mój przodek zobaczył, że uderza głową w mur nie do przebicia - ślepej wiary, z powodu której dziecko - wdowa jest tak prześladowane, postanowił zrezygnować z tej religii i przyjąć chrześcijaństwo. Nie przyjął islamu, gdyż oni odnosili się do swoich żon jeszcze gorzej. Miał chłodny stosunek do tych, którzy go osądzali za przejście na chrześcijaństwo, został jednak nadal właścicielem majątku. Swoją siostrę wydał za mąż za bramina, który przeszedł na chrześcijaństwo. Mój dziadek był właśnie z tej rodziny, która przeszła na chrześcijaństwo.

Wróćmy do historii urodzenia mojego ojca.

Po tym jak umarł mój dziadek, jego bracia i krewni zaczęli robić problemy wokół majątku, który zostawił a który według wszelkich praw należał do Sakhubaj i jej dzieci. Rodzinę bez ojca krewni chcieli otruć mlekiem, lecz przypadkowo Sakhubaj odkryła to, widząc jak kot wypił to mleko i zdechł. To utwierdziło ją w przekonaniu opuszczenia domu. Była pora deszczowa, wszystkie rzeki wylały. Sakhubaj wiedziała, że jeśli odłoży swój wyjazd to będzie to niebezpieczne dla jej dzieci. Powinna zrobić to jak najprędzej bez odkładania.

Jednak wszystkie okoliczności były przeciwko niej: prześladowanie krewnych, chłodna pogoda, ulewne deszcze i rozlana rzeka (wezbrana). Oprócz tego nie wiedziała jak kursują pociągi. Przekraczanie wezbranej rzeki z piątką dzieci będąc w ciąży równało się samobójstwu. Jednak ona była bardzo religijnym człowiekiem i miała ogromną wiarę w Boga, była optymistką i był w niej silny duch.

I tak pewnej deszczowej nocy, kiedy cała wieś spała, zabrawszy niewiele rzeczy, to co mogła unieść, trochę pieniędzy, które schowała wcześniej, drogocенności i upewniwszy się, że nikt ją nie śledzi, spokojnie wyszła z domu z piątką dzieci. Jej rzeczy były przymocowane do pleców. Padał deszcz, co było dobre dla niej, gdyż wszyscy siedzieli w domach i mogła po cichu iść w stronę rzeki. Sądząc po huku wody nurt był bardzo silny. Błyskało się a pioruny straszyły małe dzieci. Błyskawice dawały jej na parę sekund światło. Przybliżała się do miejsca, gdzie koryto rzeki było wąskie i płytkie.

Modląc się do Boga wzięła za ręce dwie córki a najstarszemu synowi Salomonowi dała dwóch synów, ażeby przeprowadził ich przez rzekę. W tym czasie Salomon był dobrze ułożonym chłopcem 11-12 letnim i dobrym pływakiem. Zbudowany był jak zapaśnik i mógł dużo unieść na plecach i w rękach. I laskę z dwoma* moimi młodszymi wujkami pod jego opieką i dwoma ciociami, które trzymała za ręce Sakhubaj powoli weszli do rzeki. Wydawało jej się, że nie będzie to trudne, gdy Salomon prowadzi, lecz kiedy doszła do połowy szerokości rzeki zrozumiała, że nurt był bardzo silny i piasek usuwał się spod stóp. Zawołała Salomona i dała mu dwie córki, a synów poprosiła by płynęli do drugiego brzegu. Ona jwplynęła sama walcząc z bardzo silnym nurtem. Musiała zebrać całe swoje męstwo i siły, gdyż nie było innego wyjścia. Salomon widząc niebezpieczeństwo grożące braciom, którzy mieli płynąć, posadził ich sobie na plecach a siostry trzymał za ręce i tak przekraczał rzekę. Sakhubaj pływała słabo i jeszcze dodatkowo pływanie utrudniało sari. Widząc, że może utonąć, zebrała wszystkie swoje siły ażeby przepłynąć. Prąd zniósł ją niżej i dopłynęła do drugiego brzegu. Salomon też wykonał niemożliwe i przepłynął na drugi brzeg. Wszyscy cało stanęli na drugim brzegu. Teraz musieli przejść 8 - 10 km. do stacji kolejowej. Po przepłynięciu rzeki te 8 - 10 km. do przejścia w czasie deszczu i burzy to był spacer. Doszli do stacji i grzejąc się przy ogniu czekali na pociąg.

Jak sobie wyobrażam w tej chwili, to moja babcia staje przede mną jako wzniosła istota, pełna odwagi i siły przekonania w walce z niesprawiedliwością; istota o ogromnej odwadze i męstwie, z jednej strony i macierzyńskiej miłości do swoich dzieci z drugiej. Tymi cechami zostały ukształtowane wszystkie jej dzieci. Podkreślam to, gdyż wszystkie te cechy były przekazane jej dzieciom i wnukom a szczególnie Shri Mataji.

Tego dnia kursował tylko jeden pociąg między Rahuri a Manmadem, który w dodatku spóźniał się. Bardzo to niepokoiło Sakhubaj, gdyż już prawie zaczynało świtać i krewni mogli zacząć poszukiwania. Na wschodzie niebo już się różowiło co oznaczało, że wschód słońca już blisko. Sakhubaj zakryła twarz rękami modląc się do Boga. Kiedy otworzyła oczy dwie rzeczy wydarzyły się jednocześnie: usłyszała dzwonek zapowiadający wjazd pociągu i zobaczyła pierwsze promienie słońca.

W Manmadzie mieszkał znajomy jej męża, później pojechała ona do Udżajn do swojego brata. 15 lipca 1883 r. po tych wszystkich wydarzeniach urodził się mój ojciec, rankiem w deszczowy dzień. Niewiadomo jak jej brat wiązał koniec z końcem lecz moja babcia wiedziała, że owdowiałą siostra z szóstką dzieci była dla niego brzemieniem i to było niedobre.

Po jakimś czasie brat przedstawił ją panu Yilki, angielskiemu misjonarzowi, który mieszkał w Indorze, Usłyszawszy jej historię i znając jej brata zaproponował pomoc mojej babci. Miała ona chodzić po domach w Indorze i jego okolicach i sprzedawać Biblię. Za jedną sprzedaną Biblię miała dostawać 4 anny (1/4 rupii) i miała bezpłatne zakwaterowanie na terenie kościelnym. Sakhubaj była optymistką i nie bacząc na skromny zarobek zgodziła się nie chcąc być ciężarem dla innych.

Przyjąć takie położenie - oznaczało iść na kompromisy w życiu, gdyż przedtem żyła jak królowa.

Również przedtem mieszkała w pałacu a teraz otrzymała jeden pokój. Jasno pojęła realność obecnego życia i wyrzuciła ze swojej głowy byłą sławę. Czasami musiała zachodzić do oddalonych wsi. Starsze dzieci chodziły do szkoły, ale moim ojcem trzeba się było opiekować - więc zostawał albo pod opieką brata lub siostry. Tak ona zaczęła swoje nowe życie. Zarobki ze sprzedaży biblii były małe i nieregularne. Lecz ona uczyła swoje dzieci żyć skromnie. Shri Mataji jest także nadzwyczaj skromna. Ona może spać na drodze i mieszkać w dżungli. W tym czasie ona troszczy się o komfort wszystkich. Najstarszy mój wujek Salomon widząc trudności z jakimi boryka się jego matka, chciał zrezygnować z dalszej nauki (studia) i pomagać matce. Mama poprosiła by skończył szkołę i dostał świadectwo. Chciała by wszystkie dzieci były wykształcone, gdyż wszystkie miały talenty. Lecz wydatki wzrastały a przychody nie. Tak więc zaistniała konieczność by Salomon znalazł sobie takie zajęcie by mógł pracować i uczyć się.

Kiedyś gdy matka poszła do kościoła ze swoimi dziećmi, dzwonnik, który regularnie dzwonił nie przyszedł i Salomon zaoferował, że będzie dzwonił. Robił to z taką siłą i tak rytmicznie, że misjonarz przyjął go na dzwonnika za 5 rupii na miesiąc. Były to dochody regularne więc mama mogła kupować ryż na cały miesiąc 70 kg. ryżu = 1 rupię. Tak, że 5 rupii znaczyło bardzo wiele dla niej. Prasad Rao podraستاł i w wieku 4 lat był już pomocnikiem w domu. Jej zależało na tym by dziecko nauczyło się polegać samo na sobie, gdyż wiedziała, że byłoby źle uczynić go zależnym od siebie. Takie wychowanie odegrało bardzo ważną rolę w późniejszym życiu mojego ojca.

Teraz historia, którą opowiedział mi ojciec o swojej bezgranicznej wierze w swoją matkę. Kiedyś rodzina wybrała się na piknik nad rzekę i bracia pływali. Mama powiedziała by mój ojciec 5 - 6 lat wszedł do rzeki i pływał. Prasad Rao mówił, że nie umie pływać, ale nie boi się utonąć. Mama powiedziała, zewokół niego będą jego bracia, więc dał się skusić i wszedł do wody, ale bawił się przy brzegu. Wtedy starszy brat Salomon wziął go, zaniósł na środek rzeki i wrzucił do wody. Prasad Rao zaczął tonąć lecz odruchowo nie wciągał powietrza. Podtrzymanie na duchu przez mamę, jego odwaga i instynkt samozachowawczy pomogły mu przemóc bezwładność i zaczął uderzać nogami w wodę. Jak się okazało po wypłynięciu, bracia byli w pobliżu a mama mówiła mu, że ma spróbować ich naśladować. W ten sposób odbył pierwszą lekcję pływania. Później został mistrzem w pływaniu. Pływanie było dla niego jak

powietrze. Chodził nad rzekę i pływał przy każdej okazji. Nawet myć chodził się nad rzekę. Jednak Sakhubaj mówiła mu, żeby nie przywiązywał się do niczego, by nie zostać niewolnikiem ulubionych przyzwyczajęń.

W rezultacie wszystkie jej dzieci były niezależne i nigdy nie przekraczały granic dyscypliny i pouczeń Sakhubaj. Ona uczyła je także walczyć z niesprawiedliwością skąd by ona nie pochodziła. Twardo wierzyła, że przyjęcie (uznanie) niesprawiedliwości jest oznaką tchórzostwa. Nigdy nie chciała by jej dzieci były tchórzami. Sakhubaj uczyła swoje dzieci uczciwości i mówiła im, że bezkompromisowa uczciwość - to pojęcie absolutne a nie względne. Można być albo absolutnie uczciwym, albo absolutnie nieuczciwym. Mówiła, że jeśli będą uczciwi to będą mogli być odważnymi i śmiałymi i napotyając trudności wierzyć samym sobie. Nigdy nie szła na kompromis z uczciwością gdyż według niej największym grzechem jakiego można się było dopuścić - to nieuczciwość. Te pouczenia na zawsze zostawiły ślad na dzieciach. Taka uczciwość, kiedy sami żyli w biedzie była bardzo ważna dla formowania ich charakterów.

Przenikliwość, uczciwość, oddanie pracy, czyste pragnienie walki z niesprawiedliwością i szacunek dla ludzkiej godności, były to cechy charakteru jej dzieci i wszystkie one były kochającymi i posłusznymi dziećmi. Dla Prasada Rao ona była nie tylko ideałem lecz wszystko co mówiła było święte.

Czas płynął i Prasad Rao zaczął chodzić do szkoły w misji. Uczył się od samego początku bardzo dobrze. Był pierwszym uczniem w klasie, zapalonym czytelnikiem i miał fotograficzną pamięć. Zapamiętywał najdrobniejsze detale i nic nie uchodziło jego uwadze. Pomagał w nauce nawet uczniom ze starszych klas. Jednak wykształcenie otrzymał nie bez problemów. Największym problemem była bieda rodziny. Nafta (olej) była bardzo droga i nie mógł pozwolić sobie na naukę przy świetle. W rezultacie tego po godzinie 21 wieczorem uczył się pod lampą uliczną gdyż w domu po kolacji gasiło się światło. Zamiennie chodził do kolegi, który mógł korzystać z lampy. Kiedy opowiadał o tym pewnego razu swoim dzieciom mój starszy brat zapytał go, jak była potrzeba uczenia się pod uliczną lampą kiedy i tak był najlepszym uczniem. Wy tłumaczył, że dostawał stypendium będąc pierwszym w klasie. Jego rodzina nie mogła sobie pozwolić na utratę tego stypendium. Najstarszemu bratu Salomonowi zaoferowali posadę nauczyciela w Czindwarze, a później dyrektora. Dwaj bracia Dawid i Szantwan uczyli się. Salomon ożenił się. W następnej kolejności ożenił się Szantwanrao a mój ojciec Prasad Rao i jego brat Dawid kontynuowali naukę i w Indorze. Często odwiedzali Czindwarę by spotkać się z braćmi.

Najważniejszymi przymiotami tej rodziny był wzajemny szacunek i więzy miłości, które odgrywały ważną rolę w rozwoju "drzewa rodziny" Salve. Wszyscy bracia byli dobrymi sportowcami, wszyscy grali w krykieta, hokeja, piłkę nożną i inne gry. Dawid dostał propozycję wstąpienia do policji, i został umówiony na rozmowę wstępną. Został poproszony o przeczytanie policyjnego dziennika. Zapiski w tym dzienniku były wrywkowe i trudne do rozszyfrowania. Czasami nawet sam piszący nie mógł po sobie tego odczytać. Wujek Dawid jak pamiętam był obdarzony bystrością rozumu i zaczął czytać dziennik tak jakby znał każde słowo. Gdy czegoś nie mógł odczytać to zastępował to swoimi słowami. Naczelnik policji był tak zachwycony, że przyjął go do pracy natychmiast. Mój ojciec często porównywał moje poczucie humoru do poczucia humoru wujka Dawida, oraz moje żarty w stosunku do braci i sióstr.

Shri Mataji jest także człowiekiem z dużym poczuciem humoru. Nigdy nie widziałem by Ona złościła się na kogoś a moich przyjaciół zmuszała do śmiechu poprzez swój humor.

W tym czasie wujek Salomon dzięki swojej wielkiej wiedzy w dziedzinie religii otrzymał pracę nauczyciela teologii w seminarium w Czindwarze. Wujek Szantwan zajął jego miejsce dyrektora szkoły, w tym czasie kiedy mój ojciec skończył chrześcijańską szkołę w Indorze. W czasie swojej nauki (mój ojciec) również pracował. Pamiętam, że opowiadał historię ze studenckich lat: ze stypendium i pensji on zaoszczędził 10 rupii i tak bardzo podobały mu się półbuty, że kupił parę drogich półbutów za 8 rupii. Był tak zadowolony, że chciał się podzielić z rodziną swoją radością. Kiedy przyszedł do domu spotkał się z mamą, która spytała co trzyma pod pachą. On z dumą powiedział, że kupił półbuty. Oczekiwał

pochwały. Mama będąc zwolennikiem surowej dyscypliny i wcieleniem mądrości kazała mojemu ojcu zwrócić półbuty i jak wszyscy inni nosić sandały mówiąc, że jeśli by mój ojciec nosił półbuty to byłoby to niesprawiedliwe. Mój ojciec dojrzał mądrość i czym prędzej oddał półbuty i dał 10 rupii matce i nie kupił sobie półbutów dopóki nie skończył studiów.

W czasie swoich szkolnych i studenckich lat mój ojciec miał wielu przyjaciół, którzy byli zadowoleni mogąc mu pomagać. Najbardziej ulubionym był kolega imieniem Djal, pochodzący z wpływowej rodziny zaratustriańskiej. Djal przynosił zawsze lancz dla dwóch osób, mówiąc swojej matce, że wzrósł mu apetyt. Matka Djala zawsze się dziwiła, że miał tak wielki apetyt w porze lanczu a nie miał go w czasie obiadu. Opowiadał mamie, że woli uczyć się z pustym brzuchem.

W latach nauki w chrześcijańskim koledżu w Indorze mój ojciec ustanowił wiele rekordów. Na jego talentach poznał się doktor Uilki. Ojciec zawsze pomagał Djalowi, który nie był tak dobrym studentem. Ojciec przygotowywał się do ukończenia szkoły i jako jeden z przedmiotów miał zdawać matematykę, lecz zachorował i nie mógł przyjść na egzamin i dlatego oblał. W następnym roku wiedząc, że matematykę zna bardzo dobrze wziął sobie do zdawania inny przedmiot - sanskryt. Był on mistrzem w językach, szczególnie w sanskrycie. Znał 26 języków, a swobodnie władał 14. Po skończeniu szkoły miał się różnych prac między innymi nauczyciela w wyższej szkole w Indorze. W końcu został nauczycielem w wyższej szkole Świętego Jana w Agrze. Wybrał Agrę dlatego, że były tam prawnicze studia, a miał wielkie pragnienie zostać prawnikiem.

W 1906 roku ożenił się z Karunabaj. Pierwsza urodziła mu się córka Urmiła w 1908 roku. Zdał egzamin prawniczy i dalej pracował jako nauczyciel.

Wujek Salomon będąc bardzo przywiązany do swojej rodziny wszystkich ściągał do Czindwary. Mojemu ojcu zaproponował pracę prawnika w Czindwarze. Ostatecznie mój ojciec przeniósł się do Czindwary w 1914 roku. W tym czasie urodziło mu się jeszcze troje dzieci. Wimila, Aszwini i Kamala. Dwaj jego bracia i siostra także mieszkali w Czindwarze.

Karunabaj także miała rozliczne talenty. Pięknie wyszywała. Na wystawie rękodziela jej prace zajęły pierwsze miejsce (przepiękny kosz). W tym czasie wybuchła I wojna światowa. Ojciec służył jako oficer do końca wojny w 1918 roku. Później ponownie otworzył praktykę adwokacką w Czindwarze. Najpierw pracował jako młodszy wspólnik z Raj Bahadur Madhura Prasad. Był on przenikliwym i roztargnionym. Jest taka historia.

Raj Bahadur miał pewnego razu w sądzie wystąpić jako obrońca a nie jak zwykle jako oskarżyciel. W dniu procesu mój ojciec przypominał mu o tym, że dzisiaj powinien bronić. Kiedy zaczęła się rozprawa Raj Bahadur zamiast bronić zaczął oskarżać. Mój ojciec ciągnął go za rękaw, dając znaki lecz on to wszystko ignorował. Więc mój ojciec wstał i głośno zaczął mówić. Sąd upomniał ich, zrobił się zamęt i zdążył szepnąć jemu do ucha, że ma bronić i wtedy dopiero on zauważył swoją pomyłkę. Jednak będąc adwokatem pierwszej klasy nie mógł przyznać się do błędu więc powiedział: "Milordzie to mogło być piękną mową oskarżycielską a teraz proszę mi pozwolić wystąpić jako obrońca"

Był także świetnym taktykiem w pobieraniu honorarium od swoich klientów. Byli to zwykli ludzie, którzy nie mieli ochoty płacić. Na jego biurku leżały trzy pióra. Jedno drewniane, drugie posrebrzane a trzecie pozłacane i on mówił swoim klientom, że jeśli napisze pozew (pismo) drewnianym piórem to opłata jest 2 rupie, posrebrzonym - 3 rupie a jeśli pozłacanym - 5 rupii. Ludzie prostodusznie pytali jakim piórem najlepiej napisać podanie, na co on odpowiadał, że jeśli napisze się pozłacanym piórem to klient na pewno wygra sprawę.

Kiedy mój ojciec sprzeciwiał się takim niesprawiedliwym sposobom Raj Bahadur mówił, że nie ma w tym niesprawiedliwości i jest to jedyny sposób otrzymania zapłaty bez jej żądania. W krótkim czasie mój ojciec stał się znanym adwokatem. Jego praca wymagała częstych wyjazdów do Nagpuru więc kupił samochód. Sam zbudował sobie dom przy głównej drodze do Nagpuru. W tym domu urodziła się Shri Mataji.

W 1919 roku poważnie zachorowała Karunabaj. 27.08.1919 roku wyraziła życzenie zobaczenia całej swojej rodziny, przyjaciół i znajomych przeczuwając swój koniec. Mój ojciec wszystkich powiadomił i ok.150 osób przyszło pożegnać się z nią. 29.08 powiedziała swojej rodzinie, że dzisiejszego dnia odejdzie z tego świata. Prosiła wszystkich by nie płakali. Chwilę później uniosła prawą rękę i pokazała trzy palce niebu. Później było to tłumaczone, że ona zobaczyła trzech wysłanników Boga, którzy przyszli ją zabrać. Ostatnie słowa przez nią wypowiedziane brzmiały: "O Boże przyjmij mnie" Po tym duch ją opuścił. Jej śmierć była silnym wstrząsem dla mojego ojca i wszystkich moich cioć i wujków dlatego, że dzięki swojej kochającej naturze była przez nich wszystkich lubiana.

Wtedy, gdy umarła, jej najstarsza córka Urmila miała 11 lat, najmłodszy syn Suszyła około 3 lat. W takich okolicznościach była potrzebna kobieta do opieki nad dziećmi. Moi wujowie i ciocie, którzy przyjechali na pogrzeb nie mogli zostać na dłużej, gdyż mieli własne rodziny, tak więc radzili ojcu by ożenił się powtórnie.

Pani Kornelia Djadhaw przyjechała do Nagpuru z Nandgoana. Nandgoan znajdował się na drugim brzegu rzeki Dew w stosunku do Shrigoana. Mówiąc, że ojciec matki Sziwadzi Małodzirao był prześladowany przez Aurangazeba. Dlatego wraz ze swoim synem przyszedł po pomoc do Szaliwahanów. Aurangazeb bardzo bał się Szaliwahanów, którzy kłaniali się Dewi i nigdy nie odważył się wtargnąć do królestwa Małodzi. Tak więc byli oni pod ochroną potomków Szaliwahanów którzy nazywali się Salve.

Pani Kornelia Djadhaw z wyróżnieniem ukończyła studia matematyczne Fergusona w Punie i piastowała stanowisko dyrektora wyższej szkoły św. Urszuli w Nagpurze. W tamtym czasie ona była jedyną kobietą studiującą.

Komeliabaj, gdyż tak nazywali ją wszyscy znajomi urodziła się 20 grudnia 1892 roku w okolicach Rahuri w Nandgoanie.

Ta wioska była подарowana dziadkowi Sziwadzi i jego synowi Djadhawu Szaliwahanom na szczęście, (nand - znaczy cieszyć się).

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Ahemadnagarze, gdzie jej ojciec był bibliotekarzem, przyjechała do Puny w celu dalszego kształcenia. Uczyniła to nie zważając na protesty rodziny, że jest jedyną studentką i że jest nieprzyzwyczajona do życia w dużym mieście.

Jednak Komeliabaj twardo trzymała się swego i wstąpiła do koledżu, nie zważając na te protesty.

W tamtych czasach dziewczyny rzadko kontynuowały naukę po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły. Jej pragnienie uzyskania matematycznego wykształcenia było takie silne, że wierzyła iż to pragnienie pokona wszystkie przeciwności jakie by one nie były wielkie.

Komeliabaj była uczonym z wybitnymi zdolnościami matematycznymi. Była autorytetem w hinduskiej matematyce i pamiętam jak pewnego razu rzuciła wyzwanie Jagat Guru Szankaraczari - jednemu z twórców hinduskiej matematyki w związku z jego teorią i z sukcesem wykazała błędność jego teorii. Była mistrzem sanskrytu i mówiła nam, że geometryczne twierdzenie Pitagorasa było znane w Indiach wiele lat wcześniej. Była również znawcą starożytnej kultury hinduskiej. Była wychowana przez swojego ojca w bardzo surowy sposób i dlatego miała nienaganne maniery. Lubiła czystość, co później było przyczyną sporów między nią a dziećmi a w szczególności ze mną. Konserwatyzm (stałość) i umiarkowanie w potrzebach łączyły się z szerokimi horyzontami w pytaniach o ideologię. Opowiadała nam o swoich stałych i skromnych potrzebach. Jedną historię opowiem tutaj:

Kiedy przyjechała do Nagpuru w towarzystwie dyrektora szkoły św. Urszuli, zaferowano jej bajeczną pensję - 125 rupii na miesiąc plus umeblowane mieszkanie i służbę. Kiedy otrzymała pierwszą miesięczną pensję, poszła do zarządu i zrezygnowała ze 100 rupii swojej pensji mówiąc, że na wszystkie jej potrzeby, włączając wyżywienie i wszystko inne wystarcza jej 25 rupii. W zarządzie byli bardzo zdziwieni. Stało na tym, żeby jednak przyjąć pensję, gdyż naruszałoby to strukturę płac wszystkich innych.

Jej skromne potrzeby były i później i miały także wpływ na wychowanie dzieci. Jej właściwościami były szczerść i uczciwość. Była uczciwą dlatego, że całkowicie wierzyła w Boga. Była szczerą, gdyż nie miała strachu i nigdy nie chciała być na czyjejs łasce (nie chciała od nikogo przysług), tak innym jak i sobie.

Po długich namowach mojej ciotki, ojciec zgodził się ożenić powtórnie. Poprzez wspólnych znajomych była przesłana propozycja panu Djadhawu, który przeszedł na emeryturę i przyjechał do Nagpuru z moją mamą.

Komeliabaj nie mogła wyjść wcześniej za mąż, gdyż była bardzo wykształconą i nie było odpowiedniego kandydata wśród chrześcijan, który miałby wyższe wykształcenie lub równe jej. Kiedy przyszła propozycja do pana Djadhawa, bardzo ucieszył się, lecz chciał uzyskać aprobatę córki i w związku z tym przedłożył jej tę propozycję. Dla mojej matki znaczenie miały następstwa. Kandydat oczywiście był wdowcem z piątką dzieci, lecz był wykształcony, młody, piękny, z dobrą pracą abstynent i bardzo wierzył w Boga. Rozważyła wszystkie za i przeciw. Dużo później opowiadała mi, że dwie rzeczy miały wpływ na decyzję wyjścia za mąż za mojego ojca. Pierwsza, że był wysoko kwalifikowanym i świetnym prawnikiem. Lecz najważniejszym było to, że wierzył w Boga i był abstynentem. Miała także ogromne współczucie dla dzieci, które zostały bez matki w takim wrażliwym wieku. Także wiedziała, że jej ojcu bardzo zależało by wyszła za mąż za mojego ojca. Mój ojciec rozumiał jej problem (trudności) i chciał porozmawiać z nią na osobności, lecz ona była bardzo konserwatywna i odmówiła wszelkich rozmów. Kiedyś, pamiętam chciałem podrażnić się z nią i powiedziałem, że uroda mojego ojca powinna ją była powalić na ziemię. Ignorując mój humor, opowiedziała mi, że wyszła za mąż za mojego ojca z innych względów i że młode pokolenie nie może zrozumieć tak głęboko zakorzenionych poglądów.

Ostatecznie pobrali się 21.06.1920 roku w kościele anglo-luterańskim w Czindwarze. W tym czasie Komeliabaj była bardzo wytworną osobą o subtelnym i pięknym rysach twarzy, a ojciec był silnym i dobrze ułożonym. Na ślubnej fotografii wyglądają jak stworzeni dla siebie.

Razem z moim ojcem w Czindwarze zaczęła wspólne życie rodzinne. Jej życie nie było proste i niemały był trud jako żony i matki piątki dzieci, z których najmłodszy Susził był epileptykiem od urodzenia i był słabo rozwinięty umysłowo. 18.03.1921 roku urodził się jej pierwszy syn Narendra. Moja mama i ojciec byli bardzo szczęśliwi, że pierwszy urodził się syn. W tym czasie mój ojciec odszedł ze spółki Raja Bahadura Mathura Prasada i otworzył swoją praktykę adwokacką. Wkrótce stał się jednym z lepszych adwokatów w Czindwarze. Moja matka także chciała kontynuować naukę

brakuje dwóch stron 39,40 w wyd. rosyjskim

Mój ojciec był prawdziwym hindusem i wielkim patriotą. Patriotyzm mojego ojca wyrażał się absolutnym nieprzyjmowaniem odnoszenia się Anglików do Hindusów, a także anglohindusów, którzy przywykli uważać siebie za Anglików, których nazywali brązowymi sahibami. Kiedyś odbywały się mecze krykieta między Anglikami a Hindusami. Zwykle były ustawione dwa namioty, gdzie odpoczywali gracze bez jakiegokolwiek podziału względem koloru skóry. Kiedyś w jedną z niedziel odbywał się mecz pomiędzy klubem Czindwary i drużyną górników. W drużynie górników było kilku graczy czystej krwi angielskiej a pozostali - to brązowi sahibowie. Komisarz policji poprosił pracownika o postawienie dwóch namiotów daleko od siebie dając przykazanie by lepszy namiot postawić pod drzewem, dla Anglików, a drugi, dla nie Anglików w oddaleniu. Przychodząc na plac mój ojciec od razu zrozumiał, że rozmieszczenie namiotów świadczy o dyskryminacji Hindusów. Dlatego razem z członkami swojej drużyny poprosił pracownika, by powiadomił komisarza policji, że oni na znak protestu przeciw rasowej dyskryminacji opuszczają plac gry. Wracając do domu mój ojciec stwierdził, że postanowił nie grać w czasach brytyjskiego apartheidu. Moja matka przygotowała bardzo smaczny obiad. Ona była wspaniałą kucharką a szczególnie dobrze gotowała ryż. Ojciec stwierdził, że obiad odmienia człowieka a ona nie mogła się z tym nie zgodzić. Ona także była wielką patriotką i nie potrafiła przyjąć upokorzeń ze strony

Anglików. Kiedy wiadomość ta dotarła do pułkownika Plaudona i pułkownika Czitali to przyszedli do naszego domu prosząc ojca by wziął udział w meczu. On bardzo pokornie i twardo powiedział, że rasowa dyskryminacja - to socjalne przestępstwo i on nie będzie grał nie tylko w dzisiejszym meczu lecz w przyszłości również. Pułkownicy przepraszaali również w imieniu komisarza policji Czindwary i powiedzieli, że namioty będą stały obok siebie i w przyszłości nie będzie nigdy takich niewłaściwych stosunków. Po takich zapewnieniach mój ojciec i inni członkowie drużyny zgodzili się grać.

Kiedy Shri Mataji miała 8 lat to była na meczu, w którym brał udział najstarszy przyrodni brat. Na ich samochodzie zawsze powiewała narodowa flaga. To był mecz między żołnierzami, którzy chcieli zdjąć flagę. Shri Mataji wyszła z samochodu i powiedziała, że oni będą zmuszeni zabić Ją nim zdejmą flagę. Flaga została - powiewając. Kiedy wróciła do domu Jej starsza przyrodnia siostra była bardzo przestraszona, a przyrodni brat stwierdził, że postąpiła bardzo dobrze. Mój ojciec zawsze zachęcał wszystkie swoje dzieci by zajęły się sportem dlatego, że wierzył, że obok ducha sportowego, sport uczy kolektywności, dzielenia się, wzajemnego zrozumienia a przede wszystkim osiągnięcia celu. W rezultacie wszystkie jego dzieci, włączając córki, w latach szkolnych grały w różne gry. Shri Mataji była mistrzynią stanu w badmintonie. Grała także w różne inne hinduskie gry i reprezentowała Nagpur i swoją szkołę w międzymiastowych zawodach.

Ojciec poważnie pasjonował się polowaniem na grubego zwierza, głównie na tygrysy. W latach 1921 - 1922 Jego Wysokość Maharadz Kchilczipura organizował treningi sądowych oficerów w Czindwarze. On był dobrym sportowcem i dobrym myśliwym. On i mój ojciec byli dobrymi przyjaciółmi. Często wyjeżdżali na polowania, głównie w święta.

Kiedyś wybrali się na polowanie na grubego zwierza i mój ojciec niósł broń nr. 301. Lecz nie spotkali grubego zwierza a jedynie stado czarnych antylop. Ojciec był dobrym strzelcem i kiedy wystrzelił kula przeszła przez jedną antylopę i zabiła również drugą, stojącą obok w rzędzie. Przyjaciele byli przygotowani do zabrania jednej antylopy i byli zdziwieni widząc dwie zabite jedną kulą. Taka celność zrobiła ogromne wrażenie na Maharadży i on podarował ojcu broń wyższej klasy, z którą można było również polować na słonie.

(...)

Kchilczipur - niewielkie państwo w centrum Indii koło Bhopala. Po ukończeniu treningów Maharadz wrócił do Kchilczipuru i zaprosił wszystkich członków rodziny mojego ojca do odwiedzenia go. Matka mówiła mi, że Shri Mataji miała 1 rok kiedy oni byli w Kchilczipurze przez 7-10 dni. Zdziwiające, lecz Shri Mataji wszystko z tego pobytu pamięta

Ojciec znany był ze swojego zdrowego rozsądku.

Opowiedział mi o jednym wydarzeniu

(...) tę historię pomijam. W latach międzywojennych oficerów poprosili o pomoc przy zmniejszaniu ilości stanów.

(...)

On grał nie tylko w krykieta lecz także i w hokej, piłkę nożną, bilard i tenis. Dzięki krykietowi i innym sportom miał wielu przyjaciół. Grając wspólnie z sędzią Połłok bardzo zaprzyjaźnili się i przyjaźń ta wywarła duży wpływ na karierę prawniczą mojego ojca.

Rodzina Salve, której członkowie byli chrześcijanami i abstynentami wywarła duże wrażenie na sędziu Połłoku, wszystkich jego przyjaciółach i znajomych, swoim życiem skierowanym na wyższe wartości. Wszyscy oni byli religijni a szczególnie mój ojciec, który nie był fundamentalistą. On szanował wszystkie religie a przede wszystkim - godność człowieka. Wierzył, że wszyscy ludzie są stworzeni przez Boga, niezależnie od kasty, przekonania i wyznania. Uczciwość, rozwaga (rozsądek) - to dwie wartości,

które są postawione w jednym rzędzie z jego liberalnym i wdzięcznym (powabnym) charakterem uczyniły go bardzo popularnym człowiekiem, gdzie by się nie pojawił.

Jego żona Komeliabaj zawsze pomagała mu w utrzymaniu wysokiego poziomu wartości. Podobnie do niego, była bardzo uczciwą i szczerą. Bez wątpliwości, ona zawsze opowiadała się za surową dyscypliną dlatego, że była matematykiem, lecz za zasłoną surowej dyscypliny zawsze mogliśmy czuć jej ciepło. Myślę, że my dzieci możemy być jej wdzięczni dlatego, że gdyby nie jej surowa dyscyplina i system wartości - to wielu z nas nie mogłoby zostać tym czym jesteśmy dzisiaj.

Kiedyś zapytałem Shri Mataji dlaczego wybrała dla swojego urodzenia rodzinę Salve. Shri Mataji odpowiedziała mi, że przede wszystkim z powodu tego, że Jej rodzice byli cnotliwi i zawsze mogła być z nich dumna.

Jak wspomniałem wcześniej, po urodzeniu Narendry moja matka wstąpiła na studia prawnicze. W tym czasie zajęcia prawnicze były bardzo często prowadzone w Nagpurze. Tak więc musiała często jeździć do Nagpuru i w związku ze wzrastającą ilością domowych obowiązków musiała przerwać naukę. W tym czasie mój ojciec robił postępy jako adwokat i był jednym z pierwszych adwokatów w Czindwarze i Nagpurze.

W połowie 1922 roku moja mama była brzemienna i tym razem oboje chcieli by urodziła się dziewczynka. Na początku marca 1923 roku niemal przed porodem moja matka wyraziła pragnienie by pojechać z mężem i zobaczyć tygrysa na wolności w całym jego dostojeniu. To jest zwyczaj u Hindusów by wypełnić wszystkie pragnienia brzemiennej żony, oczekującej dziecka. Jest to związane z wiarą że każde, jakie by to nie było pragnienie brzemiennej kobiety jest faktycznie pragnieniem nienarodzonego jeszcze dziecka.

Nie zważając na protesty mój ojciec zorganizował wyjazd na polowanie do pobliskiej dżungli. Były przygotowane wszystkie efekty dźwiękowe, które pomagają wywabić tygrysa z kryjówek. Matka z ojcem zajęli miejsce dla myśliwego na wierzchołku drzewa. W oczekiwanym miejscu pojawił się ogromny tygrys i podszedł na odległość strzału do mojego ojca. Ojciec skierował broń w stronę zwierzęcia. Matka patrząc z takiej bliskości na zwierzę zauważyła, że tygrysica była ciężarna. W tej samej chwili poprosiła męża by nie strzelał. Kiedy zapytał dlaczego odpowiedziała, że chce widzieć żywego tygrysa a nie martwego. Oprócz tego powiedziała, że tygrysica będzie miała młode i to przebudziło w niej uczucia macierzyńskie i dlatego nie chce żeby zabili tygrysicę. Wtedy ojciec zażartował, że ona sama urodzi Boginię Shri Durgę, która jeździ na tygrysie. Na ile proroczy był ten żart okaże się w dalszej części mojego opowiadania.

To zdarzenie miało miejsce w marcu 1923 roku. W tym czasie nie było szpitali położniczych i kobiet ginekologów. Porody zwykle odbywały się w domu w obecności położnej. W tym celu była poproszona osoba z rodziny ojca, która miała duże doświadczenie. Jeden mały pokój w środku domu był przygotowany do tego celu. Nie było żadnych oznak zbliżającego się porodu. Nieoczekiwanie 21 marca 1923 roku moja matka poczuła, że zaczął się poród i poszła do pokoju specjalnie przygotowanego do tego celu i w momencie gdy zegar wybijał południe urodziła promieniujące, piękne dziecko, płci żeńskiej. Dziecko było bez żadnej plamy, głowa była pokryta czarnymi włosami. Urodzenie tego dziecka było szczególnie z takich oto powodów:

- Matka bardzo mało cierpiała w trakcie porodu
- Dziecko ledwie płakało, faktycznie położna zmusiła je do płaczu.
- Miała bardzo jaśniejące i błyszczące oczy i przyjemny uśmiech.
- Była cała różowa bez żadnej plamy i właśnie dlatego widząc JąRenukadewi powiedziała, że Ona jest Niszkalanka, co znaczy bez jednej plamy. Renukadewi wyjaśniła, że jest to imię Dziesiątego Awataru

Wisnu, a Ona jest dziewczynką i dlatego powinna zostać nazwana Nirmala, to znaczy czysta. Moja matka dała także drugie imię - Deizi, na pamiątkę jej idealnej nauczycielki.

- Ona urodziła się w samo południe 21 marca. To dzień, w którym słońce kończy swoją podróż od równika do zwrotnika Raka. (...) Jest to również dzień, w którym noc i dzień są sobie równe.

- Dziecko urodziło się w Czindwarze, która leży na długości zwrotnika Raka. Święte miasto Mekka także leży na zwrotniku Raka.

- Ona była pierwszą córką mojej matki, mimo że mój ojciec miał już trzy córki z pierwszego małżeństwa.

- Dziecko urodziło się w środę, dzień w którym urodziło się tak wielu świętych.

- Ona urodziła się w rodzinie, która była nie tylko królewską (...) z wielkim poczuciem uczciwości, lecz także była bardzo liberalną i szanującą wszystkie religie. Jej rodzice byli uczonymi, bardzo dobrze znającymi sanskryt. Oni byli wielkimi patriotami.

Dalej opowiem o rozmowie ze Shri Mataji i Jej narodzinach w tej szczególnej rodzinie.

ROZDZIAŁ 2

1923 - 1927. Dzieciństwo Shri Mataji w Czindwarze.

Shri Mataji od dziecka była bardzo pogodna (radosna). Miała prześliczny, uroczy (czarujący) uśmiech i w stosunku do każdego w taki sposób wyrażała radość.

W 1922 roku, jak wspomniałem wcześniej moja mama przygotowywała się do zdawania egzaminów prawniczych. Przywykła ona do przechowywania wszystkich swoich drogocennych rzeczy w jednej szkatułce i zawsze kiedy jechała do Nagpuru zabierała ją z sobą. Zawsze była bardzo uważną kiedy brała ją z samochodu lub z dwukółki przy powrocie do Czindwary po zajęciach w Nagpurze. Kiedyś oprócz szkatułki z drogocennościami przywiozła jeszcze jakiś bagaż. Tak się złożyło, że kiedy wysiadała z dwukółki zaczął padać deszcz. Trzymała na ręku malucha Narendrę (który później był znany pod inicjałami N.K.P.) którego zabrała ze sobą kiedy jeździła uczyć się. Żeby ochronić dziecko od deszczu pośpiesznie wyszła z dwukółki i poprosiła służącego by zabrał bagaż. Drewniana szkatułka z drogocennościami leżała w przedniej części dwukółki i dlatego zabierając bagaż służący zapomniał zabrać szkatułkę. Powóz był wynajęty i kiedy tylko bagaż został zabrany, dorożkarz odjechał. Jakiś czas, potem mama zapytała służącego o szkatułkę, a służący odpowiedział, że nie widział w powozie żadnej szkatułki. Moja mama natychmiast powiadomiła o zagubieniu szkatułki z drogocennościami mojego ojca i sprawę skierowali na policję, która była obok domu. Policja od razu zaczęła działać i pojechała na postój dorożek, lecz szkatułki nie znaleźli. Szkatułka była bardzo ważna dlatego, że pomiędzy drogocennościami były podarunki od osób takich jak: Raj Bahadur Mathura Prasad i także od wszystkich cioć i wujków. Zgubienie takiej szkatułki było rzeczą bardzo głupią dla gospodyni domu nie z powodu pieniędzy a dlatego, że w Indiach wierzono, że z tego powodu mogą wyniknąć różnego rodzaju nieprzyjemności zagrażające życiu członków rodziny.

Piętnastego dnia po urodzeniu Shri Mataji została zawieziona do kościoła w celu ochrzczenia. W powozie znajdowała się moja mama, Shri Mataji, ciocia i jej syn Uttam i także inne ciocie. Kiedy powóz przejeżdżał przez most nad rzeką Bodri (rzeka przepływająca w okolicach Chindwaiy) złamało mu się koło. Konie zaczęły stawać dęba i wydawać dziwne dźwięki. W efekcie czego powóz przełamał się (pośrodku) i Shri Mataji wypadła pomiędzy jego dwie części. Moja mama mówiła mi, że kiedy rozsunęli części powozu Shri Mataji absolutnie nic się nie stało i czarująco się uśmiechała.

Miesiąc później w prawym skrzydle domu był pożar, gdyż Bimla rozlała naftę gdy zapalała lampę. Na szczęście pożar został szybko ugaszony bez jakichkolwiek strat. Zostało to uznane za drugi przykład. Po tym moja mama zaczęła jeszcze bardziej pilnować dzieci i nie pozwalała im wychodzić i grać. Niektórzy mogą nazwać to bezrozsądkowym podejściem, ale kobiety w domu były innego zdania i każda starała się chronić swoje dziecko. Mama bardzo troszczyła się o Shri Mataji, gdyż była Ona bardzo miła, o pięknej twarzy, miała bardzo czarne włosy i była nadzwyczajnie piękna. Mama bardzo bała się, że ktoś może Jej wyrządzić krzywdę.

Parę miesięcy później miało miejsce pewne wydarzenie. Mój kuzyn Uttam, syn wujka Szantwana poważnie zachorował i zmarł. On także był bardzo pięknym i miał błyszczące oczy tak jak Shri Mataji. Śmierć Uttama wzruszyła całą rodzinę Salve i wszyscy swoją uwagę skierowali na Shri Mataji obawiając się, by Ona także nie zachorowała. Jednak Shri Mataji była niezmiennie wesołą i do wszystkich uśmiechała się, przekonując wszystkich, że nic złego nie może się z nią stać. W tym czasie moja mama spodziewała się kolejnego dziecka i rodzice zdecydowali, że jeśli to będzie syn to oddają go wujkowi Szantwanowi. Utrata Uttama dla mojego wujka była tak wielka, że jedyną możliwością pomocy mu było oddanie swojego przyszłego dziecka - chłopca. Moja mama była na to przygotowana. Takie były związki rodzinne i miłość wzajemna. Miesiąc po śmierci Uttama, czy coś koło tego mama poszła na zakupy ze Shri Mataji na rękach, która w tym czasie miała około pół roku. Bazar był niedaleko od domu. Wracała z niego dorożką. Najpierw położyła Shri Mataji na tylne siedzenie. Kiedy dorożkarz podszedł by jej

pomóc wsiąść, koń z niewiadomej przyczyny pociągnął dorożkę zanim moja mama zdążyła do niej wsiąść. A więc stało się tak, że koń ciągnął dorożkę ze Shri Mataji na tylnym siedzeniu a moja mama i dorożkarz biegli za dorożką, krzycząc do ludzi, by zatrzymali konia. Jednak koń zamiast zatrzymać się postanowił zamiast klusem pójść galopem i dorożka zaczęła jechać jeszcze szybciej. Odległość między dorożką a moją mamą powiększała się i w miarę zwiększania się prędkości moja mama poczuła, że może zdarzyć się coś złego. Dorożka bez woźnicy przyciągała uwagę i wszyscy pomyśleli, że katastrofa jest nieunikniona. Droga po której mknęła dorożka prowadziła do skrzyżowania i jeśli ona pojechała dalej prosto to wpadłaby do rowu, jeśli skręciła w prawo to pojechałaby w przeciwnym kierunku od domu.

Ku ogólnemu zdziwieniu koń zmniejszył prędkość i skręcił w lewo w kierunku domu i znowu zaczął galopować. Dom znajdował się pół mili od skrzyżowania. Moja matka i woźnica kontynuowali pogoń inną dorożką złapaną po drodze (wynajętą) lecz okazało się, że zbytecznie. Gdy tylko koń zbliżył się do domu, zmniejszył prędkość przechodząc na klus i zatrzymał się przed bramą i ogłądał się do tyłu tak jakby chciał zobaczyć jak tam dziecko w dorożce, czy w porządku?

Jak opowiadała mi mama, kiedy ona podjechała do dorożki, Shri Mataji leżała na tylnym siedzeniu nie płacząc, bez najmniejszego śladu strachu. Ona obdarzyła mamę swoim uśmiechem, który uspokoił ją. Mocno objęła dziecko i była wdzięczna Wszechmogącemu za uratowanie dziecka. Można było uznać to za cud i wszyscy byli zdziwieni jak nie powożona dorożką wioząca dziecko, które nie mogło mówić, mogła zatrzymać się dokładnie pod bramą naszego domu. Nie trzeba mi objaśniać czytelnikowi, kto powoził dorożką gdy brakło woźnicy. To jest tylko jedno wydarzenie, o którym opowiadałem wielu przyjaciółom, ukazujące Jej Boską Siłę także i w dzieciństwie.

Mama mówiła mi, że jedyny problem jaki miała ze Shri Mataji to Jej długie, bujne włosy. Rozczesywanie ich było bardzo trudne, lecz po tym jak Shri Mataji poprosiła mamę by dała na włosy masło, one się rozczesywały. Jako dziecko Shri Mataji nigdy nie powodowała by Jej mama miała jakiegokolwiek problemy prócz tych z włosami.

(...)

6 maja 1924 roku moja mama urodziła dziewczynkę. Oboje rodzice byli trochę smutni, gdyż chcieli syna, którego mogliby dać wujkowi Szantwanrao. W związku z tym, że była to dziewczynka dano jej imię Szantasziła.

Mając trójkę małych dzieci moja mama musiała zostawić wszystkie swoje nadzieje by zostać prawnikiem. 10 czerwca 1926 roku mama urodziła syna - Winakumar znany jako Bałasahib. W 1927 roku mój ojciec sprzedał dom w Czindwarze i przeniósł się do Nagpuru. Shri Mataji miała wtedy 4 lata.

Shri Mataji miała niesamowicie dobrą pamięć i lubiła zwierzęta. W domu w Czindwarze ojciec miał psa i papugę. Mama opowiadała mi, że kiedy przeprowadzili się do Nagpuru Shri Mataji często wspominała zwierzęta i nazywała je po imieniu. W dzieciństwie Ona rozsypywała ryż dla wróbli i gołębi. Również bardzo dokładnie pamiętała nasz dom w Czindwarze i kiedyś bardzo jasno narysowała jego plan.

Pokazała także w którym miejscu urodziła się. Pamiętała także swoje urodzenie i wszystkich którzy wtedy byli obecni. Pamiętała dom mojego starszego wujka, sad i później opowiadała o rzece. Wiedząc, że ma 4 lata było to zadziwiające, że pamiętała wszystko tak dokładnie. Była bardzo zadowolonym dzieckiem, nigdy nie płakała, nawet za mlekiem. Regularnie dostawała mleko, lecz kiedyś zapomniano. Nawet wtedy nie płakała, żeby pokazać, że jest głodna.

ROZDZIAŁ 3

1923 - 1933 Nadejście brytyjskich rządów.

Czas, w którym urodziła się Shri Mataji był czasem rozkwitu brytyjskiego panowania (Babamama przypomina jak i dlaczego Anglicy zjawili się w Indiach)

Bombaj, zwykle znany jako Mumbaj co znaczy Matka-Amba. Anglicy zmieniali nazwy miast, gdyż nie potrafili prawidłowo wymawiać nazw hinduskich. Mój ojciec często powtarzał, że nauczyć hinduskiego języka Anglika - to trudne zadanie.

(...)

Szybko brytyjski biznes zaczął rozkwitać. Co miesiąc dwa statki odpływały z indyjskich portów do Anglii.

(...)

Hindusi niczego nie podejrzewając przyjmowali Anglików z otwartymi rękami.

(...)

Gdy tylko zobaczyli ogromny potencjał hinduskiego biznesu zaczęli oni polityczną i administracyjną dominację.

(...) i tak zaczęły się rządy Anglików.

W ślad za handlowcami i innymi do Indii zaczęły napływać niewielkie oddziały brytyjskiego wojska.

W końcu XIX wieku Anglikom przyszło przyznać się, że prędzej czy później będą zmuszeni do opuszczenia Indii. Pierwsza wojna światowa na początku XX wieku dała czas na oddech Anglikom, gdyż priorytety uległy zmianie i Hindusi także uczestniczyli w wojnie. Kiedy wojna skończyła się wszyscy wielcy liderzy zebrali się razem. Na scenie pojawił się Mahatma Gandhi, wokół którego skupili się Hindusi.

W 1925 roku mój ojciec po raz pierwszy zobaczył Mahatmę Gandhiego. Wracając z pracy w sądzie w Nagpurze po drodze na dworzec, w parku zobaczył ogromne zgromadzenie ludzi, w stronę zgromadzenia kierował się kruchy na wygląd człowiek. Zorientował się, że jest to Mahatma Gandhi. Jak mówiłem wcześniej mój ojciec był patriotą i słyszał o Mahatmie Gandhim i jego ruchu me czynienia przemocy. Z ciekawości ojciec został na zebraniu. Mahatma Gandhi mówił o niewoli brytyjskiej, o prawie Indii do wolności i że każdy szanujący się Hindus powinien przyłączyć się do ruchu me czynienia przemocy.

Mowa Gandhiego wywarła wielki wpływ na mojego ojca, nie tylko dlatego, że był on wielkim patriotą lecz także dlatego, że on mocno wierzył, że żyć, szanować siebie nie można jeśli jest się niewolnikiem.

(...)

Chociaż on był chrześcijaninem co oznaczało wiele przywilei pod brytyjskim reżimem, on czuł nieuchronność powstania przeciw Anglikom.

Wracając pociągiem do Czindwary rozważał wszystkie za i przeciw wstąpienia do ruchu. Naradził się z moją mamą, która także była przeciw niewolnictwu. W rezultacie oboje postanowili odwiedzić Gandhiego w jego aszramie w Sewargamie (około 80 km. od Nagpuru). Moja mama mówiła, że Gandhiji wywarł na nich wielkie wrażenie jasnością myśli, silną wiarą i przekonaniem, które posiadał odnośnie ruchu nieczynienia przemocy. On pobudził mojego ojca do wstąpienia do Kongresu.

(...)

Moja mama opowiadała mi, że podczas powrotu z Sewargamu mój ojciec był zamyślony i mówił bardzo mało. Było jasne, że to pracowało w jego umyśle. Pierwsze co zrobił po przyjeździe do Czindwary to publicznie na placu spalił wszystkie europejskie ubrania. Jak opowiadałem wcześniej mój ojciec bardzo

lubił ubrania, lecz teraz kiedy miał zamiar wstąpić do Kongresu chciał być kongresmenem we wszystkich aspektach (z prawdziwego zdarzenia). Poprzez publiczne spalenie wszystkich europejskich ubrań on pokazał, po pierwsze, pełne nieprzywiązanie do ulubionych rzeczy, które miał i także pełne nieprzywiązanie do pieniędzy straconych na te rzeczy i na koniec nieprzywiązanie do utraty pozycji związanej z nie noszeniem tych ubrań.

(...)

Jeśli mój ojciec był patriotą to w pełnym wymiarze tego słowa, bezkompromisowo. Mogę sobie wyobrazić wrażenie jakie wywarło publiczne spalenie odzieży na mieszkańców Czindwary, włączając Anglików. Był to pierwszy akt nieposłuszeństwa Anglikom mojego ojca. Po tym moi rodzice zaczęli nosić khadi (odzież zrobiona z tkaniny ręcznej roboty) i nosili je do końca życia.

W 1927 roku ojciec postanowił przenieść się do Nagpuru na prośbę Mahatmy Gandhiego, ażeby bardziej efektywnie prowadzić sprawy sądowe ludzi związanych z ruchem Kongresu. W 1939 roku Mahatma Gandhi zaczął protest przeciw nałożeniu podatku na sól.

(...)

Jego celem było zadanie Anglikom pytania jakim prawem jako cudzoziemcy mogą nałożyć podatek na sól produkowaną w Indiach przez Hindusów!

(...marsz solny)

Ten marsz miał magiczny wpływ na masy i cały naród zjednoczył się w walce z Anglikami.

W Nagpurze liderzy miejskiego Kongresu w skład którego wchodził także mój ojciec i matka zostali wsadzeni do więzienia. Pomiędzy tym rodzina dorastała i powiększała się. Po przeprowadzce do Nagpuru 25 sierpnia 1928 roku urodziła się jeszcze jedna córka Indubala. 28 lipca 1930 roku - jeszcze jedna - Szaszikala. W tym czasie było też parę śmierci. Moja babcia Sakhubaj zmarła w 1925 roku, Vimala, jedna z moich sióstr - 1 listopada 1931 roku.

Przełom lat 1930 i 1933 był czasem kiedy ludzie byli na fali ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Moi rodzice chodzili na zebrania (mitingi) każdego wieczoru. Praktyka mojego ojca jako adwokata rozkwitała.

Kiedy moi rodzice mieli niewiele czasu na zajmowanie się dziećmi a rodzina powiększała się moi rodzice zaczęli szukać większego domu. Starsi bracia i siostry uczęszczali do szkół i koledzy. W 1932 roku moja starsza siostra Urmiła wyszła za mąż za Nilkanta Nagkara, który pracował w policji. Zamieszkała w domu męża.

Moja mama nie miała czasu na prace domowe, starszy brat i siostry (te starsze od Shri Mataji) były zajęte nauką i inną działalnością, więc w tym czasie Shri Mataji postanowiła przyjąć na Siebie obowiązki domowe w tak młodym wieku 7 lub 8 lat.

(...)

Obowiązki domowe, opiekowanie się młodszymi było dla Niej zwykłą pracą. Na początku mama nie chciała kłaść odpowiedzialności za cały dom na dziecko. Jednak szybko zrozumiała, że jej córka jest bardzo kompetentna i ma wszystkie zdolności do wykonywania rutynowych zajęć lecz również zdolności odpowiedniego przyjmowania gości, którzy często przyjeżdżali w odwiedziny do ojca. Gościnność była Jej słabością.

W 1932 roku moja mama była w ciąży po raz siódmy. Później mówiła mi, że nie była szczęśliwa z tego powodu, że jest w ciąży. Nie tylko dlatego, że miała dużo dzieci, które trzeba było doglądać, lecz ciąża bardzo komplikowała polityczną działalność, która ogarniała całe Indie. Kiedy dziecko miało się urodzić, ona jeszcze raz wyraziła życzenie zobaczenia żywego tygrysa, lecz to się nie spełniło, gdyż mój ojciec będąc bardzo zajęty polityką i swoją pracą zabrał ją do miejskiego ZOO i pokazał jej tygrysa w klatce. I w takich okolicznościach urodziłem się ja. 2 maja 1933 roku (...) w Nagpurze.

ROZDZIAŁ 4

1933 - 1947 Moje dzieciństwo do zamążpójścia Shri Mataji.

Byłem 12 dzieckiem mojego ojca a siódmym mojej mamy. W związku z tym, że byłem najmłodszym w rodzinie wszyscy moi bracia i siostry chcieli troszczyć się o mnie. W tym czasie Shri Mataji miała 10 lat i jak mówiłem wcześniej, prowadziła dom. Sini Mataji czuła, że mama z powodu jej politycznej działalności nie zajmuje się mną dostatecznie i dlatego wzięła mnie pod swoją ochronę.

Pierwsze wspomnienie z wczesnego dzieciństwa to przebywanie w ogromnym domu (....)

Dom był zbudowany jak szklany bungalow, gdyż było dużo okien (....) wychodzących na główną ulicę.

W 1936 roku przeprowadziliśmy się do Nagpuru (....).

(...) Ojciec został wybrany merem Nagpuru 1936 - 1939.

W 1939 roku w moim życiu miały miejsce dwa ważne wydarzenia.

Pierwsze było, że zostałem zapisany do szkoły z czego jak i wiele innych dzieci nie byłem zachwycony, lecz będąc synem mera Nagpuru nauczyciel pozwalał mi przychodzić do szkoły wtedy kiedy miałem ochotę. Jednakże, gdy wracałem rano do domu moja mama każdorazowo wysyłała mnie z powrotem. Wcześniej mówiłem, że było to ważne wydarzenie dlatego, że Shri Mataji w tym młodym wieku mówiła mi, że jest rzeczą ważną zdobycie wykształcenia i zrobienie w życiu kariery. Nie zwracając uwagi na moją dużą niechęć zgodziłem się pójść do szkoły. Radę, którą mi dała w tym czasie można uznać za podstawę mojego wykształcenia.

Drugim wydarzeniem było uświadomienie sobie znaczenia śmierci.

Kadir, młodszy syn pana Bajga zmarł bardzo młodziutko mając 12-13 lat. Mimo, że był parę lat starszy ode mnie byliśmy wielkimi przyjaciółmi i to właśnie było wbrew mojemu rozumowaniu, jak niewinny i kochany człowiek jest ukarany śmiercią. Tej nocy pamiętam pytałem Shri Mataji o śmierć i Ona próbowała wyjaśnić mi, że kiedyś każdy musi umrzeć, lecz ludzie podobni do Kadira będą żyli w umysłach ludzkich dzięki ich zaletom (jakościom). Prawdę mówiąc, nie wiele zrozumiałem z tego tłumaczenia. Dla 6-letniego dziecka jest nie do pojęcia, że człowiek może żyć, chociaż umarł! Wiele lat później, w czasie jednego z wykładów, Sini Mataji między innymi mówiła, że śmierć jest nieodłączną częścią życia, i to co umiera, rodzi się, lecz to co nie umiera - nie rodzi się i co to jest dusza. W tym wykładzie mówiła również, że zalety i wartości człowieka zachowane są na zawsze i zachowane są także po jego śmierci.

Dla mnie śmierć Kadira w tak młodym wieku była surowością wyświadczoną mu przez Boga, lecz teraz wykład Shri Mataji dał mi prawdziwe zrozumienie śmierci - mimo, że człowiek umiera to jednak może żyć nadal w myślach ludzi lub historii podobnie jak wielcy patrioci lub ludzie święci.

Ojciec miał krowę i dzięki temu mieliśmy swoje mleko. Krowa miała niezwykłe przyzwyczajenia i uciekała w różne miejsca paść się i chłopak dojący krowę nigdy nie mógł jej znaleźć. Ja w jakiś sposób znałem jej tajne miejsca i dlatego kiedy pastuch wracał z pustymi rękami, mama wysyłała mnie bym złapał krowę. Kiedy ją znajdowałem, głośno na nią krzychałem, a ona cierpliwie słuchała (lub tak myślałem). Prowadząc ją do domu dawałem jej rady i czułem się jak pastuch. Wszyscy członkowie rodziny żartowali sobie ze mnie z tego powodu. Latem spaliśmy zazwyczaj pod gołym niebem i każdy członek rodziny miał osobne łóżko. Mama, która utrzymywała dyscyplinę powtarzała, że każdy powinien spać w swoim łóżku i nie dzielić go z innymi braćmi czy siostrami. Często razem z ojcem wychodzili na zebrania polityczne. Pomiędzy Shri Mataji a mną była milcząca zgoda: kiedy mama wychodziła, skradałem się do Jej łóżka i Ona usypiała mnie na rękach. Na swoim łóżku przy pomocy poduszek sprawiałem wrażenie, że ktoś w nim śpi. Kiedy rodzice rano wychodzili na spacer Shri Mataji budziła mnie bym zdążył do swojego łóżka. Wszystko było dobrze do nocy, kiedy mama niespodziewanie przyszła na kontrolę. Kiedy zobaczyła mnie w łóżku Shri Mataji udawałem, że mocno śpię. Moje serce

mocno biło, gdyż wiedziałem, że dostanę reprimendę, lecz znowu ochroniła mnie Shri Mataji. Powiedziała mamie: "Poczułam, że Baba przestraszył się i poprosiłam go by położył się ze Mną". Ten gest pozwolił mi poczuć się całkowicie ochronionym i zrozumiałem, że moim prawdziwym życzliwym obrońcą jest Shri Mataji, która ochroni także maminej dyscypliny.

Shri Mataji znowu mówiła nam, że za surowością i dyscypliną mamy była dobroć i ona życzyła nam tylko dobrego. Dzisiaj, patrząc wstecz, rozumiem i aprobuję system wartości, który nasza mama tym samym wpoila i nam. To na co oburzaliśmy się będąc dziećmi, teraz sami uznajemy jako "Przykazania".

Na początku 1940 roku przeprowadziliśmy się do innego domu. (.....) Praktyka ojca rozkwitała, mieliśmy samochód i powóz, kilku służących, którzy nas doglądali, szofera imieniem Dchondia, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem. On uczył mnie obsługi samochodu i dzięki mojemu zainteresowaniu wszystko szybko chwyciłem. Myślałem by zostać automechanikiem. Shri Mataji jednakże mówiła, że nie ma niczego nowego w remoncie samochodu. Jako propozycję mówiła, że jeśli chcę zostać inżynierem, to lepiej zostać inżynierem - konstruktorem, abym mógł pokazać swoją oryginalność projektując nowe lekkie domy i w ten sposób pomóc w budowie wiejskiej Indii. Ona mówiła, że chce zostać lekarzem i także służyć biednym hindusom żyjącym na wsiach. To może brzmieć paradoksalnie w kontekście tego, że żyliśmy w bardzo komfortowych warunkach (jeśli nie rozkosznych) i wszyscy myśleli o cierpiących indusach. To tylko ukazuje kierunek rozumowania Shri Mataji od samego początku. Pamiętam plany, które tworzyliśmy w naszej młodości. Pierwszym planem było, że ani jeden z nas nie będzie się żenił. Będziemy mieszkać w jednym domu, w dżungli i służyć miejscowej ludności w miarę naszych możliwości. Ona poprawiła moje wyobrażenia bym nie fascynował się pokusami młodego człowieka. Kiedy ojciec w 1931 roku był aresztowany i osadzony w więzieniu, obie moje siostry były wykluczone ze szkoły misyjnej. Kościół także nas wykluczył, lecz gdy ojciec wyszedł z więzienia i został merem, wszyscy zmienili stosunek do naszej rodziny. Kiedy przeprowadziliśmy się mama zmieniła także moją szkołę. W naszej rodzinie był niepisany zwyczaj, że nikt z nas nie będzie uczył się w szkole misyjnej. Także dlatego, że angielskie szkoły były probrytyjskie, a rodzice czuli, że wykształcenie w języku ojczystym będzie ogromną pomocą w zrozumieniu kultury i dziedzictwa naszego wielkiego kraju. Najpierw poszedłem do szkoły podstawowej "Czokachamela" - nazywanej na cześć świętego, który był z kasty niedotykalnych. Potem przeniósłem się do szkoły (....) położonej na wzgórzu. (....) [szkoła dla dzieci polityków] Będąc synem mera Nagpuru, wydawało mi się, że to nie za bardzo bym siedział na ziemi lub na dywaniku. I kiedyś moje ego zapracowało i podszedłem do nauczyciela i powiedziałem mu, że trudno mi siedzieć na ziemi nie tylko dlatego, że jest chłodno lecz także jest niewygodnie. Biedny nauczyciel, który bał się stracić pracę, podsunął mi swoje krzesło i mój nastrój się poprawił. Jednakże, na moje nieszczęście (lub, powinienem powiedzieć, na szczęście) to doszło do uszu mojej mamy i było to dla niej ogromnie nieprzyjemne, że do jej syna odnoszą się tak szczególnie tylko dlatego, że jest synem mera. Na drugi dzień poszła ze mną do szkoły i posadziła mnie na podłogę, uprzedzając nauczyciela, że straci pracę jeśli będzie w jakiś sposób wyróżniał jej syna. Możecie wyobrazić sobie przed jakim dylematem stanął nauczyciel, powinienem przyznać się, że chociaż czułem wielki żal do mamy za pobicie, któremu uległo moje ego, to wydarzenie uczyniło mnie skromniejszym i wierzącym w swoje siły.

Moja nienawiść do szkoły nie słabła i zawsze miałem pomysły by do niej nie chodzić. Najpierw odkryłem, że toaleta to najlepsze miejsce między 9.30 a 10.30 rano. Lecz mama była bardzo zapobiegliwa i zamykała toaletę od 9 godziny aż do mojego wyjścia do szkoły. Wpadłem na drugi pomysł. Zapomniałem wspomnieć, że zacząłem grać na tabli w bardzo młodym wieku (ok.5 lat) i kiedy miałem 6 lat ojciec kupił mi małą parę tabli dostosowaną do moich małych rąk.

Zostawszy mistrzem gry na tabli, już w młodym wieku wiedziałem, że ojciec jest zachwycony moją grą. Dokładnie o 9.30 rano (w sam raz przed szkołą) wyciągałem table i zaczynałem ćwiczyć. Kiedy mama najpierw prosiła a potem nakazywała iść do szkoły, wtedy pozorowałem, że wytrąciłem się z rytmu i prosiłem by mnie nie niepokoiła. Ojciec cały czas popierał mnie lecz kiedy tylko wychodził do sądu, odkładałem table i szedłem grać w krykieta z dziećmi praczek i pałacowych obsługujących brytyjskich oficerów (...) Pomimo tego, że byłem zadowolony grając z tymi chłopcami mama nie aprobowała tego

również dlatego, że ich ojcowie pili i nie mieli wykształcenia a głównie dlatego, że robiłem to kosztem mojej nauki. Dla niej było to podobne do popełnienia grzechu. Od razu poskarżyła się ojcu, że niewłaściwie wykorzystuję jego poparcie. Ojciec zgodził się więcej mnie nie popierać, przynajmniej nie ze szkodą dla zajęć. Tak więc i ten pomysł nie był skuteczny i z powrotem wróciłem do szkoły.

Oto jeszcze jedna interesująca historia z czasu moich pierwszych lat szkolnych. Mama wynajęła nauczyciela dla mnie i mojej siostry Szaszi. W krótkim czasie przekonaliśmy go, że gra w karty jest lepsza i bardziej edukacyjna niż nauka. Biedny nauczyciel nie miał innego wyjścia niż zgodzić się z naszym życzeniem. I tak większą część czasu graliśmy w karty z wyjątkiem tych dni, kiedy mama robiła kontrole. W takie dni pozorowaliśmy, że ciężko uczymy się i to czyniło ją szczęśliwą. Takie przedstawienie trwało kilka miesięcy i zakończyło się wtedy, kiedy mama niespodziewanie weszła do pokoju, nie według grafiku i zobaczyła, że my zamiast uczyć się gramy w karty z nauczycielem. Nauczyciel siedział plecami do wejścia a ja twarzą. Zobaczywszy mamę, rzuciłem karty i popatrzyłem na nauczyciela obwiniającym wzrokiem i powiedziałem, że on nie ma zamiaru uczyć nas tak byśmy mogli zdać egzamin. Nauczyciel był w pełni oszołomiony tą niespodziewaną zmianą w moim zachowaniu lecz nim on zdążył powiedzieć coś na swoją obronę, mama dała upust swojemu gniewowi (...) mówiąc, że od tego momentu więcej nie będzie nas uczył. Moja siostra i ja przybraliśmy niewinny wyraz twarzy, lecz czuliśmy się bardzo źle, gdyż z naszego powodu nauczyciel utracił pracę. Później poszliśmy do niego i poprosiliśmy o wybaczenie. Takie były moje szkolne lata.

Mieszkaliśmy w Sadar Haus, kiedy moja siostra Szantataj zaczęła uczyć się klasycznej muzyki hinduskiej a Balasahib uczył się gry na tabli. Ogromny wpływ wywarła na mnie klasyczna muzyka hinduska. Wszyscy moi przyjaciele byli albo dziećmi angloindyjskich rodzin lub brązowych sahibów i oni byli przyzwyczajeni do śpiewania zachodnich piosenek. Jednakże mnie zawsze ciągnęło do klasycznej muzyki hinduskiej. Myślę, że moje zainteresowanie muzyką klasyczną było we mnie już od najmłodszych lat. Moja siostra Szaszi śpiewała. I Shri Mataji miała piękny głos, który później utraciła z powodu ogromnej ilości wykładów, których udzielała aby rozprzestrzenić Sahaja Yogę. Nigdy nie otrzymałem formalnego wykształcenia w grze na tabli, to moja wrodzona zdolność dała mi możliwość osiągnięcia tego poziomu jeszcze w młodym wieku.

Shri Mataji każdego ranka chodziła do zacisznej świątyni, znanej jako świątynia Matki Łodrus. Ja wytrwale towarzyszyłem Jej. Zazwyczaj siedziała Ona w kącie i medytowała, jak myślałem lecz niedawno wyjaśniła mi, że w młodości myślała jak pomóc ludziom na całym świecie uwolnić się od problemów za pomocą kolektywnego uniesienia Kundalini. Mną, dzieckiem wtedy wstrząsnęło widząc jak bardzo posąg Matki Łodrus (który teraz jest zamieniony na nowy posąg) był podobny do Shri Mataji, pomyślałem, że rzeźbiarz tworząc posąg w swojej wyobraźni musiał widzieć Shri Mataji. Poranny rzeński wiatr odświeżał i dużą część drogi biegłem przed Shri Mataji ażeby wyładować energię. Ona także czuła się odświeżona po porannym spacerze. Ta świątynia była zbudowana przez misjonarzy, którzy uczyli w miejscowej szkole, lecz ta Bogini nie przedstawiała jakiejś oddzielnej wspólnoty czy religii. W dawniejszych czasach przed nią kłaniała się głównie niechrześcijańska wspólnota, dziękując za spełnienie prośb i życzeń i także prosząc o pokój i miłość płynącą od Niej. Także dzisiaj tysiące ludzi przychodzi pokłonić się Jej.

Chociaż mieszkaliśmy w rejonie anglo-indusów i brązowych sahibów, gdzie było dużo szkół, w których uczyli misjonarze, rodzice nie chcieli żebyśmy uczęszczali do tych szkół. Chodziłem do szkoły, która była blisko mojego domu, lecz inne dzieci chodziły do szkół bardzo oddalonych. W domu było ustalone, że dzieci do szkoły chodzą piechotą nawet jeśli są oddalone. Shri Mataji i moja siostra Szantataj także chodziły pieszo.

Jedną z głównych przyczyn dla których ojciec przeniósł się do Nagpuru było jego pragnienie, by dzieci otrzymały dobre wykształcenie, co było niemożliwe w Czindwarze. podstawowe wykształcenie można było otrzymać w różnych szkołach np: Świętej Urszuli. Shri Mataji zaczęła chodzić do wyższej żeńskiej szkoły w Bhide. (...) Szkoła ta była 6-7 km. od naszego domu, lecz jak już mówiłem u nas dzieci do

szkoły chodziły pieszo. Żeby skrócić drogę Shri Mataji razem z Szantataj wspinały się na górę. One rozkoszowały się wschodem słońca i widokiem. Kiedyś w czasie pory deszczowej była ulewa i maleńki strumyk, który zazwyczaj był wyschnięty, rozlał się i jego nurt był bardzo silny. Samochód tego dnia był w remoncie i wysłano służącego by przyprowadził Je do domu, kiedy przechodziły wzgórze, zaczęły zbierać się czarne chmury i w chwilę później była już bardzo wielka ulewa. Podeszły do potoku. Woda była w nim bardzo wezbrana i widząc to Szantataj nie chciała go przekraczać, lecz Shri Mataji miała "nastój bojowy" (chciała to rozwiązać). Szantataj, jak było wiadomo nam wszystkim, była nieśmiała i bała się ryzykować, a Shri Mataji - na odwrót, była odważna i nieustraszona. Widząc Szantataj służący wziął ją na ręce i przeniósł przez potok. Chciał się również wrócić i pomóc Shri Mataji lecz w tym momencie usłyszał krzyk. Shri Mataji, jak się okazało zdecydowała się sama przejść przez potok, lecz wkrótce zrozumiała, że nurt jest bardzo silny. Kiedy zaczęło Ją znosić, mocno złapała się drzewa. Sługa podszedł i wyciągnął Ją z potoku. Shri Mataji nie bała się ryzykować - taka była Jej natura.

Shri Mataji wołała chodzić pieszo w tym czasie kiedy Szantataj wołała jeździć samochodem lub dorożką. Shri Mataji miała także zwyczaj chodzenia boso. Mama nalegała, by nosiła obuwie, lecz Ona w czasie drogi zdejmowała pantofle i szła boso niosąc je w ręce. Shri Mataji była pełna dobroci i współczucia dla biednych. Miała ogromną cierpliwość. Kiedyś, jedna z Jej biednych koleżanek powiedziała, że nie mają w domu nic do jedzenia, Shri Mataji dała jej torby z kaszą i inne zapasy jakie mieliśmy w domu. To bardzo niepokoiło mamę, lecz znając Shri Mataji i Jej wielkoduszne serce ona tolerowała Jej tzw uczynki. Ona zawsze mówiła nam, że Shri Mataji bardzo przejmuje się losem biednych i w Jej oczach pojawiały się łzy. Było wiele zdarzeń, w których te wartości Shri Mataji były wykorzystywane przez wielu ludzi, którzy składali na Nią swoje zmartwienia i nieszczęścia, lecz Ona nigdy nie przestawała pomagać, chociaż wiedziała, że ludzie wykorzystują Jej dobroć. Shri Mataji była także dobrą pielęgniarką. Kiedy Bałasahib był chory na tyfus, razem z mamą cały czas opiekowała się nim. Żeby obniżyć temperaturę na głowę kładli mu lód. Przez miesiąc nie mógł nawet mówić. Ojciec, który w tym czasie był merem postanowił przewieźć nas do Kampti, 15 km. od Nagpuru. Wtedy, kiedy on nie mógł mówić Shri Mataji ułożyła z nim sposób porozumiewania się. Jeśli pokazywał dwa palce, to oznaczało, że chce jeść a jeśli jeden, że "nie". W tych dniach on czytał książki Roberta Blejka i Sekstona Blejka. Kiedyś Shri Mataji zapytała go jaką książkę chciałby przeczytać i Bałasahib wymruczał "Sekston Blejk". I tak dzięki swojemu pielęgnowaniu usłyszała jak mówi. Następnym razem spytała go jakiej muzyki chciałby posłuchać. Wymieniła nazwiska wielu muzyków. Z trudem on wymówił jedno nazwisko a potem już z ochotą zaczął mówić.

Mama była w więzieniu 5 razy i Shri Mataji sama prowadziła dom (gospodarstwo). Na froncie politycznym od 1939 do 1941 roku było wiele wzlotów i upadków kongresu. W 1939 roku coroczna sesja kongresu odbyła się w Tripuri (...) Na tej sesji byli obecni nie tylko mój ojciec, który był prezydentem tripurskiego komitetu kongresu, moja mama i Shri Mataji i wszyscy członkowie rodziny włączając także mnie. Chociaż miałem całe sześć lat wyraźnie pamiętam wspólne zebranie. Główni liderzy tacy jak Neru, Patel, Kałam Azad i naturalnie Gandhiji siedzieli z przodu.

To był czas, kiedy częste były wizyty moich rodziców i Shri Mataji w Wardha. Gandhiji nazywał Shri Mataji "Nepali" dlatego, że była podobna do Sity, która była z Nepalu. Kiedy ojciec z całą rodziną pojechał odwiedzić Mahatmę Gandhiego, Gandhiji powiedział, że jedno z dzieci powinien wziąć do Narodowej Pracy i wybrał Shri Mataji. Mahatma wysoko ocenił Shri Mataji jeszcze wtedy, gdy miała siedem lat i bardzo Ją lubił.

Shri Mataji kontynuowała swoją naukę, ucząc także inne dzieci. W szkole podstawowej została wybrana do zagrania Shri Krishny w tańcu, wykonała to tak pięknie, że wszyscy zaczęli Ją nazywać "Krishna". Także przyjaciel mojego ojca nazywał Ją "Krishna". W 1938-39 roku szkolnym Shri Mataji była w 10 klasie, przedostatniej klasie wyższej żeńskiej szkoły. Szkoła była dla córek braminów. Shri Mataji była bardzo znana. Dziewczynki - braminki bały się dzielić z Nią, chrześcijanką drugim śniadaniem, lecz bardzo lubiły robić tak: spotykały się za szkołą i tam się dzieliły z Nią śniadaniem. Niedawno Jej przyjaciółki chciały zrobić wielkie przyjęcie dla Sahaja Yogi, lecz Ona odmówiła. Była bardzo zdolną

uczennicą, lecz szczególnie podobały Jej się języki i matematyka. Jej nauczycielem matematyki był bramin, a Shri Mataji była jedyną dziewczynką - chrześcijanką. On bardzo lubił pochlebstwa, lecz Shri Mataji nigdy nie lubiła pochwał i nikogo nie chwaliła ot tak sobie. W efekcie on nie polubił Shri Mataji i zawsze śmiał się z Niej za otwarte i głośne słowa przeciw systemowi kastowemu. W czasie nauki jego wrogość do Shri Mataji wyrosła do takiego stopnia, że nie zważając na to, że Shri Mataji prawidłowo rozwiązała wszystkie zadania, on oblał Ją na ostatnim egzaminie z matematyki. To było zrobione złośliwie. Shri Mataji powiedziała o tym rodzicom i razem poszli do dyrektora szkoły. On był pomocnikiem mamy w koledżu Fergusona w Punie, dlatego mama wierzyła, że zdoła go przekonać. Wydarzyło się całkowicie odwrotnie do oczekiwań mamy. Dyrektor nie zgodził się na przejście Shri Mataji do następnej klasy, jeśli będzie chciała wybrać matematykę jako przedmiot podstawowy. Mama i Shri Mataji poprosiły o poprawkę egzaminu, lecz prośba została odrzucona. Widząc taką zawziętość rodzice postanowili przenieść Ją do znanej jako Sewa Sadan. Dyrektor szkoły pan Garud był dobrym przyjacielem ojca i z ochotą zgodził się przyjąć Shri Mataji do 10 klasy co równało się ostatniej klasie w wyższej szkole, w taki sposób Shri Mataji nie straciła roku nauki.

Ona zawsze otrzymywała nagrody za udział w szkolnym teatrze dramatycznym i była pierwszą uczennicą w szkole. Pan Garud odwiedzał Ją w internacie. Pan Garud był braminiem i wegetarianinem. On gotował dwa jajka dla Shri Mataji i w konspiracji przynosił Jej do jedzenia, skorupki zabierając z powrotem. Był wielkim przyjacielem ojca i troszczył się o Shri Mataji dlatego, że Ona mieszkała w internacie Sewa Sadan, który był całkowicie wegetariański.

W 1940r. Shri Mataji zdała egzaminy kwalifikacyjne. Otrzymała wyróżnienie za języki: marathi i angielski oraz w matematyce. Miała dużo dobrych ocen i nie powinno być problemów po wstąpieniu na fakultet przyrodniczy. Jak wspomniałem wcześniej Ona interesowała się medycyną. Mówiła, że Indie potrzebują dobrych lekarzy, szczególnie na wsiach. Teraz jest to jasne, że Ona uczyła się medycyny z tego powodu, żeby w sposób zrozumiały wyjaśnić pracę Kundalini szczególnie intelektualistom i praktykom. Kundalini jest objaśniona w Ajurwedzie, lecz tam jest powiedziane, że uniesienie Kundalini jest poza możliwością ludzi.

Jej starszy brat Narendra uczył się na uniwersytecie w Lucknou i chwalił ten uniwersytet, mówiąc, że poziom nauczania jest tam wyższy i lepszy niż na uniwersytecie w Nagpurze. W związku z tym, że rodzice chcieli dać dzieciom jak najlepsze wykształcenie więc postanowili posłać Shri Mataji do Lucknow. Została przyjęta do Izabella Tchoban Koledżu w Lucknow. Pamiętam, że zawsze kiedy wracała do domu na Diwali lub Bożonarodzeniowe ferie przywoziła małe podarunki dla wszystkich członków rodziny w przeciwieństwie do brata, który zawsze przyjeżdżał na ferie z pustymi rękami. On tłumaczył, że nie starczało mu pieniędzy na jego potrzeby a Shri Mataji otrzymując mniej pieniędzy od niego, zawsze odkładała wystarczająco żeby kupić prezenty dla nas i w rezultacie zawsze czekaliśmy na Jej powrót a nie brata. Podarunki, bez wątpliwości, były wielkim sprawcom radości, lecz także cieszyliśmy się ciepłem i miłością, którą Ona nam darowała.

Mój starszy brat bardzo lubił ubrania. Kiedyś „dorwał” mamę mówiąc, że chce mieć więcej długich marynarek i mama była zmuszona uczynić to dla niego. Ona miała dla niego specjalne względy i zawsze otrzymywał to lepsze.

Jeszcze w Nagpurze Shri Mataji złamała prawą rękę, kiedy upadła grając w badminton. Miało to miejsce podczas grudniowych ferii prawie przed rocznym egzaminem. Kiedy poszliśmy z nią do kliniki doktor nałożył gips. Spytał, czy może znosić ból i wtedy zrobił wszystko bez znieczulenia. Był tak zdumiony, że powiedział Ojcu, że jego córka – to Bogini Durga. Była pierwszoklasistką, a pierwszy egzamin roczny – bardziej szkolny niż uniwersytecki, i Ona poprosiła w administracji by pozwolono Jej zdać egzamin po zdjęciu gipsu. Administracja odrzuciła Jej prośbę i w rezultacie musiała wrócić do Nagpuru bez zdanego egzaminu za pierwszy rok. Wtedy rodzice postanowili zgodzić się na Jej wstąpienie do miejscowego koledżu nauk przyrodniczych teraz znanego jako Instytut Nauk Przyrodniczych. I tak zaczęła uczęszczać na zajęcia to tego koledżu w Nagpurze.

W tym czasie ojciec został nominowany na prokuratora na 1939 – 1940 roku. Jako prokurator brał udział w wielu procesach. Jak bardzo jego praca była interesująca przytoczę poniżej:

Teść przejawiał niedozwolone uczucia do swojej synowej, niewinnej dziewczyny ze wsi. On poprzez różne podstępny zastraszył ją i dziewczyna była zmuszona zgadzać się na jego żądania. Syn (mąż dziewczyny) dowiedział się o tym i powiedział ojcu, że powinien zostać postawiony przed wspólnotą za takie grzeszne zachowanie. Ojciec czując wstyd i winę postanowił zabić swojego syna. Wykorzystując okazję strzelił przez okno w plecy do syna (długa broń). Kula weszła w ciało od pleców i wyszła poprzez pierś z przodu. W efekcie syn zmarł na miejscu. Wszystko to widziała jego żona. Teściowi udało się przekupić lekarza, lecz policja podejrzewała oszustwo. Jednak ciało zostało natychmiast skremowane bez oglądnięcia przez policję, a koszula którą miał syn na sobie w czasie zabójstwa oddano pracce, ażeby zniszczyć.

Obrona przedstawiła sprawę tak, że syn miał dość życia i skończył z sobą pociągając palcem u nogi za spust i przystawiając broń do piersi. Jedyłą rzeczą, która mogła pomóc była koszula. Mój ojciec miał wielką chrapkę na tę koszulę, która jak się dowiedział została wyrzucona do rzeki. Za trzy lub cztery dni koszula została znaleziona gdy przyczepiła się do kawałka drzewa. Na szczęście miejsce gdzie kula weszła i wyszła zachowało się. Z tyłu na koszuli były widoczne ślady prochu, i również otwór z tyłu, gdzie kula weszła był mały. A otwór z przodu, gdzie wyszła – duży, i nie było śladów prochu. Mój ojciec za potwierdzenie przyjął fakt ruchu kuli – ta część, gdzie kula wchodzi ma mały otwór, a gdzie wychodzi duży. Także mówił, że gdy strzeli się z bliska to będą ślady prochu. A jako, że nie było śladów prochu z przodu więc prowadzenie obrony, że sam zastrzelił siebie jest niesłuszne. Lecz adwokat stwierdził, że to wszystko powinno być udowodnione przez ekspertów od balistyki a jako, że mój ojciec nie jest takowym to są to dowody niespecjalisty i sąd nie powinien ich przyjmować. Sędzia, Anglik i uczciwy człowiek posłał wszystkie dowody i argumenty mojego ojca na policję w Bombaju a więc do Scotland Yardu. Eksperti od balistyki całkowicie zgodzili się z argumentami mojego ojca i winny otrzymał dożywotnie więzienie.

Na początku 1942 roku Gandidzi widząc bezskuteczność rozmów z Anglikami postanowił zacząć ruch „Wolne Indie”. Poprosił wszystkich kongresmenów o odmowę współpracy z brytyjskimi prawami (pracodawcami). W tym czasie ojciec był prokuratorem i pierwsze co zrobił, to podał się do dymisji. Nad pałacem sądowym powiewała flaga narodowa Zjednoczonego Królestwa. Jako wielki zwolennik Gandiego, on wszedł na dach i zdjął flagę. Nam kazał śpiewać „Vande Mataram”. Został zraniony przez Anglika w lewą skroń i mocno ciekła mu krew lecz postawił naszą trójkolorową flagę (trój kolor) i poczekał aż całkowicie zaczęła powiewać, wtedy głośno krzyknął „Vande Mataram” i oddał salut. Anglicy byli bardzo zaniepokojeni tym faktem. Ojciec wrócił do domu rano i powiedział mamie, że oczekuje gości i powinna przygotować Birjani (specjalne danie z ryżu). Mama wiedziała, że miał w zwyczaju mówić „goście” tak jak już mówił jej będąc rannym w skroń. Anglicy nie będą czekać.

Dobrze pamiętam to wydarzenie. Była sobota i kiedy „goście” nie przyjechali o godzinie 15 tej ojciec poprosił nas byśmy poszli do kina, które było niedaleko od nas. (...) Ja jednak zostałem gdyż nie lubiłem ciemności w sali kinowej. O 15.30 przyszli pan Mustak Achemad, przyjaciel rodziny i inspektor policji z dwoma pomocnikami. Ojciec przywitał ich dwoma rękami, taka była jego tradycja i poprosił mamę by nakryła do stołu. W międzyczasie powiedziano mi bym poszedł i przyprowadził braci i siostry. Razem z służącym poszedłem do kina, znalazłem kierownika i poprosiłem go by pokazał na ekranie napis. Na ekranie ukazało się : „P.K. Salve aresztowany. Jego dzieci powinny natychmiast wrócić do domu” Jak tylko to się ukazało na ekranie cała widownia wyszła razem z dziećmi, żeby wyrazić swój szacunek aresztowanemu panu Salve. Kiedy wszystkie dzieci zebrały się, ojciec podszedł do nas i poprosił byśmy nie płakali lecz krzyczeli „Vande Mataram” co oznacza: „Pozdrawiam Ciebie O! Ojczyzno”. Ta pieśń została napisana przez Bankina Czandre i spełniała rolę Hymnu Narodowego także po uzyskaniu niepodległości, lecz niektórzy muzułmańscy liderzy wyrazili protest dlatego, że była ona napisana w sanskrycie i chwaliła Ojczyznę jako Boginię Durgę. W ten sposób ta pieśń, która dźwięczała w sercach wszystkich hindusów walczących o wolność nie została przyjęta przez rząd.

Tak więc mój ojciec zapytał inspektora, czy założy mu kajdanki. Najpierw inspektor stracił mowę lecz potem powiedział: „Salve Sahib wasze aresztowanie jest ciężkim kamieniem dla mojego sumienia. Przebaczenie i nie proszę bym zakładał kajdanki i czuł się winny”. Tak więc ojciec spytał inspektora, czy zawiezie go swoim furgonem lub jego samochodem. Jednym z samochodów który mieliśmy był piękny chevrolet z odkrytym dachem (kabriolet) i Mustak Achemad powiedział, że poczytuje sobie za honor odwiedzić go jego samochodem. Wtedy ojciec poprosił kierowcę, by opuścił dach. Stał pomiędzy dwoma siedzącymi po bokach urzędnikami i głośno śpiewał „Vande Mataram”. Mama nie płakała lecz wykrzykiwała „Vande Mataram” ze łzami w oczach. Taki był patriotyzm mojego ojca i dlatego my wszyscy bracia i siostry a szczególnie Shri Mataji tak go ceniliśmy i szanowaliśmy.

W sierpniu 1942 roku ojciec był w więzieniu i rodzina miała problemy finansowe. W tym czasie Shri Mataji uczyła się w koledżu nauk przyrodniczych i 15 sierpnia w dniu naszej Niepodległości postanowiła nikogo nie wpuszczać do koledżu pikietując przed bramą. Mama, chociaż była konserwatywna nie sprzeciwiała się jej politycznej działalności. Dyrektor koledżu był wielkim przyjacielem naszej rodziny, lecz otrzymał nakaz od władz brytyjskich by usunąć każdego pikietującego i nie podporządkowującego się. Pan Krisznamurti, zastępca dyrektora został wysłany by nakłonić Shri Mataji do zaprzestania pikietowania i powiedział Jej, że jeśli nie uczyni tego to otrzyma dokument o wykluczeniu (tzw. wilczy bilet). W tych dniach wykluczenie oznaczało, że nie można wstąpić do żadnego z koledży. Shri Matajo odrzuciła propozycję przerwania pikietowania. Powiedziała, że lepiej zostać wykluczonym, niż przyjąć łaskę od władz koledżu, którym kierują Anglicy. Pan Krisznamurti nie potrafiąc odciągnąć Shri Mataji od pikietowania udał się do dyrektora pana Szabde, który był całkowicie po stronie Anglików. Podyktował on zarządzenie o wykluczeniu Shri Mataji za to, że nie pozwalała Ona uczącym się wejść do klas, nawoływała do nieposłuszeństwa i protestu przeciw władzy. Z wielką niechęcią pan Krisznamurti wręczył Shri Mataji nakaz wykluczenia.

Interesującym jest wspomnieć, że po przejściu na emeryturę został on w Punie. W 1991 roku pan Krisznamurti (starszy) przyszedł spotkać się ze Shri Mataji, pokłonił się do Jej Lotosowych Stóp i powiedział, że jest mu wstyd za to, że wykluczył taką Boską Osobę lecz pokłon do Jej Stóp odkupił wszystkie jego przeszłe grzechy. Shri Mataji była bardzo wzruszona tym gestem i powiedziała, że to co uczynił wtedy było jego powinnością względem koledżu a to co uczyniła Ona było Jej długiem względem narodu, tak, że on nie popełnił żadnego grzechu. Ona nigdy nie czuła żadnego żalu czy nieprzyjaźni do niego, gdyż był szlachetną duszą. On powiedział, że kiedy zobaczył Ją nieustraszenie stojącą przed brytyjskimi żołnierzami mającymi broń pomyślał, że jest Ona – inkarnacją Durgi.

Była jeszcze jedna przyczyna do wykluczenia Jej. Był niejaki pan Paul, dobry przyjaciel rodziny i dyrektor z wykształcenia. Jego syn był rówieśnikiem Shri Mataji. W tym dniu kiedy Ona pikietowała powiedziała Paulowi młodszemu, że jeśli jest prawdziwym Hindusem to nie pójdzie do klasy lecz będzie Jej pomagać pikietować. W związku z tym Paul młodszy – typowy przedstawiciel brązowych sahibów – kategorycznie odmówił i otwarcie krytykował Gandiego i jego ruch. Powiedział, że jest bardzo szczęśliwy pod brytyjskim panowaniem i że Indie nigdy nie uzyskają niepodległości poprzez ruch Gandiego. Mówił, że Hindusi nie mogą rządzić swoim krajem, gdyż są niekompetentni. Słyszając to, Shri Mataji i Jej przyjaciółki zdjęły swoje bransolety i ofiarowała mu. W Indiach noszenie bransolet przez mężczyznę jest synonimem rozpieszczenia, małoduszności i nieśmiałości. To bardzo rozeźliło Paula młodszego i o wszystkim powiedział ojcu. Uwzględniając to wszystko pan Paul nie zważając na przyjaźń z moim ojcem postanowił wykluczyć Shri Mataji.

Było jeszcze jedno wydarzenie o którym chciałbym wspomnieć.

Kiedyś Shri Mataji postanowiła pikietować przed Wyższą Szkołą Świętej Urszuli (to ta sama szkoła, w której moja mama pracowała jako dyrektor w 1919 r.). Shri Mataji stała przed bramą, trzymała w rękach indyjską flagę i namawiała uczących się by poszli do domów na znak protestu. Czekala na autobus, który miał przywieźć uczniów tej szkoły z oddalonych miejscowości. Kiedy tylko zobaczyła zbliżający się autobus, położyła się na ziemi przed bramą tak, że autobus nie mógłby przejechać na teren

szkoły. Administracja szkolna widziała to wszystko i posłała gońca, który zatrzymał autobus 100 jardów przed bramą. Stałem blisko Shri Mataji i nie mogłem znieść, że Ona leży na gołej ziemi i pobiegłem do domu i przyniosłem Jej dywanik. Póki biegłem do domu słyszałem jak goniec mówił do szofera by pojechał do szkoły inną drogą. Ale ważniejszą rzeczą było dla mnie przyniesienie dywaniku dla Shri Mataji. Pobiegłem do domu, wziąłem dywanik i wróciłem z powrotem, ażeby dowiedzieć się, że wokół Shri Mataji zebrało się mnóstwo policji. Autobus wjeżdżał boczną bramą na teren szkoły. Shri Mataji z flagą w rękach wykrzykiwała hasła mówiące o tym by Anglicy zabierali się z Indii.

Po tym zajściu Shri Mataji została odstawiona na policję gdzie traktowali ją elektrowstrząsami i sadzali na lód. Zanim została wypuszczona została uprzedzona, że jeśli znowu będzie pikietowała przed instytutem i wykrzykiwała hasła przeciw Anglikom to pójdzie do więzienia. Jej nieustającą odpowiedzią było to że hindusi i tak są w niewoli i dla Niej nie ma żadnej różnicy – być wewnątrz czy na zewnątrz więzienia.

A więc jakby nie było była Ona wykluczona z koledżu i nie mogła studiować na żadnym innym koledżu w naszym kraju. Lecz nie mogła siedzieć bez zajęcia, a zwłaszcza wtedy kiedy ruch „Wolne Indie” był w stanie wrzenia. I tak kiedyś wyjawiała mamie, że postanowiła wstąpić do grupy podziemnej. Oni rozprawdzali pamflety i ulotki.

Moja mama w życiu była bardzo konserwatywna (tradycyjna) i nigdy nie pozwalała swojej 18-letniej córce, która była bardzo piękna, chodzić samej (bez towarzystwa) nawet na rynek. Ta sama mama dała pozwolenie Shri Mataji na takie ryzykowne zajęcie, które mogło oznaczać wsadzenie do więzienia na długie lata lub śmierć w starciu z Anglikami. Dla mojej mamy dzieci były bardzo cenne szczególnie Shri Mataji, lecz wolność narodu była cenniejsza i miała pierwszoplanowe znaczenie. I tak pozwoliła Shri Mataji działać w podziemiu.

Kiedyś wieczorem, wiele lat temu, kiedy rozmawiałem z mamą o tym, powiedziałem, że miała różne standardy (normy): jeden – dla dziewczyn, drugi – dla chłopców. Powiedziałem jej, że była bardzo sroga w stosunku do chłopców lecz bardzo łagodna dla dziewczynek i żywym przykładem tego było pozwolenie Shri Mataji działać w podziemiu w tak młodym wieku. Odpowiedziała mi w pełni poważnie, że nie podobała się jej ta idea – praca młodej dziewczyny w podziemiu, lecz w tym czasie w 1942 roku naród bardziej potrzebował Jej niż mojej mamy. Oprócz tego powiedziała mi, że Shri Mataji była osobą o bardzo silnym charakterze i mama pozwoliła Shri Mataji pójść do podziemia pomimo swojego wewnętrznego oporu (swoich reguł).

Liderem grupy do której należała Shri Mataji był niejaki Nirandżan Singh, starszy mężczyzna, który wziął na siebie niebezpieczną odpowiedzialność – wyrzucić Brytyjczyków „won”.

Ich podziemna działalność to podróże od wsi do wsi, od miasta do miasta i namawianie ludzi do wygnania Brytyjczyków i oswobodzenia z niewoli. (...) Praca polegała także na rozprzestrzenianiu antybrytyjskich pamfletów. Pamiętam, Shri Mataji przechowywała takie pamflety w naszym domu. Ona zjawiała się w domu nocą, zabierała pamflety i wychodziła znowu. Anglicy otrzymali informacje że w domu jest prowadzona wywrotowa działalność. Robili niezapowiedziane naloty (kontrole) na dom, lecz niczego nie mogli znaleźć. Mama chowała pamflety pod kupą ziarna. (...) Ona pracowała jako agent w organizacji Mahatma Gandhi (...)

Ojciec był tym jedynym, który zarabiał pieniądze i dochód rodzinny obecnie upadł i żeby wykarmić dzieci i pokryć bieżące wydatki był wyprzedawany majątek domowy (jeden po drugim). Nie dość tych problemów, to jedna z siostr Szanta Szila (Szantataj) poważnie zachorowała i mogło się to okazać śmiertelne. Moja mama była zmuszona sprzedać niektóre ze swoich drogocенności, żeby mieć środki na jej pielęgnację. Sytuacja tak się skomplikowała, że nie stać nas było na opłaty za dom. Niektórzy z nas byli zmuszeni przerwać naukę w 1942 – 1943 roku szkolnego.

Ja nie musiałem tego czynić, lecz chętnie opuściłem rok nauki. Z powodu wykluczenia Shi Mataji straciła jeden rok, lecz bardzo chciała kontynuować naukę i działalność polityczną.

Dla rodziny rok 1942 – 1943 był rokiem nieporządku i wielkiego niedostatku. Jak wspomniałem wcześniej z powodu braku pieniędzy nie mogliśmy płacić różnych bieżących opłat i w rezultacie przenieśliśmy się do mniejszego domu w Sitaburdi. Każdy uczył się żyć skromnie, unikając niepotrzebnych wydatków.

Jest wiele ciekawych epizodów o pracy Shri Mataji w podziemiu w czasie walki narodowyzwoleniczej. Kiedyś Ona przywiozła koszyk z granatami do Bombaju, była z nią przyjaciółka. Nieoczekiwanie one usłyszały jak podjechała policja pod ich Aszram. Shri Mataji obwiązała koszyk sznurem i powiesiła go za oknem. Kiedy policja przysłała na rewizję to niczego nie mogła znaleźć i poszła. Drugim razem miała jechać do Bombaju z koleżanką towarzysząc niejakiemu panu Bagri, który był bardzo wysoki. Wszyscy byli ubrani jak kobiety – muzułmanki. Na kontroli policyjnej pytali ich kim jest ta wysoka kobieta. Kiedy policjant poszedł złożyć meldunek, kierowca pomknął z dużą prędkością. Policja rzuciła się w pogoń motocyklem. Kierowca wjechał do dżungli i zostawił tam całą trójkę. Oni byli tam trzy dni bez jedzenia. Lecz był tam potok, dzięki któremu oni przeżyli. Potem kierowca przyjechał powtórnie i zawiózł ich do Bombaju.

Kiedyś oni jechali autobusem do Udżajn. Obok siedział człowiek imieniem Nirandżan Singh. Kiedy zapytał dokąd dziewczyny jadą odpowiedziano mu, że do miejsca swojego zamążpójścia. Ot przedstawił Shri Mataji i Jej przyjaciółkom propozycję ugoszczenia (przyjęcia) w swoim domu. Jego żona bardzo polubiła Shri Mataji i podarowała Jej sari. Kiedy Shri Mataji ujawniła gospodarzom cel ich przyjazdu – one miały spotkać uciekinierów z więzienia i dowieźć ich do Delhi, gospodarze bardzo rozzłościли się i powiedzieli: jeśli takie niewinne, młode dziewczyny walczą o wolność naszej ojczyzny, to co my robimy? I oni przyłączyli się do walki. Po trzech dniach grupa wyruszyła samochodem do Delhi, przez Kota, gdzie zatrzymali się na dwa dni. Jedna z nich do tej pory wspomina przepiękne jezioro w Kota a wokół przepiękny krajobraz. Z pięcioma uciekinierami pojechali do Delhi i zatrzymali się w domu jednego patrioty. Miały one odstawić tych ludzi do szkoły medycznej w Unani. Na ulicy stało wielu młodych mężczyzn i kiedy zobaczyli zbliżające się do nich dwie dziewczyny, zaczęły zachowywać się jak małpy. Oni weszli na drzewa, inni wisieli na gałęziach, jeszcze inni klaskali w dłonie. Zamiast przestraszyć się, Shri Mataji zaczęła głośno śmiać się i wszystkie „małpy” zeszły na dół, zaskoczone tym, że nie była wystraszona.

To była bardzo zabawna sytuacja dlatego, że takie rzeczy nie zdarzały się w Maharasztrze, gdzie mężczyźni szanowali kobiety.. To była Jej pierwsza wizyta w Delhi.

Kiedy wróciła do domu, była bardzo wesola, lecz mama powiedziała, że Ona bardzo zaniemogła. Ona powiedziała, że mama mówi tak dlatego, że nie chce żeby Ona znowu poszła: lecz drogi powrotnej nie ma dlatego, że wzięła się za wyzwolenie swojej Ojczyzny od brytyjskich okupantów.

Dziewięć miesięcy działała Ona w podziemiu. Nirandżan Singh został aresztowany i wtrącony do więzienia o srogim reżimie. Kiedyś nieoczekiwanie pojawił się na drodze do naszego domu, on uciekł z więzienia z pomocą ludzi działających w podziemiu. Shri Mataji poprosiła swojego kierowcę, który mieszkał w odosobnionym miejscu by udzielił mu schronienia. Ona organizowała dla niego jedzenie poprzez koleżankę mieszkającą obok Jej domu. Zwykle Shri Mataji wychodziła na spotkanie z Nirandżanem Singhiem tylnymi drzwiami, by niczego nie zauważyła policja. Jakimś sposobem policja dowiedziała się gdzie jest ukryty, a było to także miejsce sztabu podziemnej organizacji. Nirandżan Singh został aresztowany. Został uwolniony po uzyskaniu niepodległości, lecz więzienie bardzo nadwyreżyło jego zdrowie. Wrócił do swojego domu i zmarł po paru miesiącach.

Shri Mataji była zaniepokojona doniesieniami prasowymi o rzezi w Czimor Aszti. Razem z kilkoma przyjaciółmi wybrała się w to miejsce i do dzisiejszego dnia nie może zapomnieć tych okropności, które zobaczyła, zabici byli również młodzi chłopcy.

Kiedy Shri Mataji uczyła się w Bałak Ram w koledżu medycznym, nastąpiło rozdzielenie Indii i w Pakistanie zaczęła się rzeź Hindusów i innych niemuzułmanów. Musiała natychmiast opuścić koledż. W drodze na stację Shri Mataji zobaczyła wielką gromadę zbliżającą się z drugiej strony, oni

prześladowali tych Hindusów, których chcieli zabić. Woźnica był bardzo dobrym człowiekiem i postanowił zawieźć Ją na stację inną drogą. Pociąg, którym wróciła do Indii był ostatnim, na który nie było napadu.

Duch patriotyzmu jest u Niej tak silny, że nawet dzisiaj, kiedy widzi flagę narodową, w Jej oczach są łzy.

Mój ojciec najpierw był w więzieniu w Nagpurze, gdzie wspólnie z mamą chodziłem go odwiedzać. Mama miała pozwolenie na widzenie z ojcem tylko na odległość, lecz ja byłem mały i pozwolili mi przejść pod barierą i rozmawiać z nim.

W 1941 roku grałem na tabli i uważnie słuchałem lekcji jakie dawał nauczyciel mojemu starszemu bratu Balasahibie. Najpierw zacząłem grać na kolanach, później na tabli, którą kupił mi ojciec. Nim zabrano go do więzienia także zaczął grać na tabli. Każdego dnia siadałem naprzeciw niego i graliśmy tak długo dopóki on grał. W młodym wieku mając siedem lat nie potrafiłem zapisać różnych uderzeń palcami na tabli, różnych improwizacji na tabli lecz zachowałem to w pamięci. Moje spotkania z ojcem w więzieniu w szczególności były poświęcone temu, że ja przekazywałem mu mukhady i kajdy (improwizacje na tabli) a jemu dawało to możliwość by z większą dumą mógł swoim towarzyszom opowiadać o moich sukcesach w grze na tabli.

Po półtoramiesięcznym pobycie mojego ojca w więzieniu w Nagpurze przyszedł do nas człowiek od inspektora Mustaka Ahemada i oznajmił, że ojciec zostaje przewieziony do Wielłore (nie duże miasteczko niedaleko od Madrasu). Szybko poszliśmy na stację, gdzie zobaczyliśmy Winoba Bhawe siedzącego w wagonie. On zawołał Shri Mataji i gniewnie powiedział Jej: „jaka jest konieczność by pracować dla Ojczyzny? Ty jesteś bardzo młoda, przysparzasz niepokoju swojej mamie”. Ojciec zawołał Ją do siebie i powiedział: „nie zwracaj uwagi na to co mówi ten stary człowiek. Jestem bardzo dumny z Ciebie, i jeśli wszystkie moje dzieci będą pracowały dla Ojczyzny, będę najdumniejszym z ojców”. Zwróciwszy się do mamy powiedział: „ty pochodzisz z rodziny Ddżadhawów, to dlaczego się niepokoisz? Nirmala jest Lakszmibaj z Ddżansi, która walczyła z Anglikami”. Był bardzo wesoły, pamiętam jego uśmiech, kiedy patrzył na nas. W tym momencie nie mieliśmy pojęcia, że nie zobaczymy go przez najbliższe 15 miesięcy. To było w sierpniu 1942 roku.

Kiedy mój ojciec przebywał w więzieniu wolno mu było pisać listy do rodziny. Przed wysłaniem przechodziły one cenzurę władz więziennych. Wyraz lub część listu, które rodzina nie powinna czytać zamazywano. Ktoś powiedział mamie, że jeśli na zaczernione miejsca da benzynę, czernidło rozpuści się i można wszystko odczytać co było napisane. Obok naszego domu znajdowała się stacja pomp i syn właściciela był moim dobrym przyjacielem. On zawsze nalewał mi benzyny do butelki, którą przynosiłem. W taki sposób moja mama mogła czytać nawet to co zostało ocenzurowane. Cenzurowane były także listy, które pisała moja mama do ojca. Mama zawsze pisała o lepszej stronie rodzinnych nowości, żeby ojciec się nie niepokoił. Ona wiedziała, że priorytetem w rodzinie była Ojczyzna, która przeżywała bardzo wielki kryzys. W porównaniu z narodowym, kryzys w rodzinie był maleńki, nie czuliśmy się zniewoleni ani udręczeni. Na odwrót, śpiewaliśmy pieśni chwalące naszą Ojczyznę. Shri Mataji napisała pieśń o wielkim szacunku do Ojczyzny jeszcze w wieku 14 lat i śpiewaliśmy ją razem z innymi pieśniami.

Kiedy zaczął się 1943 – 1944 rok szkolny, wszyscy poszliśmy uczyć się do różnych szkół i koledży. Shri Mataji wstąpiła do szkoły medycznej (teraz w stanie Pendżab) a mój starszy brat Narendra wrócił do Lucknow by zakończyć naukę.

Nie patrząc na to, że u nas nie zawsze było dobrze z finansami, szczególnie moja mama starała się żebyśmy kontynuowali naukę. I chociaż było to związane z dużymi trudnościami i naszymi ograniczonymi środkami ona postanowiła, że wszystkie dzieci powinny pójść do szkoły.

Shri Mataji uczyła się w szkole medycznej w Ludhiane od 1943 do 1945 roku. Wiele lat później, w 1985 – 1987 roku prowadziłem audytorską kontrolę tej szkoły, która od tamtego czasu rozwinęła się do wielkiego medycznego koledżu z kliniką. Jednym z zobowiązań nałożonych na mnie jako wizytatora było

fizyczne potwierdzenie występowania całego majątku internatu.

Kiedyś mój pomocnik przybiegł i powiedział, że poczuł bardzo silne wibracje w jednym z pokoi na pierwszym piętrze w żeńskim internacie. Wtedy i ja przyszedłem tutaj i także poczułem wibracje. Później opowiadałem tę historię Shri Mataji, a Ona odpowiedziała, że mieszkała w pokoju na pierwszym piętrze. Najwidoczniej, pokój w którym były chłodne wibracje był tym, w którym mieszkała.

W grudniu 1943 roku mój ojciec został zwolniony z więzienia. Wrócił do domu chory. Jedzenie w więzieniu nie odpowiadało mu, wzrosła mu kwasota a potem były wrzody na dwunastnicy. Ludzie mówili, że go powoli truli. Jednak od razu po powrocie przystąpił do pracy, co oznaczało natychmiastową materialną pomoc. Z powrotem przenieśliśmy się do Ramdaspeth, który i dzisiaj uważany jest za jeden z lepszych domów Nagpuru. Dom był bardzo duży, niedawno zbudowany i nie było w nim elektryczności. Do oświetlenia były wykorzystywane latarnie lub lampy. Mama przykazała mi czyścić szkła tych lamp każdego wieczoru. Bardzo byłem z tego zadowolony, gdyż to mnie oficjalnie zwalniało z odrabiania lekcji.

Na początku 1944 roku polityczny scenariusz ulegał szybkim zmianom. (...)

Cała rodzina włącznie ze Shri Mataji odwiedzała Majhar. Przyjeżdżaliśmy tutaj jako goście państwowi. Te wizyty okazały się ważne z wielu powodów. Po pierwsze – doktor Mojtra był nie tylko człowiekiem inteligentnym lecz miał również złote ręce. Po drugie – dlatego, że Ustad Allahudin Khan sahib, mistrz grający na 56 instrumentach będący guru Pandita Rawi Szankara, Ustad Ali Akbar Khan sahib, jego syn i Annapurana Dewi jego córka, służyli na dworze Maharadży Majharu w towarzystwie królewskich muzykantów. W tym czasie Rawi Szankar, młody student, uczył się gry na sitarze u Ustada Allahuddina. Podczas jednej z naszych wizyt on zapytał mojego ojca czy nie zechciałby posłuchać przyjemnej muzyki. Był wieczór, mój ojciec, dobry muzyk – a więc zgodził się chętnie. Ustad poprosił Rawi Szankara by zagrał ragę Jaman. Dla nas brzmiało to bardzo melodyjnie i wszyscy rozplłynęliśmy się w jego muzyce, lecz Ustad przerwał mu po 10 minutach, mówiąc, że czystość ragi nie wypływa z jego sitara i że powinien jeszcze pracować. Tak więc poprosił swoją córkę Annapuranę o zagranie tej ragi na Surbaharze. Jej gra była bardzo przyjemna i po skończeniu gry Ustad powiedział, że tak należy grać Jaman.

To spowodowało uderzenie w ego Rawi Szankara. I tak, wieczorem razem z tablistą przyszedł do pałacu, w którym się zatrzymaliśmy i poprosił mojego ojca by dał mu 15 minut, żeby mógł zagrać. Ojciec oczywiście zgodził się. Wtedy Rawi Szankar zagrał ragę Mija Mallahar, która trwała około godziny, jego wykonanie było doskonałe a nam nawet na myśl nie przyszło, że później będzie on znanym na świecie mistrzem sitaru.

Doktor Mojtra miał bardzo interesującego syna. On nie był bardzo muzykalny i skarżył się mojemu ojcu na traktowanie przez Allahuddina Khana Sahiba swoich uczniów. Opowiadał nam, że kiedyś o drugiej w nocy, kiedy wszyscy spali uczeń Allahuddina zapukał do drzwi doktora. Z jego głowy ciekła krew i po wypyтaniu okazało się, że Khan Sahib rzucił tabłą w jego głowę dlatego, że zagrał nieprawidłową nutę (zafalszował). Dla mojego wstydu powinienem powiedzieć, że miałem przywilej grać przed Khanem Sahibem i Maharadżą i w swej nieświadomości myślałem, że zrobiłem to dobrze, a było to okropną torturą dla obu muzyków. Doktor Mojtra leczył ojca i Shri Mataji powiedziała, że jest on pobłogosławiony leczącymi rękami. Ta znajomość z doktorem Mojtrą przydała się Shri Mataji później.

Shri Mataji ukończyła swoją naukę w szkole medycznej w 1945 roku. Oczywiście miała bardzo dobre oceny. Chcąc dalej kontynuować naukę na medycynie zaczęła szukać innych koledzy w całych Indiach. Była poproszona o stawienie się na koledż medyczny w Lahore (teraz w Pakistanie). W tym czasie kiedy przyjechała do Lahore dyrektor koledżu już przyjął 6 dziewczyn na tyleż wolnych miejsc i odmówił Shri Mataji pomimo iż miała lepsze oceny niż dziewczyny, które przyjął. Pomyślała, że to jest jawna niesprawiedliwość i poprosiła dyrektora o rozmowę. Najpierw dyrektor był bardzo nieżyczliwy i nieugięty i nie zwracał uwagi na Jej dowody. Na nim jednak zrobiło ogromne wrażenie nieustraszenie i męstwo z którym Shri Mataji walczyła o sprawiedliwość. Zapytał ją więc skąd Ona pochodzi. Kiedy usłyszał, że Ona jest z Nagpuru i jest córką P.K. Salve, był w pełni pokonany. Powiedział, że on też jest

z Nagpuru i odnosi się z wielkim szacunkiem do mojego ojca. Powiedział również, że miejsca są zajęte i jest bezsilny. Jednak poradził Jej, że jeśli ktoś z przyjętych nie stawia się w oznaczony dzień to przyjmie Ją. Tak się stało, że jedna dziewczyna nie przyjechała i Shri Mataji została przyjęta do koledżu medycznego Balakaram.

No Nagpuru przyjechała na ferie Bożonarodzeniowe w grudniu 1945 roku i została ciut dłużej by pomóc ojcu w czasie przedwyborczym. W lutym 1945 roku mój ojciec i mama pojechali do Delhi na pierwszą sesję zebrania założycielskiego. (...)

W Delhi dla ojca był przeznaczony dom. Był to ogromny dom z wieloma pokojami i dwoma wewnętrznymi dziedzińcami. Oprócz tego w domu była elektryczność, której nie mieliśmy w domu w Nagpurze. Był tam również telefon, który w tym czasie był uważany za pełną rozkosz. Jedyne czego nie mieliśmy to samochód. W czasie Diwali, kiedy moja szkoła była zamknięta pojechałem z mamą do Delhi. Pamiętam jak ojciec chodził do Parlamentu razem z innymi jego członkami (...).

Niektórzy ze znanych liderów tego czasu chodzili do Kongresu pieszo i bez ochrony. Jeśli porównać liderów Indii tego czasu i współczesnych to widzę ogromny kontrast. Priorytetem liderów czasu mojego ojca była nieobecność ego i oddanie sprawie narodu. Oni byli bardzo uczciwi i całkowicie nieustraszeni. We współczesnych czasach wielu polityków to egoiści i kłamcy, swoim wyborcom przedstawiają się jako jedni z nich a w tym samym czasie żyją w komforcie i rozkoszy, ugrzęźli w korupcji i cały czas boją się i dlatego potrzebują licznej ochrony.

Odległość pomiędzy Lahore i Delhi nie była zbyt duża i Shri Mataji przyjeżdżała czasami na weekend lub święta. Czasami mama jeździła do Lahore. Kiedyś chciała mnie wziąć ze sobą, lecz nie mogłem pojechać. Moje życie w Delhi było bardzo nudne, gdyż nie miałem kolegów lecz wolałem zostawać w Delhi, gdyż mogłem nie chodzić do szkoły. Chciałem pojechać do Nagpuru z innego powodu, dowiedziałem się z listu kolegi, że zostałem wybrany do młodzieżowej drużyny krykieta i za niedługo będą odbywały się zawody pomiędzy szkołami. Tak nie zważając na to, że będę musiał uczyć się wróciłem do Nagpuru. Pierwszy nasz mecz był z drużyną ze znanej szkoły. (...)

Nie wiem czy to moja zdolność do krykieta lub jaja brak była przyczyną tego, że mogłem 13 razy wychodzić na cel i trzy razy wygrać z obrońcą, co dało możliwość zwycięstwa naszej szkole nad silnym przeciwnikiem. Ta gra pozwoliła mi myśleć o sobie jako o wielkim graczu w krykieta. Mój prestiż w szkole wzrósł a nauczyciele, którzy byli przyzwyczajeni do upominania mnie za niewykonanie zadań domowych stali się bardzo wyrozumiali (pobłażliwi) w stosunku do mnie. Lecz ta przykładowa sytuacja nie trwała długo, dosłownie w następnym meczu mój wynik był zerowy i wygrałem tylko z jednym obrońcą. Jak i okazało się wrócił status-quo włączając srogie odnoszenie się nauczycieli do mnie. Powinienem się przyznać, że nigdy nie byłem błyszczącym studentem, lecz w jakiś sposób udało mi się zdać egzamin. Z powrotem pojechałem do Delhi na ferie Bożonarodzeniowe. Kiedyś wieczorem zadzwonił telefon i skrzypiący głos na drugim końcu przewodu zapytał, czy w domu jest mój brat Narendra (w narodzie znany jako Polin). Zapytałem kto mówi i człowiek tym że skrzypiącym głosem odpowiedział, że tu Czandrika bhaj. Z powodu skrzypiącego głosu usłyszałem tylko „bhaj” (brat) jak „baj” (kobieta) i zawołałem nie zakrywając mikrofonu: „Polin, braciszku jakaś kobieta pyta o ciebie”. Za chwilę usłyszałem protest na drugim końcu telefonu. Stanowczym głosem on mówił mi, że on „bhaj”, a nie „baj”. To była moja pierwsza rozmowa z sir S.P. Szriwastawa, który później ożenił się ze Shri Mataji. W młodym wieku 26 lat on towarzyszył rządowej delegacji Indii do Szwajcarii i chłodny wiatr zawiął mu gardło dlatego tak chrypiał.

Na drugi dzień bardzo wysoki, ponury człowiek pojawił się na progu i przedstawił się jako Czandrika bhaj. Ja od razu nie polubiłem go dlatego, gdyż nigdy nie lubiłem ludzi o ponurych twarzach. Byłem zdziwiony jak mój brat taki wesoły i towarzyski mógł mieć takiego przyjaciela. Jednak byłem bardzo młody abym mógł się podzielić swoimi spostrzeżeniami i dlatego trzymałem je dla siebie.

W marcu 1947 roku kiedy kończyłem zdawać egzaminy z Delhi przyszedł list od mojej mamy do starszego brata, informujący o ślubie Shri Mataji i Czandrika bhaj, którego najmniej wyobrażałem sobie

jako męża Shri Mataji. Myśl, że Shri Mataji wyjdzie za niego za mąż tak mnie rozstroiła, że zacząłem płakać. Płakałem myśląc o tym, że Ona spędzi całe swoje życie z takim nudnym człowiekiem. Chwała Bogu, że pierwsze wrażenie które miałem było nieprawdziwe. W przyszłości sir S.P. Jak nazywamy go z szacunkiem miał ogromne poczucie humoru, a w tym czasie, tak powierzchownie on był jawnie biurokratycznego wychowania. Ślub był wyznaczony na 7 kwietnia 1947 roku i proszono byśmy przybyli ze wszystkimi domownikami. Przyjechały także moje siostry z Gwalioru. Spotkanie całej rodziny w Delhi było wielkim radosnym wydarzeniem.

Mój brat już był w Delhi, gdzie studiował na księgowego i mieszkał w domu ojca ze swoim przyjacielem Czinnappa. Przyjechaliśmy pod koniec marca. 1 kwietnia Shri Mataji postanowiła ze wszystkich zażartować. Wstała wcześniej rano i wyjaśniła mojemu bratu i jego przyjacielowi, że Widżaj Hazare (znany gracz krykieta tego czasu) oczekuje na nich na dworze. Nie uświadamiając sobie, że to jest Jej pierwszo kwietniowy żart, oni wyskoczyli z łóżek i półsenni z głośnymi krzykami wybiegli przywitać się i objąć Widżaję Hazare i wtedy zrozumieli, że to Shri Mataji zażartowała z nich 1 kwietnia. Drugim żartem był Balasahib, którego przyjaciele powinni byli przyjechać 1 kwietnia na ślub Shri Mataji i zwiedzić Delhi. Pociąg przyjeżdżał koło południa, lecz kiedy rano Shri Mataji oznajmiła o ich przyjeździe, on także wyszedł na ich spotkanie niczego nie podejrzewając. Takim sposobem, Ona prowadziła żarty z każdym. Balasahib usiłował zażartować ze Shri Mataji i ze mną, lecz nie był takim dobrym aktorem jak Shri Mataji i wyraz jego twarzy wydawał go, dlatego żarty z nami nie udawały się mu. Potem Shri Mataji postanowiła zażartować z się S.P. Była posłana informacja, żeby on przyszedł i odwiedził Shri Mataji, która zachorowała. Gонец był wysłany do sir S.P. Lecz on wyczuł pułapkę i nie przyszedł. Koniec końców wysłali mnie, gdyż on zatrzymał się niedaleko naszego domu. Odpowiadałem na wszystkie jego pytania z bardzo ponurą miną i on uwierzył mi, i powiedział, że zaraz przyjdzie. Plan był taki, że kiedy on przyjdzie, Shri Mataji będzie leżeć w łóżku pod kołdrą i drzeć i jak tylko sir S.P. Zobaczy Jej twarz, odkryje, że z niego zażartowali. Minęło pół godziny i on nie przyszedł. Nieoczekiwanie Balasahib wbiegł do pokoju i powiedział, że idzie sir S.P. W tym momencie Shri Mataji położyła się do łóżka i nakryła kołdrą. Jak tylko Ona to zrobiła wszyscy zakrzyczeliśmy „primaaprilisowy żart!” Chociaż było to przeznaczone dla Shri Mataji, Ona myślała, że my żartujemy z sir S.P. Nie podejrzewając tego, że Bałasahib, taki niewinny mógł zrobić Jej taki żart. Kiedy wieczorem przyszedł sir S.P. zaczął śmiać się widząc Ją zdrową i powiedział, że jego nie tak łatwo nabrać. Tak żartowaliśmy w naszej rodzinie. (...)

Ślubną ceremonię wyznaczoną na 7 kwietnia poprzedzała ceremonia haldi. Wszyscy rozkoszowali się. To było zarejestrowane małżeństwo. Nie było rytuału ani w hindi ani chrześcijańskiego. Pamiętam, że sir S.P. Miał jedwabne ubranie a Shri Mataji – sari różowe a ja miałem skrócone spodnie i dwurzędową górę z khadi (tkanina zdobiona ręcznie). Pamiętam jak przed domem na rabacie była postawiona przepiękna kopuła i główni liderzy narodowi i większość parlamentarzystów byli obecni na ślubie i błogosławili parę. Profesor Dżon Madhaj, minister finansów i dobry przyjaciel mojego ojca wznosił toast. W odpowiedzi sir S.P. Powiedział, że na Zachodzie ludzie najpierw lubią się, potem żenią się i przestają się lubić po ślubie: na Wschodzie ludzie najpierw żenią się i potem lubią się po ślubie, lecz w tym przypadku, jeśli oni lubią i żenią się z tym kogo lubią, oni lubią się dalej i po ślubie. Po tych słowach wszyscy klaskali a Shri Mataji zaczerwieniła się. Obecność liderów narodowych była świadectwem autorytetu i popularności mojego ojca, pomimo że on był jedynym chrześcijaninem wybranym do Grupy Centralnej. Przyjęcie trwało i wieczorem goście dostali lekkie zakąski i chłodne napoje. Szantataj wykonała klasyczną rage, która została oceniona przez wszystkich.

ROZDZIAŁ 5

1947 – 1955 roku - Narodziny Narodu

Po ślubie Shri Mataji została z nami kilka dni w Delhi a potem pojechała do domu swojego męża. Zostało postanowione, że także pojedą do Gwalioru ażeby zacząć naukę w nowym roku szkolnym 1947 – 1948. W rezultacie nasze apartamenty w Nagpurze praktycznie opustoszały, zostali tylko Bałasahib, Sannie Bhajaja i oczywiście Susził. W Gwalorze zostałem przyjęty do ósmej klasy średniej szkoły Dżanak dzięki znajomościom (wpływowi) mojej mamy. Do gwalorskiej szkoły średniej obowiązywał egzamin wstępny.

W Gwalorze zatrzymaliśmy się w oficynie pana Malgaonkara. Szantataj nauczała a Szaszi, Infa i ja uczyliśmy się w szkole. Inda była w ostatniej klasie, a Szaszi była jedną lub dwie niżej od niej. Jak wspomniałem wyżej miałem do zdania wstępny egzamin do ósmej klasy. Miałem dwóch siostrzeńców (synowie mojej starszej siostry), którzy także uczyli się w Gwalorze. W czasie mojego pobytu tam miały miejsce pewne ważne wydarzenia.

14 sierpnia o północy Indie stały się wolne. Ojciec, wybrany członkiem Centralnego Zespołu, uczestniczył przy przekazaniu zarządu kraju rządowi indyjskiemu. Zakończyła się trzystuletnia niewola. Doktor Radżendra Prasad został prezydentem wolnego Indyjskiego Zebrania Założycielskiego a Dżawaharal Neru premierem. On razem z członkami ministerstwa chodził wkoło świętego ogniska, które było (...) poświęconym zgodnym wedyjskim prawem, a duchowny w tym czasie czytał mantry chwalcące Trimurti lub Trójkę. W istocie, jak myślę, oni wychwalali Adi Shakti, która jest Trójką. Pandit Dżawaharal Neru zwrócił się do ojczyzny dokładnie o północy. On powiedział, że dla narodu nastąpił najistotniejszy moment, w którym powinien wypełnić swoje przeznaczenie. Cały naród radował się a my byliśmy bardzo dumni z tego, że mój ojciec i mama poświęcając wszystko, byli żywymi świadkami wszystkiego co miało miejsce. Na drugi dzień był zorganizowany duży miting (zebranie) przy Bramie Indii, na które Lord Montbatten urzędnik wolnych Indii i Pandit Dżawaharal Neru przyjechali konno, aby opuścić brytyjską flagę i podnieść trójkolorową flagę Indyjskiego Narodowego Kongresu. Jednak tłum był tak ogromny, że dla nich było niemożliwe dojechanie konno. Oczywiście mój ojciec, sir S.P. I Shri Mataji zostali zaproszeni do wydzielonych miejsc dla gości. Inni z nas, tak jak wszyscy znajdowali się w tłumie. Było około miliona ludzi, lecz moją mamę nie przejmował taki ogrom ludzi. Chwyciła moją rękę i pociągnęła mnie poprzez tłum do miejsca, w którym powinna być opuszczana brytyjska flaga a podniesiona narodowa flaga. Kiedy przyjechali Pandit Neru i lord Mountbaten tłum przede mną zaczął falować (wzburzył się) i moja szyja była ściśnięta przez dwa ramiona (barki), zawisłem w powietrzu krzycząc o pomoc. Na moment pomyślałem, że umrę, kiedy straciłem oddech. Nieoczekiwanie na pomoc przyszła ręka, która rozdzieliła ramiona ściskające moją szyję. To pozwoliło mi stanąć na ziemi i zaczerpnąć tchu (wziąć oddech), co prawda z trudem. Ręka, która okazała mi pomoc, była nikogo innego jak ręką mojej mamy i wtedy poznałem jaką wielką siłą może władać matka kiedy jest to konieczne. Całej ceremonii zmiany flag nie widziałem ani ja ani mama. Zaczęliśmy wracać z tłumy i nie zatrzymaliśmy się dopóki nie doszliśmy do bezpiecznego miejsca.. To było bardzo przyjemne zdarzenie i szybko zapomniałem o nieprzyjemnym momencie. Wróciłem do Gwaloru z uczuciem dumy, że widziałem jak opuszczają brytyjską flagę i podnoszą Trójkolor.

Z nadejściem niepodległości zaczęły się społeczne buntury. Po zabiegach adwokata Mohameda Ali Dżiniha został utworzony Pakistan i oni świętowali swoją niepodległość 13 sierpnia 1947 roku. Od razu po tym Muzułmanie pakistańscy zaczęli wypędzać lub zabijać Hindusów, którzy zostali w Pakistanie. W odpowiedzi Hindusi w Indiach zaczęli zabijać Muzułmanów. Jest historia związana ze społecznymi buntami 1947 roku, która pokazuje troskę i wielkoduszność Shri Mataji.

Po ślubie sir S.P. I Shri Mataji mieszkali w domu mojego ojca w Delhi. Kiedyś, gdy sir S.P. Wyszedł do biura a brat N.K.P. Na kontrolę, ktoś zapukał do drzwi. Kiedy Shri Mataji otworzyła drzwi zobaczyła na progu kobietę i dwóch mężczyzn bardzo przestraszonych. Powiedzieli Shri Mataji, że uciekli z Pakistanu i jeden z nich był Muzułmaninem więc Hindusi prześladowali ich, grożąc mieczami. Shri Mataji wpuściła ich bez najmniejszego zastanowienia i ukryła ich w pokoju. Po jakiejś chwili przyszli ludzie

z wyciągniętymi mieczami i powiedzieli, że w domu ukrywa się Muzułmanin. Shri Mataji kategorycznie zaprzeczyła temu i oszukała ich mówiąc, że Ona jest wierną Hinduską i nie może ukrywać Muzułmanina. Najpierw ludzie z bronią nie wierzyli Jej, lecz widząc wielkie bindi na Jej czole – symbol zamężnej hinduskiej kobiety, wyszli przekonani, że jest Hinduską. Ta trójka którą ukryła była bardzo wdzięczna Shri Mataji. Ona zaproponowała im by zostali w domu do tej pory, aż minie niebezpieczeństwo. Wieczorem kiedy wrócili sir S.P. I Polin Bhajaj, oboje zwrócili Jej uwagę że przygarnęła nieznanym, szczególnie w czasie społecznych zamieszek. Shri Mataji powiedziała, że lepiej potrafi osądzać ludzi, i jest przekonana o tym, że postąpiła dobrze. A poza tym, jest to dom Jej ojca i Ona ma wszystkie prawa by decydować kto ma zostać a kto nie. Z tej trójki tylko jeden był Muzułmaninem, a dwoje to Hindusi i wszyscy uciekli z Pakistanu. Jak okazało się później, kobieta i jeden mężczyzna, którzy byli Hindusami, zostali bardzo sławnymi aktorami w indyjskim kinie. Kobieta nazywała się Aczała Saczdev, a mężczyzna Balradź Sahani. Ci, którzy znają się na indyjskiej kinematografii wiedzą o wielkim wkładzie tych dwóch aktorów. Trzeci człowiek, który był Muzułmaninem przyłączył się do przemysłu filmowego później, nazywał się on Zahir Luthianwi. Współcześnie on także zalicza się do jednych z lepszych poetów w kraju w urdu. Cała trójka byłaby stracona dla kraju i światowego kina gdyby nie trafili do domu Shri Mataji i nie otrzymali od Niej natychmiastowej pomocy. Wiele lat później kiedy Shri Mataji była w Bombaju, została wybrana vice prezydentem zjednoczonej młodzieżowej organizacji, która zamierzała emitować tematyczne filmy, zwrócone (ukierunkowane) na odrodzenie i rozwój młodzieżowej kultury Indii. Oni chcieli zaprosić Aczałę Saczdev do roli matki. Jednak ona zażądała bardzo wysokiej ceny. Producentom filmu przyszli do Shri Mataji i Ona prosiła by nie wspominali o Niej pani Saczdev. Pani Saczdev przedłożyła własne wysokie wymaganie, które z wielkim trudem zostały przyjęte przez producentów filmu. Później na premierze filmu, kiedy Aczała Saczdev nagle zobaczyła Shri Mataji, objęła Ją i rozplakała się. To wprawilo w zdumienie wszystkich stojących wokół także producentów filmu (reżyserów). Oni chcieli wiedzieć, co stało się z aktorką i zapytali Shri Mataji. To wszystko co się stało wstrząsnęło aktorką do łez, a Shri Mataji uchyliła się od odpowiedzi mówiąc, że to stara historia. (Taki był charakter Shri Mataji – szacunek do ludzi którzy stali wokół). Lecz Aczałą Saczdev sama powiedziała im, że Shri Mataji to anioł, który uratował jej życie. Ona zadzwoniła do męża i poety Zahira Luthianwi. On szybko przyjechał i pokłonił się do Stóp Shri Mataji. Ze łzami w oczach oni zapytali: „Gdzie Pani była przez cały ten czas?”.

22 grudnia 1947 roku Shri Mataji urodziła pierwsze dziecko w Gwalorze w szpitalu Wiktora Memoriał, Przy porodzie moja mama była przy Niej. Sir S.P. Przyjechał parę dni później i byłem pierwszym, który powiedział mu o tym, że urodziła mu się córka. Poród był normalny. Shri Mataji wróciła do domu po 10 dniach z bardzo miłą i uroczą córeczką, której dała imię Kalpana.

W następnym roku tragiczne wydarzenie wstrząsnęło narodem. 30 stycznia 1948 roku Mahatma Gandhi został zdradziecko zabity, kiedy szedł na wieczorną modlitwę do Birla Bhawan (dom) w Delhi. Shri Mataji, która mieszkała na ul. Rattandan 22 słyszała trzy wystrzały, gdyż Jej dom był w sąsiedztwie Birla Bhawan. W tym czasie w Gwalorze poszedłem na rynek ażeby kupić coś słodkiego, gdyż mieliśmy gości. Wieść o zabójstwie błyskawicznie rozprzestrzeniała się po kraju. Po chwili sprzedawcy zamknęli swoje kramy i byłem zdziwiony ich brakiem aktywności. Pomyślałem, że to z powodu buntu religijnego. Kiedy wróciłem do domu, mama i siostra już wiedziały o tragedii. Byłem wstrząśnięty tą wiadomością tak, że cukierki które przyniosłem wypadły mi z rąk. Kiedy dzisiaj przypominę sobie łzy w oczach mamy i jej twarz wyrażającą strach i niepewność co do przyszłych wydarzeń. Po kilku minutach premier Pandit Dżawaharlal Neru zwrócił się do narodu. On oświadczył, że pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu. Moja mama chciała pojechać do Delhi, żeby uczestniczyć w pogrzebie. Lecz na dworcu był nieprawdopodobny tłum ludzi, chcących dostać się do Delhi. Ojciec, który był w Nagpurze nie zdołał wsiąść do pociągu z tej samej przyczyny. Szybko nadeszła wiadomość, że Gandhidzi został zabity przez bramina, który nazywał się Nathuram Godze i plan zabójstwa był przygotowywany w Gwalorze, gdzie już było religijne napięcie. Wszyscy przywarliśmy do radia i stracili poczucie czasu, głodu i snu. W ceremonii pogrzebowej Mahatmy Gandhiego wzięły udział miliony ludzi. Stos pogrzebowy był zrobiony z drzewa sandałowego. Kiedy stos pogrzebowy został ułożony dotarło do nas, że niczego nie jedliśmy przez 24 godziny i nie

spaliśmy praktycznie przez dobę. Za trzy dni prochy Mahatmy Gandhiego zostały przywiezione do Gwaloru i pamiętam ogromną procesję za pojazdem wiozącym urnę z prochami. Największym wstrząsem było to, że Mahatma Gandhi został zabity przez wiernego bramina. Nathurama Godze, mieszkańca Maharasztry. Sir S.P. Powiedział mi, jak Shri Mataji spotkała się z Gandhidżim dzień przed tragedią, jak wziął Jej córkę na kolana i powiedział: „Nepali, Ty jesteś Tą i teraz Ty jesteś Matką. Kiedy zamierzasz zacząć Swoją pracę duchową? Teraz jesteście wolni i możesz zacząć robić to co chcesz”.

Naród cały czas jeszcze przeżywał wstrząsy, kiedy zaczęły się bunty religijno – narodowościowe. Wielu ludzi zostało zabitych z kasty Braminów. Mieszkaliśmy w rejonie Braminów, napięcie było bardzo duże i dlatego szkoły i koledze były na jakiś czas zamknięte.

Z powodu zabójstwa Mahatmy wielu ludzi, którzy nie byli braminami, grozili, że zabiją braminów. Kiedyś mój ojciec włączył się i powiedział, że każdy akt przemocy przeczy celom i ideałom, które Mahatma Gandhi kochał i o które walczył. Stało się tak, że kraj był areną religijno – społecznego (narodowościowego) buntu, który był przyczyną rozdzielenia w 1947 roku, kiedy z narodowej potrzeby Barristera Mohameda Ali Dżinha został utworzony Pakistan. Po tym Muzułmanie w Pakistanie zabijali Hindusów, którzy mieszkali na tej ziemi od wielu lat. Hindusi w Indiach mścili się mordując Muzułmanów. Z powodu rzezi w Pakistanie zaczął się masowy powrót, ludzie zostawiali swoje domy w Pakistanie i do Indii napłynął potok uciekinierów. Takich uciekinierów były miliony. Mogę opowiedzieć interesującą historię o tym, co wydarzyło się w czasie niepokoїв społecznych 1947 roku.

Moja mama podróżowała z Maiharu do Delhi w towarzystwie Muzułmanina kiedyś z końcem sierpnia – początkiem września. Ona wiedziała o religijnych niepokojach, lecz nie odczuła ich napięcia, nie przypuszczała, że są również w Delhi. Z pewnością była to Boska Ingerencja, lecz jej pociąg nie mógł dojechać do Delhi dlatego, że w tym celu musiał przejechać przez most na rzece Jamunie a rzeka zatopiła most. Kiedy tylko maszynista próbował przejechać przez most, musiał cofać. Tak więc nie było sposobu by dojechać do Delhi i pociąg wrócił na poprzednią stację i pojechał do Agry. Na drodze do Agry miała miejsce przemoc. Chociaż mama była wewnątrz przedziału, mogła jednak słyszeć piski i krzyki muzułmanów, których zabijano mieczami. Człowiek, który jej towarzyszył nazywał się Amjen. Czując, że on także może zostać napadnięty, ona zmieniła jego imię na Amar. Kiedy pociąg dojechał do Agry ona wyszła z niego z zamiarem dojechania do Delhi, lecz wszystkie pociągi były przepełnione i koniec końców wróciła do Gwaloru, gdzie mieszkaliśmy. To było równoznaczne „z ognia w płomienie” dlatego, że Gwalor był także niebezpieczny jak i inne miejscowości. Tak więc z wielkimi trudnościami i pomocą naszego gospodarza pana Malgaonkara i mojego przyrodniego brata udało nam się wysłać ją samolotem z Gwaloru do Delhi z Amieniem inaczej Amarem. Byliśmy w wielkim napięciu dopóki nie dotarła do Delhi i stamtąd zadzwoniła do nas.

Po zabójstwie Mahatmy Gandhiego, kiedy szkoły były znowu czynne przyszła pora corocznych egzaminów, dlatego pograżyłem się w nauce. Zapomniałem wspomnieć, że kiedy Shri Mataji zostawała z nami w czasie swojej brzemienności, uczyła mnie fizyki. Jej metoda nauczania była bardzo obrazowa i efektywna tak, że i dzisiaj mógłbym powtórzyć to czego mnie uczyła. Jedno z tego co wyraźnie pamiętam, to właściwości rtęci i to jak zachowuje się w termometrze. Wyniki moich egzaminów były ogłoszone w maju 1948 roku i były zadowalające. Osiągnąłem to, że zostałem przyjęty do wyższej szkoły Patwardhan w Nagpurze, która była uważana za jedną z godnych. Jedną z przyczyn przyjęcia mnie do tej szkoły było to, że grałem w swojej szkole w młodzieżowej reprezentacji krykieta.

Okres od 1948 do 1952 roku nie był dla mnie bogaty w wydarzenia oprócz jednego: Zachorowałem na dur brzuszny, nie mogłem zdać egzaminów i musiałem powtarzać rok. Jednak ten okres był bardzo bogaty w wydarzenia dla Shri Mataji. Sir S.P. Był wybrany od razu do dwóch resortów: do Indyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do Indyjskiej Służby Rządowej: dali mu możliwość wyboru jednego z resortów. Kiedy zwrócił się poradę do Shri Mataji, Ona powiedziała, że służyć krajowi zostając w nim jest lepsze niż przyjąć posadę za granicą. To oznaczało znaczące ubytki finansowe, lecz tak jak Ona była patriotką, Ona przekonała si S.P. Do przyjęcia pracy tylko w Indyjskiej Administracji. Kiedy stanął przed

komisją lekarską został uznany za fizycznie niezdolnego, gdyż jego waga była poniżej normalnej o 14 funtów. Z tego powodu Shri Mataji zawiozła go do Maiheru do doktora Mojry, u którego wcześniej sama przechodziła leczenie. Została w Maiherze z sir S.P. Dopóki on nie przybrał około 8 – 9 kilogramów. Potem wrócił i został przez komisję lekarską uznany za fizycznie zdolnego. Został skierowany do Uttar Pradesz (zjednoczona prowincja). Po wybraniu do służby w Indyjskiej Administracji został wyznaczony na miejskiego sędziego w Lucknow. Tutaj przerwę swoje opowiadanie, ażeby opowiedzieć wam coś niecoś o rodzinie sir S.P.

Sir S.P. Stracił swojego ojca w bardzo młodym wieku i był wychowywany przez swoich wujków (wujostwo) w wspólnej rodzinie w Unnao, małym miasteczku w pobliżu Lucknow. Należał on do kasty Kajastha i wszystkie kobiety w domu były tradycyjnymi hinduskami Kajastha. Sir S.P. Miał błyskotliwą akademicką karierę i zawsze był najlepszym w szkole i na uniwersytecie. Był złotym medalistą i na ostatnim egzaminie otrzymał 92% stopni i ten rekord nie został pobity do dzisiaj. W szkolnych latach bardzo interesował się muzyką i sportem. Także z dużym zapałem uczył się języka urdu. Także dzisiaj on potrafi deklamować wiersze w urdu.

Chociaż był wychowany w tradycji hinduskiej on mocno wierzył, że jest tylko jeden Bóg i że wszystkie bariery religijne są stworzone przez człowieka. Dlatego nie miał problemów ze ślubem z Shri Mataji, która należała do chrześcijańskiej rodziny. Jednak ten brak (problemów) nie był miły dla większości jego krewnych, którzy byli z przekonania tradycyjnymi hindusami. Dlatego na ślub przyszło bardzo niewielu jego krewnych. Wszyscy oni mieli bardzo śmieszne wyobrażenia o chrześcijańskich dziewczynach. Oni myśleli, że Shri Mataji powinna nosić suknię, malować usta pomadką i chodzić na tańce z obcymi ludźmi. W rezultacie, kiedy sir S.P. Przyjechał do Unnao pokazać swoją pannę młodą, oni byli zdziwieni zobaczywszy tradycyjną hinduską dziewczynę, okrywającą swoją głowę sari i kłaniającą się do stóp wszystkich starszych. Człowiek, którego oni zobaczyli był całkowicie niepodobny do ich wyobrażeń. Z początku wszyscy byli nastawieni skrajnie sceptycznie lecz nie mogli przeciwstawić się ciepłocie i miłości emanującej od Shri Mataji. Dlatego, kiedy przyszła pora wyjazdu, wszyscy powiedzieli, żeby Shri Mataji wracała. Sam sir S.P. Był bardzo zdziwiony tym, jak Shri Mataji odniosła sukces (zwycięstwo) nad ego bardzo tradycyjnych, konserwatywnych krewnych. Od tej pory do dnia dzisiejszego Shri Mataji została niezawodnym oparciem dla wszystkich krewnych sir S.P. I oni przychodzą do Niej z wszystkimi problemami, które powstają przed nimi. Ona jest taka uważna jakby to były problemy Jej własnych dzieci.

Po dwóch latach pracy miejskiego sędziego sir S.P. Przeprowadza się do Mirut, otrzymując posadę pomocnika sędziego rejonowego. W lutym 1952 roku znowu wróciłem do domu Sadar i zdałem końcowe egzaminy w marcu tegoż roku. Byłem bardzo szczęśliwy, kiedy egzaminy zakończyły się. Przyczyna tego była taka, że nie musiałem uczyć się przez najbliższe 2 – 3 miesiące a skrytą przyczyną było to, że Shri Mataji zaprosiła mnie i moją siostrę Szashi byśmy przyjechali do Delhi, gdzie pracował sir S.P.

Z końcem marca 1952 roku pojechaliśmy do Delhi, gdzie samochód sir S.P. Czekał na nas i zawiózł do Mirut. Dom pomocnika sędziego okręgowego był ogromny i dlatego, że dla Shri Mataji było trudne utrzymanie go, postanowiła wynająć połowę domu innemu urzędnikowi. Dom był zbudowany w tradycyjnym angielskim stylu i miał bardzo duży przylegający teren z pomieszczeniami dla psów i 25 koni, które były całkowicie zbędne. Ponieważ pensja sir S.P. była skromna, Shri Mataji postanowiła uprawiać ziemię przylegającą do domu. Pracowała w ziemi z pomocą jednego pracownika i to co było przedtem zaniedbaną ziemią, wróciło do stanu urodzajnej, rolniczej ziemi. Ona uprawiała wiele warzyw co pomogło Jej zabezpieczyć (zaopatrzyć) rodzinę. Nadwyżki sprzedawała, co było dodatkiem do zarobku męża. Wieczorami chodziliśmy do klubu oficerów, gdzie po raz pierwszy nauczyłem się grać w badminton. Spędzaliśmy czas na fermie lub odwiedzaliśmy przyjaciół Shri Mataji. Powinienem wspomnieć, że gospodarstwo Shri Mataji było uważane za najlepsze w okolicy. Bakłażany były tak duże, że nie mogłem ich podnieść. Ona wyhodowała bardzo wielką kolorową kapustę, bardzo duże pomidory, ogromne ogórki. Po prostu nie do uwierzenia, jak Shri Mataji udawało się wyhodować warzywa takich wielkich rozmiarów. Później Ona powiedziała mi, że to była ziemia Szakambara Dewi (Bogini warzyw).

Później przypomniałem sobie, że także zerwane kwiaty osiągały ogromne rozmiary w Jej obecności.

Jedyną rozrywką było oglądanie filmów, lecz ta rozrywka była problematyczna. Właściciel kinoteatru wiedział, że pomocnik sędziego rejonowego i jego rodzina przyszli oglądać film i on musiał być pewien nie tylko co do tego, że sir S.P. Nie zapłacił za bilet, lecz także, że członkowie jego rodziny zostali poczęstowani napojami chłodzącymi. W związku z tym, że posada pomocnika sędziego rejonowego była bardzo ważna, oni chcieli okazać gościnność jemu i jego rodzinie. Sir S.P. Będąc absolutnie uczciwym i wyjątkowo przezornym, nie tylko uparcie musiał zapłacić za bilety lecz i za szeroką gościnność co było niezaplanowanym rozchodem. W związku z tym, aby pokonać ten problem każdego razu kiedy postanowiliśmy pójść do kina, on zatrzymywał samochód nieci dalej od kinoteatru i prosił swojego kierowcę Raghubira, by kupił bilety. Potem wchodził na salę, myśląc że nie został zauważony przez właściciela. Lecz jego wysoki wzrost i ubranie zawsze go zdradzały i często musiał znosić dodatkowe wydatki na napoje chłodzące. Kiedy sytuacja stała się bardzo trudna i (...) został znaleziony kompromis: płacić przynajmniej tą część pieniędzy za bilety, która należała się państwu i w ten sposób, właściciel nie mógł oferować jemu jakiegokolwiek usługi.

Sadhana, która urodziła się jako druga córka Shri Mataji w Lucknow w lutym 1950 roku była w bardzo zabawnym wieku i zdrowo zabawiała nas swoimi rozmowami. Pamiętam, że bardzo lubiła lody i Shri Mataji zawsze musiała obchodzić bokiem wspaniałe restauracje, ażeby Sadhana nie chciała lodów.

W Mirucie nauczyłem się prowadzić samochód. Najpierw sir S.P. Dawał nam lekcje prowadzenia samochodu, lecz miał tyle obowiązków w pracy, że z trudem wykroił czas by nas uczyć. Dlatego nauczyłem się prowadzić dzięki jego kierowcy Raghubirze. Bardzo szybko się nauczyłem i już po kilku dniach jeździłem po drodze. Szofer radził mi bym unikał policji dopóki nie dostanę prawa jazdy. Lecz ku mojemu zdziwieniu, kiedy samochód zbliżył się do policji, zamiast zatrzymać samochód oni pokiwali mi. Potem uświadomiłem sobie, że oni poznali samochód pomocnika sędziego okręgowego.

Raghubir był bardzo zadowolony z mojej jazdy i to dało mi pewność siebie dopóki nie miała miejsce awaria. Wyrzedzając powóz zaprzężony w konie zatrąbiłem bardzo blisko konia. Koń wystraszył się i pociągnął w stronę samochodu i powóz wpadł na samochód. Przyjechałem do domu i o wszystkim powiedziałem Shri Mataji i powiedziałem również, że byłem bardzo wstrząśnięty tym co zrobiłem. Lecz bardziej niż Jej bałem się sir S.P. Kiedy on powinien wrócić do domu na lancz, wyszedłem, schowałem się na podwórzu i nie wychodziłem nie zważając na jego prośby. Wieczorem, kiedy nabrałem dostatecznej śmiałości, żeby się z nim spotkać, powiedział mi, że nie sposób awarii przewidzieć wcześniej i tego zdarzenia, które miało miejsce, nie sposób było uniknąć. W tym dniu przyswoiłem lekcję, która miała dla mnie duże znaczenie w przyszłości.

W czasie naszego pobytu u Shri Mataji Ona dwa razy zabrała nas do kościoła, który znajdował się w miejscu zwanym Sardhana. Ona powiedziała nam, że można czuć silny chłód patrząc na przepiękną rzeźbę na ścianach i malowidła na oknach w kościele i w (...). Jeśli być uczciwym, nie czułem chłodu lecz podziwiałem (rozkoszowałem) malowidła i rzeźby. To wskazuje na to, że tylko ludzie zrealizowani mogą czuć chłód.

Kiedyś przyszedł list od mojego starszego brata, w którym napisał, że zostałem zwolniony z egzaminu końcowego i że został wyznaczony dzień ślubu mojej siostry Szantataj. Miała ona wyjść za mąż za pana Sathianathana z bardzo ortodoksyjnej hinduskiej rodziny z Kerali, który mieszkał w Sewargamie. To oznaczało jeszcze jedno mieszane między kastowe małżeństwo, a trzecie w kolejności. Wszyscy byliśmy trochę zaniepokojeni. Ślub był ustalony na maj, dlatego byliśmy zmuszeni skrócić swój pobyt w Mirucie. Ja także byłem zdenerwowany, gdyż miałem pojechać do koledżu. Miałem zamiar wstąpić na fakultet geologiczny dlatego, gdyż będąc z jedną z wizyt u mojego kuzyna w kopalni zrobił na mnie ogromne wrażenie jego styl życia. Miał ogromny dom, pomocnik nosił jego portfel do samochodu, a szofer woził go do biura. Dla mojego delikatnego (subtelnego) rozumu to było szczytem doskonałości i kiedy zapytałem kuzyna jak zostać dyrektorem kopalni, odpowiedział mi, że trzeba skończyć fakultet geologiczny na uniwersytecie. I oto dlaczego postanowiłem wstąpić do koledżu, jeśli pozwolą mi na to

moje oceny. Ślub mojej siostry był prostą ceremonią, dlatego że i mój ojciec i narzeczony nie chcieli pompy, ażeby uniknąć niepotrzebnych wydatków. Na ceremonię przyszli wszyscy mieszkańcy aszramu Gandhiego w Sewargamie i byłem wstrząśnięty ich prostotą i skromnością. Na mnie zrobiło wrażenie to, że ludzie takiego kalibru i sytuowani zrezygnowali ze wszystkiego zostając naśladowcami Gandhiego. Po ślubie wszyscy pojechaliśmy do Sewargamu i zostaliśmy przyjęci z radością Gandhiego.

Kiedy mój brat dowiedział się o moim wyborze wstąpienia na wydział geologii, był bardzo zmartwiony, gdyż chciał bym poszedł na wydział handlowy i został księgowym, ażeby mu pomagać. Jednak ojciec powiedział, że moje pragnienie powinno być decydujące i wszyscy jego synowie mają prawo wyboru. Zdałem egzaminy wstępne do koledżu. Zostałem przyjęty z uwzględnieniem sportowej działalności, gdyż byłem reprezentantem szkolnej drużyny w krykiecie. Moje przyjęcie powinno być formalnością po przyjęciu drugiego sportowca Laura Petera, który reprezentował Indie w hokeju.

Kiedy czekałem na zawiadomienie o przyjęciu spotkałem dwóch kolegów z mojej szkoły, którzy uczyli się w koledżu handlowym. Jeden z nich Adhikari później został sędzią (...) w Dżabalpurze., a drugi pan Gabhe później został prorektorem Uniwersytetu w Nagpurze. Pan Gabhe był znany jako Mora a Adhikari jako Daka. Mora poradził mi bym poszedł do handlowego koledżu, dlatego gdyż będę miał szansę grać w krykiet w drużynie uniwersyteckiej od razu od pierwszego roku, a w tym czasie w poprzednim koledżu moje szanse są niewielkie i mógłbym grać dopiero po upływie dwóch do trzech lat. Powiedział, że czuje się bardzo samotny i chciałby żebym poszedł do handlowego koledżu. Rozmyślałem nad tym położeniem przez parę dni, moja miłość do krykieta osiągnęła zwycięstwo nad wszystkimi innymi racjami.

Tak więc poszedłem i powiedziałem bratu, że postanowiłem iść do koledżu handlowego. Bardzo ucieszył się, chociaż nie znał prawdziwej przyczyny dla której zmieniłem swoje postanowienie.

Ojciec dał mi list polecający do dyrektora koledżu handlowego pana Tokhi, który także był naśladowcą Gandhiego i bardzo szanował mojego ojca. Kiedy przekazałem list przez posłańca, dyrektor wyszedł ze swojego gabinetu, ażeby spotkać się ze mną na tarasie, gdzie siedziałem oczekując na swoją kolej. Tam siedział również jeszcze jeden chłopak oczekujący na zatwierdzenie. Dyrektor zapytał, który z tej dwójki jest Salve i kiedy odpowiedziałem, on powiedział, że mam za dobre oceny ażeby być na wydziale handlowym, który był uważany za nieprestizowy. Odpowiedziałem, że zdecydowanie postanowiłem iść do koledżu handlowego, nie uwzględniając ocen, gdyż chcę zostać księgowym. W tym czasie zupełnie nie myślałem o przyszłości. Moim najbliższym celem było to, że będę grać w krykiet w drużynie koledżu. A więc z takiego lekkomyślnego powodu poszedłem do koledżu handlowego. Zostałem zaliczony do grupy, gdzie uczył się Dak, lecz gdy przyszedłem na zajęcia okazało się, że Dak przeniósł się na fakultet nauk przyrodniczych. Był tam jeszcze jeden szkolny przyjaciel imieniem Bhatt – prymus (wyróżniający się) i bardzo pilny (i dlatego nie bardzo mi odpowiadał). Tak jak chciałem zostałem zaliczony do pierwszych 11-stu graczy drużyny krykieta i jeszcze reprezentowałem koledż w badmintonie.

Sama Shri Mataji była mistrzynią w badmintonie. Na pierwszych zawodach zostałem mistrzem w badmintonie w grze pojedynczej i w deblu dzięki Shri Mataji, która uczyła mnie grać. Moje plany pokazanie wysokiej klasy gry w krykieta przepadły, gdyż w pierwszej grze spotkaliśmy się z mistrzami z zeszłego roku i przegraliśmy z kretesem.

W czasie Diwali Shri Mataji była u nas w Nagpurze. Przyjechała z Mirutu. Na wspólne zebranie w moim koledżu został zaproszony by koncertować Mudżadid Niazi, (...) a także Shri Mataji, mój ojciec i wszyscy członkowie rodziny. Shri Mataji była bardzo zdziwiona, gdy dyrektor nazwał mnie pan Salve a nie po prostu Salve, lub po imieniu. Powiedziała ojcu, że na pewno zrobiłem dobre wrażenie na dyrektorze. Egzamin na pierwszy rok nauki był państwowy i uczyłem się razem z jednym z moich przyjaciół, który więcej zajmował się słuchaniem radia do drugiej rana. On był pełen humoru i dlatego lubiłem z nim przebywać. Na szczęście lub nieszczęście on rzucił koledż po pierwszym roku i Bhatt – także. W związku z tym miałem nowych przyjaciół, między którymi wyróżniali się Madhu Dżoszi, Szijam Dżodh, i Aba Bhadnawis. W mojej klasie były dwie dziewczyny i obie uważały mnie za swojego brata. One lubiły bym siedział za nimi ażeby je nie zaczepiali inni chłopcy. Do tego egzaminu

przygotowywałem się jeden lub dwa tygodnie i zdałem go.

W tym czasie Shri Mataji przeniosła się do Bombaju, gdyż sir S.P. Został wybrany Generalnym Dyrektorem Morskiej Korporacji (Okrętowej). To jest zdarzenie lub raczej przygoda, o której chce opowiedzieć. Kiedy tylko zdałem egzamin pięciu lub sześciu przyjaciół postanowiło pojechać z Nagpuru do Bombaju na rowerach. Odległość pomiędzy tymi miejscowościami wynosi 900km. Byłem przekonany, że jeżeli powiem prawdę, w domu nie pozwolą mi wybrać się w taką podróż, a szczególnie letnią porą, kiedy temperatura dochodzi do +48stC. Tak więc wymyśliłem historię o wyjeździe na ślub przyjaciela. Ta historia została przyjęta, lecz ona nie rozwiązała wszystkich moich problemów. Drugim i bardzo ważnym problemem było otrzymanie pieniędzy, gdyż była potrzebna ogromna kwota – 100 rupii. W tym czasie studenci było zobowiązani wpłacić w roku akademickim 45 rupii tytułem zagubienia lub zniszczenia książek z biblioteki. Jednak ja nie podchodziłem za blisko do biblioteki (choć kiedyś wypożyczyłem jedną książkę) i otrzymałem z powrotem te 45 rupii (kaucja), które sobie przywłaszczyłem (jako kieszonkowe). W tym czasie grałem również niewielkie role w radiu i Zjednoczona Indyjska Radio Kompania płaciła mi 15 rupii. Jedną taką rolę zagrałem i nagromadziłem 60 rupii. Miałem także bratanicę, która pracowała i obiecała pożyczyć mi 25 rupii, które miałem zwrócić, kiedy będę mógł. I tak, zebrałem 85 rupii. Ponieważ Shri Mataji mieszkała w Bombaju tak więc moje zmartwienie o rozchodach i przeżyciu w Bombaju mogło zostać odsunięte. Wiedziałem, że w Bombaju, w dobrych okolicznościach mogę dostać 15 rupii. Z 85 rupii straciłem 5 na remont roweru. Wzięliśmy list (pismo) od poborcy podatkowego w Nagpurze i od dyrektora naszego koleżdu i została ustalona data naszego wyjazdu.. Przed wyjazdem zrobiliśmy sobie trening na rowerach do Sewargamu, gdzie mieszkała Szantataj. Odległość 80km pokonaliśmy w 2,5 – 3 godzin i wróciliśmy do Nagpuru, gdyż za parę dni mieliśmy być gotowi do podróży.

Oznaczonego dnia zebraliśmy się wszyscy na placu Wariete (bardzo znany plac w Nagpurze) i zorganizowaliśmy picie herbaty z przyjaciółmi, którzy przeszli spędzić z nami czas. Dokładnie o 17.30, sześciu przyjaciół wyjechało z Nagpuru do Bombaju.

Stało się tak, że dziadek (wujek?) jednego z moich przyjaciół pracował w miejscowej gazecie. Ażeby się wszyscy mogli o tym dowiedzieć tego dnia on opublikował artykuł, że sześcioro dzieci z koleżdu handlowego wyruszyło do Bombaju na rowerach, i że grupie przewodniczy H.P. Salve. Oczywiście nie wiedzieliśmy o tej nowości i do wieczora przejechaliśmy 100km. Odpoczywaliśmy w miejscowym zajeździe rozkoszując się jedzeniem z kurczaków podanym przez starostę wsi, którego przekonaliśmy, że wykonujemy bardzo ważną pracę uwzględniającą produkcję domową i jej możliwy wkład w ekonomiczny rozwój Indii. Moje napuszone frazesy zrobiły ogromne wrażenie na Staroście i on poprosił byśmy zostali we wsi na parę dni, ażeby zrobić drobną kontrolę wsi. Już przed zaśnięciem, kiedy rozważaliśmy (dyskutowaliśmy) ile kilometrów możemy jutro przejechać, zobaczyliśmy światła samochodu, świecące w naszym kierunku. Pomyśleliśmy, że jakiś turysta chce przenocować w zajeździe i nie zastanawialiśmy się więcej nad przejazdem samochodu. Oprócz tego portierowi zajazdu zostały wydane instrukcje, ażeby nas nikt nie niepokoił. Zobaczyliśmy człowieka wychodzącego z samochodu ze strzelbą w rękę, pomyśleliśmy, że to myśliwy przyjechał przenocować w zajeździe. Kiedy podszedł bliżej byłem zszokowany zobaczywszy Sanni Bhajaja. Kiedy wyjaśniło się, że nowina o sześciu, którzy wyjechali do Bombaju na rowerach została przeczytana przez N.K.P. I on pobiegł do naszego domu i dowiedział się, że już wyjechałem i to jeszcze bez pieniędzy. To bardzo zgorszyło go i mojego ojca również, i postanowiono posłać Sanni Bhajaja, żebym wrócił do Nagpuru. Dobrze wiedząc, że pojedę do Bombaju, co by się nie stało Sanni Bhajaja z poważną twarzą poinformował mnie, że wiadomość o moim wyjeździe z Nagpuru tak mocno wstrząsnęła ojcem, że wzięli go do szpitala. W związku z takimi okolicznościami byłem zmuszony posłuchać Sanni Bhajaja i wrócić do Nagpuru. Pierwszym, kogo spotkałem gdy wróciłem, był mój ojciec. Byłem tak rozeźlony tym, że nie rozmawiałem z rodziną przez cały tydzień. Tak skończyła się ta przygoda (koniec końców moi przyjaciele dotarli do Bombaju i wrócili przez Pune i Aurangabad pokonując odległość 2500km).

Jednak wszystko wyszło na lepsze, gdyż w tym tygodniu Shri Mataji przyjechała do nas do Nagpuru na

letnie wakacje. Pojechaliśmy do Paczmadhi (wyżyna koło Czindwary) i spędziliśmy tam wesoło 15 dni.

Zdrowie mojego ojca zaczęło się pogarszać. Shri Mataji zaproponowała mu dokładną kontrolę w Bombaju. Mama, ojciec i ja pojechaliśmy do Bombaju i zatrzymaliśmy się u Shri Mataji.

Ona mieszkała w (...)

Inda już mieszkała u Niej i uczyła się malarstwa i sztuk plastycznych w szkole plastycznej. W Bombaju pojechałem z ojcem do N.I.I. Onkologii, ażeby wykluczyć raka. Tam doktor Bordżes, specjalista od problemu raka skontrolował go i wykluczył złośliwego guza.

W czasie naszego pobytu w Bombaju miały miejsce dwa ważne wydarzenia. W Nagpurze zmarł Susził, mój brat – tą nowinę przekazał nam przyjaciel N.K.P. Ta nowina wstrząsnęła moim ojcem i mamą i nami wszystkimi. On był inwalidą lecz bardzo niewinnym, kochającym i uważnym. Druga nowina to, że zostałem zwolniony z egzaminu środkowego (pośredniego), to był uniwersytecki egzamin i zostałem przeniesiony na kurs końcowy.

Miało również miejsce parę śmiesznych wydarzeń w czasie pobytu w Bombaju, z którymi zetknęli się sir C.P. i Shri Mataji. Dla skrócenia przypomnę tylko jedno.

Oboje byli bardzo znanymi ludźmi i mieli wielu przyjaciół, którzy stale ich odwiedzali. Lecz był jeden przyjaciel, który miał zwyczaj przychodzić w dowolnej porze bez wcześniejszego uprzedzenia. Kiedyś wieczorem sir S.P. Przyjechał z biura bardzo zmęczony i siedział, przeczuwając groźbę wizyty tego przyjaciela. Shri Mataji czując jego niepokój zaproponowała nam wszystkim byśmy wyszli i gdzieś zjedli lub oglądali film, gdyż przyjaciel nie informował o przyjeździe. Zobaczywszy, że dom jest zamknięty on naturalnie odejdzie. I tak poszliśmy i oglądaliśmy wieczorny program (show), wróciliśmy do domu późno po to by dowiedzieć się (stwierdzić), że jego przyjaciel z żoną i dzieckiem siedzą na progu pożyczając krzesła od sąsiadów. Oni przesiedzieli tutaj 3 lub 4 godziny. Po tym jak wyjechali, my z całego serca śmialiśmy się ze zdolności sir S.P. Do gromadzenia wokół siebie takich dokuczliwych (naprzykrzających się) ludzi. Lecz znaleźliśmy także sposób unikania takich ludzi. Lecz myślę, że także dzisiaj sir S.P. i Shri Mataji nie odnieśli sukcesów (zrobili postępów) w tej materii (sprawie).

Jest drugie wydarzenie o którym chciałbym opowiedzieć. Budynek, w którym oni mieszkali był położony bardzo blisko Montralai, gdzie są rozlokowani ministrowie i ich biura. Kiedyś wielka manifestacja przyszła na plac Mantralaja, lecz została zatrzymana przez policję. Ona rozganiała tłum i niektórzy zaczęli rzucać kamieniami. W efekcie zostały użyte policyjne pałki i wielu ludzi ucierpiało, w tym również niewinni przechodnie. Potem policja zaczęła strzelać do ludzi. Shri Mataji oglądała cały ten dramat (to wydarzenia) z balkonu 5 piętra swojego mieszkania. Ona nie mogła znieść tego okrucieństwa i zbiegła na dół, aby pomóc rannym. Niektórych przyprowadziła do mieszkania by udzielić im pierwszej pomocy. Ona wyjmowała kule i przewiązywała rany. Później oni otrzymali pomoc medyczną, kiedy wezwano pogotowie i odwieźli ich do szpitala. Kiedy sir S.P. Przyszedł do domu i dowiedział się o tym, bardzo zmartwił się (zasmucił się), jak Ona pielęgnowała i chroniła ludzi, którzy występowali przeciw rządowi. Sir S.P. Będący państwowym urzędnikiem, bał się reakcji rządu na to, że jego żona udzieliła pomocy i ochroniła ludzi, którzy występowali przeciw rządowi. Kiedy on wyraził swoje obawy Shri Mataji, Ona wyjaśniła, że zrobiła to zgodnie ze swoją naturą. Ona nie myślała, że Jej położenie jako żony jest ważniejsze niż pomoc rannym i umierającym.

W czasie naszego pobytu w tym roku w Bombaju ojciec spotkał jednego ministra, pana Hirej, który okazał mu wielki szacunek, na jaki zasługiwał mój ojciec. Ojciec poszedł do niego, żeby znaleźć sposób na wydanie (opublikowanie) książki – tłumaczenie komentarza do Koranu Maulana Abul Kałam Azada. Ojciec przetłumaczył komentarz do Koranu napisany przez Maulana Azada, który później został ministrem oświaty.

Jest mała historia o tym, co posłużyło za motyw do tłumaczenia Koranu. Jak wspomniałem wcześniej w ślad za rozdziałem (podziałem) wynikło wiele nieporozumień między Pakistanem a Indiami. Muzułmanie zabijali Hindusów, uciekających z Pakistanu do Indii. W odwecie Hindusi w Indiach zabijali

muzułmanów. Te zabójstwa bardzo niepokoiły mojego ojca. Kiedyś wieczorem kilku muzułmanów przyszło do domu ojca na ul. Firozszah w Nowym-Delhi, myśląc, że ojciec ukrył kilku Hindusów. Ojciec uspokoił ich i zapytał, dlaczego zabijają. Na co Muzułmanie odpowiedzieli, że zabijają ludzi, którzy są przeciw islamowi, oni pójdą do nieba (dżihad). Kiedy ojciec zapytał skąd mają taką nieprawidłową informację, odpowiedzieli, że ze świętego Koranu. Na to ojciec zapytał, czy czytali Koran sami, lub działają zgodnie z naukami świętego (Maulwi). Odpowiedzieli, że Koran jest napisany w języku arabskim, a żyjąc całe życie w Indiach oni nie znają nawet dobrze urdu. Ojciec objaśnił im, że czytał Koran i w nim nie jest wspomniane o zabijaniu ludzi i to co oni robią – to wynika z pełnej ciemnoty (ignorancji), ślepego posłuszeństwa nakazaniom Maulwi. Wtedy zrozumiał, że powinien wziąć na Siebie odpowiedzialność za społeczeństwo indyjskie i przetłumaczyć Koran na hindi, ażeby zlikwidować ciemnotę. Dlatego spotkał się z Maulan Azadem, który zaproponował ojcu by przetłumaczył ten komentarz do Koranu, bardzo aktualny (będący na czasie) i stosowny (właściwy) w tym czasie kryzysu. Ponieważ ojciec był członkiem Centralnego Zespołu (Komitetu), nie mógł poświęcać tej pracy wiele czasu. Jednak w 1952 roku, kiedy został wybrany ponownie, postanowił zająć się tym tłumaczeniem.

Ponieważ tłumaczenie wymagało znajomości języka arabskiego, urdu i hindi, nie mógł znaleźć pomocnika. Wobec tego zdecydował pisać to tłumaczenie własnoręcznie. Zapisał pełne tłumaczenie komentarza do Koranu w czterdziestu zeszytach, 200 stron każdy. Które obecnie znajdują się u Shri Mataji.

Moje zagłębienie się w język urdu w miarę możliwości opiera się o tą historię, gdyż tematem rozmów przy obiadowym stole zawsze była fabuła z Koranu.

Pan Hirej dał pismo polecające do Tadż Buk Depot – wydawnictwa, gdzie była publikowana większość książek w urdu. Kiedy zwróciliśmy się do Tadż Buk Depot, odpowiedzieli nam, że nie mogą wydać, gdyż nie mają arabskiej czcionki. Z tej przyczyny książka nie została wydana.

H.K.P. z żoną także byli w Bombaju, kiedy przyjechaliśmy tutaj, dlatego zostało postanowione, że dom w Nagpurze zostanie sprzedany mojemu starszemu bratu, a my przeprowadzimy się do H.K.P.

Tak więc po powrocie z Bombaju przeprowadziliśmy się na Asza Biłła, Nju-Koloni, Nagpur. Ten dom miał oficynę trzy pokojową, gdzie osiedliliśmy się.

Kalpana, starsza córka Shri Mataji zamierzała pójść do miejscowej szkoły Biszop Kapton. Shri Mataji z Sadhaną także przeniosła się do Nagpuru. Byłem zaniepokojony, widząc ojca chodzącego do pracy w sądzie, niezważającego na pogarszające się zdrowie.

Shri Mataji rzeczywiście była moim filozofem, przyjacielem i prowadzącym (nadającą kierunek). Czuję, że nie jest dobrze być ciężarem dla mojego ojca przez najbliższe 4 do 5 lat.

Oprócz tego, stosunek H.K.P. do rodziny był nie bardzo dodającym otuchy (nadziei), dlatego postanowiłem znaleźć jakąś pracę.

Shri Mataji porozmawiała z sir S.P. I zostało postanowione, że pójde pracować do marynarki handlowej (floty handlowej). Po rozmowie wstępnej w Bombaju zostałem przyjęty na praktykę na statek w Kalkucie. Tak 30 grudnia 1954 roku pożegnałem się z rodziną i przyjaciółmi i wyjechałem do Kalkuty. Praca, którą otrzymałem polegała na doглядaniu bojlerów, lecz doszedłem do tego, że bardzo trudno przebywać w dusznej atmosferze i poprosiłem kapitana by dał mi pracę na pokładzie. On odmówił więc postanowiłem zwolnić się. Mój romans z flotą handlową trwał tylko 3 dni i jedynym wspomnieniem z tego były ostrzyżyny „na jeża”. Wróciłem do Nagpuru i znowu poszedłem do koledżu handlowego i wszyscy, włączając profesorów byli szczęśliwi, że wróciłem.

W styczniu 1955 roku ojciec wziął sprawę o oskarżenie 12 osób w grupowym zabójstwie. Nie zważając na swoje złe zdrowie, pracował dla sprawy. Wieczorem moja siostra Szaszi i ja masowali mu nogi i stopy. 8 lutego on złożył zakończenie obrony i przyszedł do domu zmęczony i pozbawiony sił. Ponieważ zbliżały się moje egzaminy, byłem zajęty do późna w nocy i mogłem słyszeć jego niespokojny

oddech. Dwa lub trzy razy chodziłem do niego i pytałem, czy nie potrzebuje pomocy, lecz on zwykle odpowiadał, że do jutra będzie w porządku. Rano, jednak ból nasilił się i postanowiono zawieźć go do płatnej sali szpitalnej do „Majo Szpital”.

Ponieważ sala okazała się zajęta, zadzwoniliśmy do pana Kannamwara, ministra ochrony zdrowia i on załatwił Parsi-salę, najlepszą w mieście. Do tego czasu nim ojca przewieźli tutaj, miał dwa krwotoki (wymiotował krwią). Gdy tylko został przebadany, grupa lekarzy, którą kierował chirurg, doktor Uddanwadikar zajęła się nim. Jednak do tego czasu nim zaczęli leczenie, wrzód w żołądku prawdopodobnie pękł i znowu zaczął pluć krwią. Ażeby zmniejszyć jego cierpienia, myślę, jemu dali środek nasenny i zaczął majaczyć i cały czas mówił o swoich dniach w pracy i łowieniu ryb. Przesiedziałem koło niego całą noc. Ranne gazety informowały o tym, że znajduje się w szpitalu i wielu jego przyjaciół i współpracownicy zaczęli go odwiedzać. W tym czasie samochody mogły podjeżdżać pod sam budynek i odwiedzających było tak wielu, że poczekalnia cały czas była zajęta. Kiedy stałem koło poczekalni, podjechał samochód, zatrzymał się i nim ci którzy przyjechali zdążyli wysiąść i zapytać się, służący już ich skierował do Parsi-sali, nie pytając nawet czy przyjechali do mojego ojca, czy nie.

Ministrowie, sędziowie, prawnicy, sportowcy i klienci utworzyli kolejkę, żeby go odwiedzić. Posłaliśmy telegramy do wszystkich moich sióstr. Dwie z nich były w Gwalorze i jeszcze nie przyjechały. Shri Mataji cały czas była koło niego. Ona mówiła nam, że on opowiadał interesujące sądowe zdarzenia. 14 lutego doktor Uddanwadikar oznajmił, że nie ma więcej nadziei na wyzdrowienie ojca i będąc jego wielbicielem, zaproponował byśmy zabrali go do domu, ażeby jego koniec nie miał miejsca w szpitalu. Rano 15 lutego przewieźliśmy go do domu H.K.P. Około 10 godziny rano on odzyskał przytomność. Shri Mataji cały czas była koło niego. On dotknął Jej bransolety i powiedział: „Baj, Ty zamierzasz morzyć mnie głodem?” Natychmiast Shri Mataji powiedziała mu, że może zjeść co chce. Ona poprosiła nas byśmy wezwali doktora Uddanwadikara. Wezwaliśmy go. On był przyzwyczajony nazywać mojego ojca „Rao Sahib”. Ażeby przekonać się, że ojciec zapamiętał (sposzrzegł) swój przejazd ze szpitala do domu H.K.P. (on był cały czas w malignie) zapytał ojca, czy wie gdzie się znajduje. Odpowiedź, którą dał ojciec, poraziła nas wszystkich, dlatego, że on był człowiekiem, który zawsze mówił przekonująco i odnoszące się do sprawy słowa. Także w malignie jego mowa nie była zakłócona. W związku z tym jego odpowiedź była bardzo nieoczekiwana (niespodziewana). On powiedział doktorowi, że on był „tam” (w niebiosach), lecz „oni” powiedzieli mu, że u nich nie ma doktora i że ma jeszcze możliwość wrócenia się. To jasno oznaczało, że był na drugim świecie, lecz oni jeszcze nie byli gotowi do przyjęcia go.

Wieczorem 15 lutego wszystkie jego dzieci zebrały się koło niego. On zapytał Shri Mataji: „Czy potrafiłaś znaleźć metodę?” Pytał o masową realizację, którą my uświadomiliśmy sobie znacznie później. Popatrzył na wszystkich i zapadł w śpiączkę, w takim stanie on przebywał do 17 lutego. On odszedł na drugi świat około 9.30 17 lutego 1955 roku. Mój przyjaciel i ja byliśmy koło niego, kiedy duch od niego odszedł. Shri Mataji była w łazience, kiedy Ona wyszła, był już martwy. Włosy mojej mamy całkowicie posiwiały w jedną noc. Shri Mataji, której oczy napęłniły się łzami, kiedy widziała biednego, zebrała całe swoje męstwo i zaczęła przygotowywać wszystko do pogrzebu. To był pierwszy raz, kiedy zobaczyłem śmierć tak blisko i było dla mnie szokiem zrozumieć, że człowiek, który był pełen życia, mógł nieoczekiwanie stać się bez życia. Pogrzeb był wyznaczony na wieczór, nowina rozniosła się po mieście jak pożar.

Z reguły ani jeden sąd, włączając Najwyższy, nie zamykano w przypadku śmierci adwokata (prawnika). Jednak sędziowie, w tym przypadku i Sądu Najwyższego tak szanowali mojego ojca, że większość z nich przyszła na pogrzeb. Cmentarz był niedaleko domu H.K.P. i postanowiono nieść trumnę na ramionach. Sędziowie, ministrowie i prawnicy tłoczyli się by podstawić swoje ramię pod trumnę. (...) C.T. Nawagri, który był nie tylko księdzem naszego kościoła, lecz także przyjacielem naszej rodziny, poprowadził nabożeństwo i martwe ciało ojca zostało położone na spoczynek 17 lutego 1955 roku.

W tej tragedii powinienem wspomnieć o męstwie Shri Mataji i mojej mamy, która stłumiła swoją gorycz i uspakajała dzieci i innych ludzi obecnych na pogrzebie mówiąc, że powinniśmy pokłonić się przed wolą

Boga.

Następnego dnia była rozprawa nad grupą zabójców i całe 12 osób zostało uniewinnionych i oni przyszli oznajmić to ojcu, lecz dowiedzieli się, że go więcej nie będzie (nie ma). Powiedzieli, że człowiek, który próbował ocalić ich życia, nie będąc aż tak cennym, stracił swoje życie, które było cenne, nie tylko dla niego, jego rodziny i narodu lecz dla (całej rasy ludzkiej) całego człowieczeństwa.

ROZDZIAŁ 6

1955 - 1963

Śmierć ojca, powoli lecz prawdziwie pozwoliła mi zrozumieć, że nie mam ściany (muru), która by mnie chroniła. Ochrona odeszła i po raz pierwszy poczułem, że jestem zostawiony samemu sobie i powinienem żyć bez pomocy. To była zupełnie nowa sytuacja i poczułem wielką odpowiedzialność za mamę i dwie niezamężne siostry. Moje zachowanie (prowadzenie się) i stosunek nieoczekiwanie zmieniło się. Wewnątrz czułem wyrzuty sumienia i przygnębienia, gdyż nie miałem finansowego źródła, ażeby pokazać mój stosunek do mamy i dwóch sióstr. Zewnętrznie udawałem, że jestem cały czas wesołym, beztroskim chłopcem, lecz wewnątrz odczuwałem wielkie zmiany. Właśnie w takich okolicznościach zdawałem egzamin na księgowego w 1956 roku.

Zmieniliśmy miejsce zamieszkania i Balasahib, zaczynający swoją samodzielną praktykę w branży księgowości, wziął na siebie odpowiedzialność prowadzenia gospodarstwa. W styczniu 1956 roku Shri Mataji przygotowała jego ślub z Wieną Deodhar, dziewczyną z koledżu w Bombaju i ślub był uroczyste świętowany w kwietniu 1956 roku. Całe przygotowanie ślubu od zakupu produktów do dekoracji kościoła i dostarczenia zaproszeń spadło na mnie i moich przyjaciół. Upał był nie do wytrzymania. Było około 47 stopni i widziałem jak ptaki spadały z drzew martwe od upału. Moi przyjaciele i ja roznosiliśmy zaproszenia całej rodzinie. Shri Mataji przyjechała tydzień lub 10 dni wcześniej. Ona zorganizowała brygadę do pracy, gdyż w tych czasach nie było tak, by obsługa była profesjonalna. Brygada składała się z moich przyjaciół i mnie i paru osób z mojego rodzeństwa. Wykonywałem różne rodzaje prac i także miałem być szoferem ze strony brata. Ceremonia powinna zacząć się o 16.30 wieczorem. Jednak jeszcze o 16 nie wszystko było zakończone. Potem przyjechałem do domu, wziąłem kąpiel, założyłem ubranie i pobiegłem do kościoła a inny szofer musiał mnie zastąpić. Kiedy podjechałem pod kościół o 16.40, dwaj moi starsi bracia Sanin Bhajaja i H.K.P. stali w wejściu. H.K.P. groźnie popatrzył na mnie. Sanin Bhajaja uspakajał go i tak przeżyłem jego gniew. Zapomniałem na czas zamienić podstawionego szofera (...). To było jedyne, co powinienem zrobić jako szofer. Przyjęcie weselne było przygotowane na publicznym terenie w Nagpurze, a obiad był typu bufetu. System bufetowy był zupełną nowością dla społeczeństwa Nagpuru. Tak, podchodząc do stołu, ażeby nałożyć jedzenie (potrawy), człowiek zatrzymuje się nad swoimi ulubionymi daniami. (...) W związku z tym moi starsi byli zmuszeni mówić elicie Nagpuru, że należy przesuwać się dalej. Miałem także sposobność widzieć jak z kieszeni czarnych marynarek prawników sterczały kawałki pierogów. To było bardzo interesujące wesele, a także nauka na przyszłe wesela. Mama przyjmowała ludzi, którzy przynieśli pieniądze, które pożyczył im kiedyś ojciec. Oprócz tego wszyscy właściciele sklepów okazali odczuwalną (namacalną) pomoc.

Po weselu oczekiwałem na wyniki egzaminów, lecz H.K.P. poprosił byśmy zaczęli pracować natychmiast (niezwłocznie). W rezultacie Madhu Dżoszi, Szjam Dżodh i ja przyszliśmy do biura brata w kwietniu 1956 roku. Zaproponowali nam dobrą zapłatę – 15 rupii na miesiąc, płaszcz i brązowy kapelusz dla ochrony od deszczu i słońca. Od nas było wymagane byśmy jeździli i przeprowadzali kontrole na rowerach, a także odbywali dłuższe wyjazdy w okolice Nagpuru.

H.K.P. był surowym nadzorcą i w większości był bezlitosnym (twardym), nigdy nie oszczędzał nas przy najmniejszych błędach. Miał on mocne (twarde) wyrażenia, którymi uraczał nas, szczególnie mnie. Czułem, że odnosi się do mnie jak macocha, lecz później zrozumiałem, że szkoła przetrwania u niego pomoże mi stać się wytrzymałym w przyszłości. Jedno mogę powiedzieć: w porównaniu z wielkodusznością Shri Mataji on był bardzo skąpy, tak na pieniądze, jak i na wyrażanie miłości do członków rodziny.

W niedzielę, kiedy grałem reprezentując mój koledż, przeszedł jego zastępca i przekazał bym niezwłocznie stawił się u brata. Odniosłem się do tego obojętnie i poszedłem do niego w czasie przerwy na lunch. Na jego pytanie, dlaczego nie jestem w biurze, odpowiedziałem, że dzisiaj jest niedziela, a on powiedział, że dla zwykłego pracownika nie ma niedziel. W ten sposób rozstałem się z krykietem i innymi grami w niedzielę.

W 1957 roku w czasie pory deszczowej, przyszło mi pojechać do Kerali побыć z moja siostrą Szantataj i zdałem egzaminy z prawa. Kiedy tylko wróciłem z Kerali, a byłem tam 45 dni, powiedzieli mi, że zdałem mój pierwszy egzamin (...) z prawa. Po zdaniu tego egzaminu zostałem kapitanem drużyny koledżu, chociaż nigdy wcześniej w swoim życiu nie grałem w hokej. Podstawowym celem mojego kapitaństwa było wykorzystanie 1100 rupii przeznaczonych na hokej. I tak każdego ranka organizowałem towarzyskie mecze z różnymi koledżami, pobudzony tym, że po skończeniu gry obie drużyny otrzymają bezpłatną lekką przekąskę.

Zapomniałem wspomnieć, że w 1955 – 1956 latach zostałem wyznaczony na kapitana drużyny krykieta koledżu handlowego, a także kapitanem drużyny badmintona. Moje kapitanowanie oznaczało się dużą ilością spotkań z kibicami i pamiętam, że koledzy podarowali mi krykietową cyklistówkę. Shri Mataji często przyjeżdżała do Nagpuru i była bardzo dumna z moich małych osiągnięć.

W 1957 roku znowu wróciłem do Delhi i pracowałem z Shri Lalem Bahadurem Szastri, ministrem handlu. W listopadzie 1958 roku pojechałem do Delhi aby zdać średni (pośredni) egzamin na księgowego. Oczywiście zatrzymałem się u Shri Mataji, która poprosiła Kalpanę i Sadhanę by mnie nie niepokoili, dopóki nie zdam egzaminów. Powinienem opowiedzieć jedną anegdotę, która miała miejsce w czasie mojego pobytu w Delhi.

Kiedys wieczorem człowiek z Lucknow zapukał do drzwi i wyjawiał, że jest przyjacielem z dzieciństwa sir S.P., że jest lekarzem i przyjechał na seminarium o malarii (on mówił malawia zamiast malaria, gdyż nie wymawiał litery r). On powiedział o swoim życzeniu zostania w domu Shri Mataji na 3 do 4 dni. Do tej pory Shri Mataji ma zwyczaj przyjmować ludzi, którzy nazywają siebie rodziną lub przyjaciółmi sir S.P., którzy zawsze przyjeżdżali bez uprzedzenia.. Ona zawsze przyjmowała ich z całym ciepłem. W ten wieczór siedząc przy obiedzie Ona opowiadała doktorowi o swoim domu i swoich trudnościach czyniąc aluzję do jego przyjazdu bez uprzedzenia. Jednak doktor nie zrozumiał aluzji i reagował zawsze na odwrót. On stanowczo powiedział Shri Mataji, że dopóki on jest tutaj, nikt nie przyjdzie nie zawiadamiając wcześniej. Na szczęście sir S.P. Wrócił z zagranicy po północy, jednak tej nocy on zapukał do drzwi i doktor, który spał w pokoju gościnnym, wstał i otworzył drzwi, ażeby zobaczyć stojącego z bagażem sir S.P. I chcącego iść spać. Doktor, który zaklinał się, że nie będzie żadnych gości, nawrzucał na sir S.P. I zaczął wymyślać (kłać) myśląc, że jest kimś z rodziny z Lucknow. Pouczenia doktora cały czas trwały i biedny sir S.P. ostatecznie rozgniewał się i nakazał by doktor obudził panią Szriwastawę. To rozzłościło doktora jeszcze bardziej i on zaczął go pouczać ze zdwojoną siłą. Dodał, że Ona jest takim niewinnym, kochającym człowiekiem i dlatego nie będzie Jej niepokoił. Szum, który zrobili, był tak wielki, że rozbudził cały dom. Kiedy Shri Mataji wyszła, zobaczyła sir S.P. Stojącego za drzwiami i powiedziała doktorowi, że nie pozwolił wejść gospodarzowi (właścicielowi) domu! Sir S.P. Jak zwykle, przeprosił go, lecz później przyznał się Shri Mataji, że w ogóle nie znał doktora. Często podśmiewaliśmy się z sir S.P. z tego powodu.

W latach 1959 do 1960 byłem bardzo zajęty nie tylko dlatego, że musiałem dużo jeździć lecz także z powodu ślubu mojej starszej siostry Szaszi w Gwalorze. Oprócz tego zdałem pośredni (średni) egzamin na księgowego i przygotowywałem się do końcowego. Ponieważ Nagpur nie był centrum, gdzie zdawało się takie egzaminy, musiałem wybierać pomiędzy Bombajem a Delhi. Ponieważ Shri Mataji mieszkała to w Bombaju to w Delhi, odwiedzałem ją pomiędzy egzaminami. Znowu były srogie przykazanie dla Kalpany i Sadhany i dla innych gości przebywających u Niej, aby mnie nie niepokoił dopóki jestem zajęty. Miałem zwyczaj pić herbatę o północy i Ona sama ją przygotowywała. Według zwyczajowego porządku Ona kładła Kalpanę i Sadhanę i robiła mi masaż głowy. Ona mówiła, że z mojej głowy wychodzi dużo gorąca, a ja odpowiadałem Jej, że ten gorąc jest od uczenia się księgowości. Po godzinie (lub coś koło tego) masażu mojej głowy przygotowywała filiżankę herbaty i podawała mi ją.

Po egzaminach Ona zatrzymywała mnie na kilka dni i zabierała na koncerty znanych muzyków. W czasie kiedy Ona była jeszcze vice – prezydentem Sur Zingar Samsad – bardzo prestiżowej kulturalnej organizacji Indii, Ona jeszcze była członkiem Muzycznego Klubu Bombaju i była zapraszana na

rozliczne koncerty. Miałem możliwość razem z Nią słyszeć wielkich artystów Bismillal Khana, Amira Khana, Bhinsena Dziozi, Sziwe Kumar Szarma, Wimajata Khana i innych. Byłem także na koncercie Zariny Daruwały, którą Shri Mataji nazwała wunderkindem i która później w czasie obchodów 75-lecia urodzin Shri Mataji grała przed Nią na sarodzie.

W 1960 roku zdałem egzamin końcowy. W 1961 roku w maju zdawałem egzaminy na księgowego państwowego II stopnia, tym razem w Punie, tak więc wszyscy moi koledzy jeździli do Puny. Puna była wtedy bardzo pięknym i czystym miastem. (...)

W grudniu 1961 roku trzy moje siostry z Kalpaną i Sadhaną przyjechały spędzić ze mną Boże Narodzenie. Miałem tylko jeden pokój, w którym mogłem je ulokować. W trzech rogach ułożyłem trzy siostry, w czwartym Kalpanę i Sadhanę, a sam spałem w środku. To było wieloosobowe, ale pełne radości Boże Narodzenie. Po Bożym Narodzeniu, kiedy wszyscy rozjechali się, musiałem jechać do Kalkuty ażeby odwiedzić Szaszi i Indę a potem spieszyć się do Nagpuru by przygotowywać się do końcowego egzaminu. Byłem zajęty od 8 wieczora, po wczesnej kolacji do 4 rana, dlatego, że była to najspokojniejsza pora i mogłem uczyć się bez przeszkód.

Kiedyś nocą, kiedy całkowicie byłem pochłonięty nauką, zobaczyłem mamę, stojącą na progu mojego pokoju. Spojrzałem na zegar, który wskazywał 2.30 w nocy. Byłem zdziwiony widząc ją o tak późnej nocnej porze. Myśląc, że jestem jej do czegoś potrzebny, spytałem, czy czegoś potrzebuje. Ona uśmiechnęła się i odpowiedziała, że niczego nie potrzebuje, lecz chciała mi powiedzieć, że przeraża ją trud, który wkładam w swoje zajęcia i że będę znany całemu światu. Pomyślałem, że ona jest na wpół we śnie i poprosiłem by poszła położyć się, mówiąc, że wszystko co chce mi powiedzieć może poczekać do rana. Jednak ona nalegała, że powinna powiedzieć mi to co chce. Nakłoniłem ją by poszła się położyć, lecz kiedy zostałem sam, zacząłem rozmyślać nad jej słowami. Po prawdzie, moja mama nigdy żadnego z dzieci nie chwaliła. Dla niej pochwalić dzieci znaczyło zepsuć je i zostawić bez nadziei na poprawę. Dlatego byłem zdumiony, usłyszawszy jak ona mnie chwali. Myśląc, że było to przez nią powiedziane jakby we śnie, a w rzeczywistości ona tak nie myślała, zignorowałem jej spostrzeżenie. Wiele lat później opowiedziałem to zdarzenie Shri Mataji, i Ona powiedziała, że mama miała na imię Kornelia na cześć znanej królowej, która także miała 7 dzieci, jak i moja mama, lecz tylko dwoje dzieci tej królowej zostało znanych. Shri Mataji powiedziała, że drugą oprócz Niej osobą – jestem ja, ponieważ jestem znany w innych krajach.

Zajmowałem dwupokojową oficynę w bungalowie N.K.P. Jeden pokój był dla mamy, drugi dla mnie. Pracowałem do późna i w rezultacie nie mogłem spotykać się z przyjaciółmi i prowadzić normalnego życia. Kawiarnia, która wieczorem była miejscem spotkań wszystkich moich przyjaciół, była niedaleko od domu, w którym mieszkałem. Czułem się rozstrojony z tego powodu, że nie mogę spotkać się z przyjaciółmi i kiedy spotykaliśmy się wołałem do nich, że tracą czas na próżno i nie robią kariery, jak ja. Koniec końców niewielu z nich zaczęło przychodzić do mojego pokoju uczyć się. Chociaż zajmowaliśmy się innymi dziedzinami, uczyliśmy się i wspólnie piliśmy filiżankę herbaty o północy. Obowiązki były rozdzielone na wszystkich: jeden mył filiżanki i spodki, drugi rozpałał piec, trzeci gotował wodę a moją pracą było mieszanie herbaty z mlekiem. Była wielka radość w kolektywności i kiedykolwiek później spotykaliśmy się to z nostalgią wspominaliśmy filiżankę herbaty o północy.

Pamiętam, że spytałem sir S.P. o sekret jego sukcesu na egzaminach. Odpowiedział, że niebezpiecznie jest oszukiwać egzaminatora i dlatego lepiej jeśli nie zna się przedmiotu czy odpowiedzi na pytanie, nie odpowiadać, gdyż inaczej wzbudza się uprzedzenie u egzaminatora i on będzie oceniał twoją prawidłową odpowiedź także z uprzedzeniem. Powiedział mi, że odpowiadając na pytanie, cały czas powinno się przekonywać egzaminatora by czuł, że wiesz znacznie więcej, niż napisałeś i że nie można było napisać wszystkiego z powodu braku czasu. To było nauką dla mnie i starałem się wykorzystywać to w praktyce, kiedy pisałem prace egzaminacyjne.

W maju 1962 roku zdałem egzamin z ostatniego kursu. Shri Mataji mieszkała wtedy w Bombaju na Dziwan Dżiot. Bardzo podobały mi się Jej córki, były bardzo utalentowane i wesołe. Shri Mataji

opowiadała im wiele historii o Shri Ramie, Chrystusie i Shri Krishnie. One lubiły tylko filmy oparte o Purany (mitologiczne). Mówiły nam byśmy nie oglądali filmów grozy. Wiedziały dużo o Bogach i Boginiach. One musiały uczyć się w żeńskim klasztorze ponieważ sir S.P. nieustannie wyjeżdżał. Obie nie lubiły szkoły z powodu zakonnice z napiętymi (surowymi) twarzami. Później nawet blisko nie podchodziły do szkoły. Opowiadały mi, jakimi surowymi (ostrymi, okrutnymi) były te zakonnice. Obie były wspaniałymi uczennicami.

Dobrze przygotowałem się do ostatniego egzaminu z księgowych obliczeń i byłem bardzo zadowolony biorąc pierwszą kartkę ponieważ mogłem odpowiedzieć na wszystkie pytania. Rozwiązując jedno zadanie, co zajęło 30 minut chciałem odłożyć rękę, by rozprostować palce, lecz moje palce nie rozluźniły się. Na moment pomyślałem, że mnie sparaliżowało, prostowałem palce, lecz one były zdrętwiałe. Spocilem się, ponieważ pomyślałem, że nie będę mógł dalej pisać. Egzaminator był tak dobry, że zaproponował bym wyszedł i umył twarz i rozwiązał tyle na ile pozwoli mi moja ręka. Skorzystałem z jego rady i dobrze umyłem się. Wróciła cyrkulacja krwi w palcach lecz straciłem drogocenne 20 minut. W rezultacie otrzymałem 75 punktów zamiast stu. Wyszedłem z egzaminu bardzo przygnębiony dlatego, że obliczenia księgowe były moim ulubionym przedmiotem. Sini Mataji spostrzegła moje przygnębienie i po podaniu lanczu sir S.P. przyszła do mojego pokoju i wysłuchiwała całej historii o tym, że zabrakło mi 25 punktów. Poradziła mi bym zapomniał przeszłość (to co było), gdyż nie wydarzyło się nic i trzeba napisać pozostałe egzaminy tak jakby to była ostatnia rzecz do której miałem prawo. Najpierw pomyślałem, że odpuszczę egzaminy, lecz następnie zrozumiałem mądrość Jej rady, wyrobiłem sobie zdanie: żyć albo umrzeć i napisałem pozostałe egzaminy w rozpaczyliwym stanie (bez cienia nadziei). Jednak wierzyłem, że oblałem dlatego, gdyż tylko 2-3% zdawało ten egzamin. Wróciłem do Nagpuru i zacząłem przygotowywać się do egzaminów w listopadzie. Byłem tak przekonany, że oblałem, że nawet nie popatrzyłem na swoje oceny. I tak w południe, kiedy uznałem bilans jednego z klientów, jeden z moich przyjaciół zadzwonił i powiedział, że zdałem egzaminy. Zrobiłem mu wyrzuty mówiąc, że nie zniosę takich Żartów. Po tym zaczęli dzwonić wszyscy moi koledzy, lecz nikomu nie wierzyłem. Ostatecznie zadzwonił mój brat lecz nawet to nie zadowoliło mnie dostatecznie.. Wtedy uległem presji i zobaczyłem wynik na własne oczy. Przeczytałem to trzy lub cztery razy, nim dotarło do mnie, że zdałem. Ciężar egzaminów spadł z moich pleców całkowicie, a wszystko dzięki inspiracji i radzie Shri Mataji. Z tysiąca studentów, tylko 33 zdało dobrze w całym kraju i było to uznane za dostatecznie dużo jak na standard naszego instytutu.

W 1961 roku Shri Mataji zaczęła budować dom w Nirala Nagar, w Lucknow. W tym czasie, kiedy były znane moje rezultaty Jej był potrzebny marmur. Zadzwoniła do mnie i powiedziała, że jedzie do Dżabalpuru kupić marmur i że mam czekać na Nią w Dżabalpurze. Przeprowadzaliśmy kontrolę koledżu w Seoni (w połowie drogi do Dżabalpuru). Pojechałem, zrobiłem kontrolę i zdążyłem do Dżabalpuru w sam raz aby spotkać się ze Shri Mataji. Gdy rozpytaliśmy o marmur, którego okazało się, że jest dużo, pojechaliśmy odwiedzić naszą kuzynkę. Jej córka była studentką Aczari Radźnesza, który później był znany jako Bhagwan Radźnesz lub Oszo. Aczaria Radźnesz był profesorem miejscowego Robertson Koledżu i prowadził lekcje duchowości. Znając skłonność Shri Mataji do duchowości, moja kuzynka zorganizowała spotkanie Shri Mataji i Aczari Radźnesza. Kiedy Aczaria Radźnesz zobaczył Shri Mataji, podniósł ręce i podbiegł do Shri Mataji mówiąc: "O Matko, Adi Shakti, tak długo żywiłem nadzieję spotkania Ciebie! I dzisiaj moje pragnienie spełniło się". Mówiąc to, on pokłonił się do stóp Shri Mataji. Ja jestem świadkiem tego, a także moja kuzynka i jej córka. Później ten Aczaria Radźnesz prowadził seminarium w Nargol, gdzie Shri Mataji postanowiła przejawić się 5 maja 1970 roku. Ona bardzo nie chciała tak jechać, lecz sir S.P. przygotował dla Niej osobny dom, samochód i kucharza. Tak więc pod silną presją sir S. P. pojechała, gdyż Radźnesz dzwonił do niego przez cały czas

Z powodu całkowitego braku czasu spowodowanego pracą i egzaminami czułem, że nie wypełniam swojego długu względem mamy, chociaż każdego wieczoru siedziałem z nią i słuchałem historii naszej rodziny. Wiele z rzeczy napisanych tutaj, w tej książce - to rezultat naszych godzinnych spotkań. Oprócz tego, chciałem zacząć właściwą pracę, ponieważ nie chciałem zależeć więcej w żadnej rzeczy od brata.

Rozpoczęcie pracy wymagało obecności kobiety w domu, postanowiłem, że powinienem ożenić się jak najszybciej. Powiedziałem to N.K.P. i on żartobliwie zapytał, czy się przypadkiem z kimś nie spotykam. Na co ja dowcipnie odpowiedziałem, że pora, kiedy wypuszczał mnie z pracy była zbyt późna, ażeby (...) szanujący się ojciec mógł pozwolić zalecać się do swojej córki tak późno w nocy. On był całkowicie oszołomiony moją odpowiedzią.

Nowina, że wyraziłem życzenie ożenienia się doszła do Shri Mataji i niezwłocznie zaczęło się "polowanie". We wrześniu 1962 roku przyjechałem do Bombaju by przeprowadzić księgową kontrolę i kiedy Shri Mataji zapytała mnie do czego żywię szacunek, odpowiedziałem, że główną moją troską jest mama i dlatego chciałem znaleźć takiego człowieka, który by troszczył się o nią. Dlatego nie powinna to być pracująca dziewczyna.

Kiedy wróciłem do Nagpuru Shri Mataji zadzwoniła i powiedziała ażebym posłał swoją fotografię panu Ranbizie, którego młodsza córka jest na wydaniu i odpowiada jej moja propozycja ślubu. Posłałem zdjęcie, które jest w tej książce i poprosiłem Shri Mataji by mi przesała zdjęcie dziewczyny. Przez długi czas go nie otrzymałem i pomyślałem, że dziewczyna nie chce wychodzić za mnie. Jednak z końcem października 1962 roku przyszedł list od Shri Mataji, w którym była fotografia. Zobaczywszy zdjęcia, zacząłem śmiać się. Mama spytała mnie dlaczego się śmieję. Odpowiedziałem, że prosiłem by mi przysłano fotografię mojej przyszłej żony, a zobaczyłem zdjęcie, na którym była 12 letnia dziewczynka, która trzymała na rękach dwu letnie dziecko i nie mogłem ustalić, które z nich, to przyszła żona. Dlatego znowu napisałem do Shri Mataji, a Ona do rodziców dziewczyny, z prośbą by ją przywieźli z Pali (50 km. od Ganapatipule, przy drodze Bombaj - Goa) do Bombaju. W taki sposób, w środku listopada było zorganizowane spotkanie i troje moich przyjaciół, Madhu, Szijam, Gana a także Shri Mataji powiedzieli mi, że oni powinni przyjechać i razem ze mną spotkać się z dziewczyną. Widząc to wszystko sir S.P. wezwał nonie na stronę i dał mi radę, którą zapamiętałem na całe życie. Powiedział mi, że nie powinienem w żaden sposób nastawiać się wcześniej. To nie jest inspekcja i powinienem szanować jej godność i cześć, kiedy będę pytać ją o cokolwiek. Jeśli mam prawo odmówić, to i ona ma także takie prawo. Powiedział mi, że nie stoję na piedestale i nie mam prawa odmówić jej na podstawie tego co już wiem o niej. (Jeśli mówić ogólnie to w Indiach na podobnych spotkaniach zamierz się zadawać głupie pytania o tym, czy umie dziewczyna gotować jedzenie, śpiewać i takie inne, jak gdyby to była istota małżeństwa). Dla sir S.P. i Shri Mataji godność człowieka była ceniona przede wszystkim.

Pamiętam, że byłem ubrany w garnitur, co zupełnie nie odpowiadało pogodzie w Bombaju. Oprócz tego wszystkim było wiadomo, że bardzo się pocę, tak, że pot zaczął ciurkiem spływać ze mnie, kiedy tylko siadłem do samochodu. Wszyscy wokół żartowali ze mnie, że się denerwuję, lecz na pierwszym planie rozmyślałem nad radami sir S.P.

Kiedy przyszliśmy do domu, ku mojemu zdziwieniu, w pokoju gdzie siedzieliśmy nie było wentylatora. Mój przyszły teść rozmawiał ze mną, lecz połowa mojej uwagi szła na wycieranie potu, a druga połowa bardzo starała się aby to pytanie jak najszybciej zakończyło się. Shri Mataji poszła do środka domu, aby pomóc upiększyć dziewczynę. Po 15 minutach moich mąk Shri Mataji wyszła razem z dziewczyną. Rzuciłem wzrokiem na nią i byłem poważnie zmieszany tym, jak z nią rozmawiać w obecności trzech moich przyjaciół, Shri Mataji i teścia, zostałem milczący. Po 15 - 20 minutach formalności ukloniliśmy się i pojechali z powrotem. Po podróży Shri Mataji spytała o moją reakcję (opinię) i uczciwie powiedziałem Jej, że chcę nie tylko zobaczyć ją lecz i z nią porozmawiać i powiedzieć jej o tym czego oczekuję od żony a także dowiedzieć się czy spełniłem jej oczekiwania. Usłyszawszy to Shri Mataji zaczęła żartować ze mnie i powiedziała, że powinienem zrobić to na pierwszym spotkaniu. W odpowiedzi pokajałem się (wyraziłem skruchę), że byłem całkowicie oszołomiony.

Następnego dnia kiedy zadzwonił teść, Shri Mataji spytała go, czy mógłby przyjechać do Jej domu na jeszcze jedno spotkanie na co on z radością przystał. Na tym spotkaniu powiedziałem dziewczynie o mojej odpowiedzialności w stosunku do mamy i wynikających z tego oczekiwaniach od żony, a także spytałem ją czy spełniłem jej oczekiwania. Powiedziałem także o mojej pracy i na końcu powiedziałem, że ona także jest wolna i może mi odmówić. Po powiedzeniu tego wszystkiego poczułem jak kamień spadł z moich pleców. Jej reakcja była przychylna i oznajmiłem Shri Mataji, że powiedziałem wszystko i niewiasta spełnia wszystkie moje oczekiwania, umówiliśmy się z moją przyszłą żoną 30 grudnia w Pali.

Wśród obecnych był mój starszy brat, przyrodnia siostra Szalini, trójka jej dzieci, sir S.P., mój brat, jeden z moich przyjaciół Ganą Kalpana, Sadhana i oczywiście Shri Mataji. Shri Mataji, Kalpana, Sadhana i starszy brat razem ze swoją rodziną wyjechali wcześniej od nas jednym samochodem. Po drodze oni pojechali na Goa, gdzie było pełno dziur i w rzeczywistości nie było to odpowiednie do podróży.

My mieliśmy pojechać za nimi następnego dnia. Lecz Shri Mataji zadzwoniła do nas z Ratnagiri i powiedziała że mamy jechać przez Pune.

Rano 29 grudnia sir S. P., brat mojego kolegi i ja wyjechaliśmy do Pali drogą przez Pune. Po drodze zachorowałem na gripę i stan pogarszał się. Ponieważ była niedziela i wszystkie przychodnie były zamknięte, znaleźli jakieś lekarstwo dla mnie i położyli mnie spać na tylnym siedzeniu na kolanach mojego kolegi a sir S. P. i mój brat gnieli się na przednim siedzeniu razem z kierowcą. Przyjechaliśmy do Pali około 11 wieczorem i dlatego ceremonia przywitania (???) trwała do północy. Miałem dreszcze, kiedy przebierałem się w garnitur i kiedy tylko zakończyło się (...?) zasnąłem. Następnego dnia wróciliśmy do Bombaju ażeby na czas zdążyć do Nagpuru.

Było jeszcze jedno interesujące wydarzenie w maju 1963 roku. Uzbierałem około 700 rupii z nadwyżek związanych z wyjazdami do moich klientów i planowałem uszyć garnitur i jeszcze jedno ubranie za te pieniądze - co przedyskutowałem razem ze Shri Mataji z wielką dumą i zadowoleniem. Dwa dni przed powrotem do Nagpuru, Ona powiedziała, że bardzo potrzebne Jej są pieniądze i czy nie mógłbym pożyczyć tych 700 rupii, które mam odłożone na ubranie. Z wielką niechęcią dałem Jej pieniądze, wiedząc że te pieniądze nie wrócą. Następnego dnia byłem nie w sosie, gdyż wszystkie moje plany związane z garderobą legły w gruzach. Ona weszła do mojego pokoju z dwoma kartonowymi pudełkami i zapytała czy mogę zgadnąć co kupiła. Byłem całkowicie zdumiony i w żadnym razie nie miałem nastroju do odgadywania zagadki, tak więc wykręciłem się jakimś frazesem i powiedziałem, że Ona z pewnością kupiła coś do siebie do domu. Na to Ona odpowiedziała że kupiła coś dla mojego przyszłego domu. Jednocześnie zaczęła rozpakowywać pudełka i zobaczyłem wiele naczyń ze stali nierdzewnej. Kupiła mi pełny obiadowy komplet składający się z sześciu talerzy, dwunastu filiżanek, sześciu szklanek, kuchennych przyborów, dużych i małych łyżek i na wszystko wydała tylko 590 rupii. Powiedziała że wydać pieniądze na odzież nie było najlepszym pomysłem a mieć dobry obiadowy serwis z nierdzewnej stali jest ważniejsze. To jakby powiedzieć, że ty jesteś teraz człowiekiem mającym rodzinę i powinieneś myśleć o potrzebach rodziny. Z tymi słowami zwróciła mi 110 rupii i moje oczy napełniły się łzami wdzięczności.

Z dumą mogę powiedzieć, że dzisiaj, 37 lat później cały czas jeszcze jem z tych naczyń, które Ona mi wręczyła. Taka jest Jej mądrość i przewidywanie.

ROZDZIAŁ 7

1963 -1970

Ostatecznie ożeniłem się z Kumud 16 października 1963 roku w Punie. Użyłem słowa ostatecznie, gdyż między moimi zaręczynami a ślubem wiele się wydarzyło. O niektórych wydarzeniach opowiem później. Brat zaproponował mi i M.M. Dzejnie udział w nowej firmie. M.M. Dzejn uczył się wcześniej ode mnie lecz egzaminy na państwowego księgowego zdał razem ze mną w maju 1962 roku. Razem z Dzejnem kupiliśmy używany samochód za 5000 rupii. Chociaż należał do nas obu, samochód zostawał głównie u mnie, gdyż Dzejn nie umiał prowadzić samochodu. A kiedy tylko trzeba go było naprawić był u Dzejna. Przyjaciele śmiali się, że kiedy tylko widzieli samochód u Dzejna wiedzieli, że jest do naprawy.

Shri Mataji chciała bym ożenił się możliwie jak najszybciej. Lecz brat N.K.P. tak nie chciał. I w sporze, który zaistniał, N.K.P. poprosił bym nie przychodził do biura, kiedy Shri Mataji jest w Nagpurze. Shri Mataji oczywiście zatrzymywała się u mnie. W związku z sytuacją poczułem się niepewnie w pracy u N.K.P. i postanowiłem, że po ślubie odejdę z jego firmy.

Mój ślub miał odbyć się w Punie. Lecz nie mieliśmy się gdzie zatrzymać. (Tylko wyobraźcie sobie, że nawet Shri Mataji, która miała Prathisthan, była zmuszona zatrzymać się u przyjaciół) Poprzez przyjaciela mogliśmy wynająć szkołę na 3 dni i to po wielkich staraniach i rozmowach. (dogadaniu się)

Jak wspominałem wcześniej, mój ślub był ustalony na 16 października 1963 roku. Był to dzień Diwali (święto ognia i radości) tak więc każdy kąt i cała Puna było oświetlone. Mój ślub był według tradycji chrześcijańskiej w kościele św. Andrzeja w Punie. Jak zawsze tak i ze ślubem było zamieszanie. Pociąg, który według rozkładu miał przyjechać do Puny 15 października rano, był opóźniony 12-14 godzin. To oznaczało, że nie zdążę być na uroczystości (ceremonii) Haldi (w Indiach pastą kunkum najpierw smarują nowożeńca a resztkami kobietę), która była wyznaczona na wieczór 15 października. W związku z opóźnieniem musieliśmy przesiadać się na inny pociąg w środku podróży i jechać w miarę wolnego miejsca. I tak dotarłem do Puny 15 października wieczorem stojąc na stopniach wagonu pierwszej klasy. Teść, który przyszedł na spotkanie pomyślał, że jeżdżę pierwszą klasą, chociaż faktycznie miałem bilet na drugą klasę. W kościele tego dnia były zgłoszone dwa śluby. Mój ślub był drugi. Ceremonia pierwszego ślubu ciut się przedłużyła i musieliśmy czekać na kobietę. Obrączka ślubna, przeznaczona dla mnie, nie została przywieziona i pierścionek, który nosiłem zastąpił obrączkę. Przemawiając, ksiądz Luther mówiąc o nowożeńcach zupełnie zapomniał powiedzieć o pani młodej i jej rodzinie. Kiedy wstałem do odpowiedzi to wynikł problem. Sir S.P, Sadhana i Kalpana przyjechali przed samym rozpoczęciem ceremonii, ponieważ samochód, którym jechali zepsuł się po drodze z Bombaju do Puny. Shri Mataji oczywiście była już w Punie wcześniej od nas.

Po ślubie było przyjęcie z obiadem. Byłem w Punie jeszcze jeden dzień i z moją żoną pojechaliśmy do Bombaju z zamiarem powrotu do Nagpuru. Nie mogłem myśleć o miesiącu miodowym, gdyż to wymagałoby wydawania pieniędzy, których nie miałem. Większa część pieniędzy, którą zaoszczędziłem z wypłaty i zysków z udziału została wykorzystana na wynajęcie apartamentu składającego się z dwóch pokoi i werandy, który wynająłem w pięcio pokojowym domu. Zrobiłem z werandy kuchnię i jeden pokój gościnny i rozdzieliłem pokój dzienny na gościnny i sypialnię. Tak więc postanowiłem wracać do Nagpuru lecz Shri Mataji miała inne plany. Wynajęła dla nas na trzy dni pokój w Matheranie (kurort koło Bombaju). Tak więc razem z Kumud pojechaliśmy do Matheranu lecz oboje nie byliśmy zdrowi. Ona cierpiała z powodu jedzenia, które jej nie smakowało a ja z powodu zgagi. To było bardziej cierpienie niż miesiąc miodowy dla nas obojga. W końcu wróciliśmy do Nagpuru i zacząłem zwyczajne życie. Bardzo chciałem by moja żona poznała się z wszystkimi członkami rodziny i poprosiłem N.K.P. by przedstawił ją swojej żonie. Z przyczyn znanych tylko jemu odmówił takiego spotkania i moja myśl by od niego odejść sprowadziła się do działania. Kumud szybko była ciężarna i zostaliśmy pobłogosławieni synem 4 listopada 1964 roku a to znów był dzień Diwali. Nazwaliśmy naszego syna Pratik, co znaczy "symbol", jest on znany jako Radža.

W lipcu 1965 roku byłem na rozmowie w Indyjskich Liniach Lotniczych, lecz nie otrzymałem od nich wiadomości do września. Pomyślałem, że mnie nie przyjmą. Jednak we wrześniu 1965 roku linie lotnicze zawiadomiły mnie, że zostałem przyjęty jako pomocnik księgowego i powinienem zacząć pracę jak najszybciej. Mój wybór padł na Indyjskie Linie Lotnicze nie tylko z powodu mojego pragnienia. Swoją rolę ma sir S.P., który za namową Shri Mataji rzekł słowo przed dyrektorem panem Ialem.

Sir S.P. przeniósł się do Delhi ponieważ po śmierci Dżawaharlala Neru sir Shri Lal Bahadur Szastri został premierem, a sir S.P. - jego osobistym sekretarzem. To był czas, kiedy Pakistan zaczął wojnę z Indiami, dlatego sir S.P. wracał do domu bardzo późno. Pojechałem do Delhi, ażeby dostać błogosławieństwo Shri Mataji i sir S.P. i od 6 grudnia 1965 roku zacząłem pracować w Indyjskich Liniach Lotniczych. To była najważniejsza decyzja, ponieważ zostawiałem swoją mamę w Nagpurze. Musiałem wybierać pomiędzy karierą a długiem względem mamy. Znaleźliśmy kompromis - kiedy tylko znajdę odpowiednie lokum, przewiozę ją do Bombaju.

W lipcu 1966 roku miała miejsce dewaluacja rupii względem dolara i w związku z tym wynikło wiele problemów z biletami na liniach wewnętrznych. Chociaż byłem nowicjuszem, mogłem zobaczyć trudności, wynikające w rozliczeniach z innymi liniami lotniczymi, głównie za bilety, za które płacono indyjskimi rupiami po dewaluacji, chociaż data faktycznego wylotu była po dewaluacji rupii. Ażeby przybliżyć (unaocznic) to, dam mały przykład. Powiedzmy bilet był zamówiony w Indyjskich Liniach Lotniczych na przelot Bombaj - Londyn - Nowy Jork. Przelot Bombaj - Londyn realizuje Indyjska Linia Lotnicza a Londyn - Nowy Jork - amerykańska. Zwykły koszt np. 300 dolarów do daty dewaluacji, który był zapłacony w rupiach w stosunku 3,45 za dolar. Przykładowo pasażer leciał z Londynu do Nowego Jorku np. 6 lipca. Prawo międzynarodowe zaleca (nakazuje) zrobić rozliczenie w dolarach, którego wartość wynosiła 7 rupii. To znaczy, że Indyjskie Linie Lotnicze traciły 3,55 rupii na 1 dolarze. Czytałem instrukcje i różne przepisy międzynarodowych rozliczeń, przesiadując w biurze do późna i do 9 czerwca przygotowałem wyczerpującą, wyjaśniającą notatkę i przedstawiłem ją do przejrzenia mojemu dyrektorowi panu Balapora. Ponieważ byłem nowicjuszem i w żadnym przypadku ta praca mnie nie dotyczyła, on rozłościł się (zirytował) i odrzucił raport, mówiąc, że to nie jest warte nawet tego papieru, na którym to zostało napisane. Naturalnie, bardzo się zasmuciłem. W związku z tym zostawiłem wszystko na stole pana Balapora, zapominając zabrać. Przyszedłem do domu i w porywie gniewu oznajmiłem (oświadczyłem), że szybko będę zwolniony z linii lotniczych, jednak moja żona uspokoiła mnie. Następnego dnia, kiedy przyszedłem do biura, przy moim biurku stał goniec. Powiedział mi, że pan Balapora z niecierpliwością oczekuje mnie. Oczekując kolejnego krzyku nieśmiało wszedłem do jego gabinetu. Pierwsze, o co zapytał było: kto jest autorem tego raportu (notatki). Drżąc, odpowiedziałem, że to ja i już byłem gotów przeproszać, gdy on powiedział, że nie mógł uwierzyć, że taka wyjaśniająca notatka mogła zostać przygotowana w ciągu trzech dni od dnia dewaluacji, a tym bardziej przez człowieka stosunkowo nowego w organizacji. Pochwalił mnie i powiedział, że powinienem przygotować instrukcję dla wszystkich oddziałów na całym świecie i wysłać to teleksem. Pozwolił mi zrobić oddzielny rozdział i ten rozdział powinien być znany jako "H.P. Salve o dewaluacji". To było początkiem pomyślnej kariery w Indyjskich Liniach Lotniczych. Zostałem wybrany do pracy w Brukseli, lecz w Brukseli nie było służącego i Kumud nie podobała się idea, że ja będę mył naczynia, kiedy ona gotuje. Wybraliśmy Teheran (stolicę Iranu). Poleciałem do Teheranu przez Bejrut 5 maja 1966 roku.

Kierownik lotniska pan Teofilis przyszedł na spotkanie w Teheranie i po drodze zapytałem go o mieszkanie, które dostałem. Powiedział, że jest ładne, lecz małe. Sądząc po tym, jak mieszkałem w Bombaju w jednopokojowym mieszkaniu pomyślałem, że dostałem jeszcze mniejsze pomieszczenie. Kiedy w rzeczywistości zobaczyłem mieszkanie, ono było nie tylko przestronne (miało 3 sypialnie) lecz i w pełni wyposażone: lodówka, telewizor, naczynia, sztucce, bielizna, pralka i kuchenka. Byłem w pełni oszołomiony zobaczywszy mieszkanie. W uzupełnieniu wszystkiego ono było w pełni klimatyzowane i pomyślałem, że jestem w niebie i zaraz siadłem by pisać do żony, opisując jej mieszkanie. Ono było na drugim piętrze, piętro wyżej mieszkał mój kierownik pan Kaul z żoną Ketii i dwójką dzieci, Ketii była

interesującym wesołym człowiekiem a pan Kaul był dobrym człowiekiem lecz posiadał surowe poczucie dyscypliny.

6 czerwca 1966 roku pomiędzy Egiptem a Izraelem wybuchła wojna, w rezultacie wszystkie placówki wewnętrznych i zagranicznych linii indyjskiego lotnictwa na Środkowym Wschodzie zostały zamknięte z wyjątkiem Teheranu, który nie uczestniczył w wojnie. Wielu pracowników przelatywało lub leciało tranzytem przez Teheran. Z głównego kierownictwa przyszły instrukcje by wydawać pracownikom zasiłek od razu w samolocie. Musiałem wychodzić na każdy samolot co powodowało wielkie napięcie. Ostatecznie po trzech tygodniach wojna skończyła się i dostałem urlop ażeby przywieść rodzinę. Bardzo chciałem zabrać ze sobą swoją mamę, lecz ona odmówiła, mówiąc, że chce spędzić swoje ostatnie dni razem z grobem ojca.

Moje życie w Teheranie było bardzo komfortowe i rozkoszne. Praca była bardzo dogodna. Miałem sekretarza i pomocnika, którego przyuczyłem do prowadzenia bieżących spraw a swój wolny czas wykorzystywałem do rozwijania Indyjskich Linii Lotniczych. W kręgu moich przyjaciół byli głównie Indusi i kilkoro Amerykanów. Praktycznie każdego wieczoru były wieczorki (koktaile) i ja, dzięki swojej naturze byłem bardzo popularny, głównie między Amerykanami. Z upływem czasu kupiłem mały samochód, wyprodukowany w Niemczech i byłem bardzo dumny z niego, mimo iż był mały. Jeździliśmy do Nagpuru każdej zimy, by odwiedzić mamę. Kierownik był tak dobry, że pozwalał jeździć do Hongkongu lub Kuwejtu na zakupy sprzętu elektronicznego, który przywoziłem w prezencie rodzinie w Nagpurze. Pamiętam jak przywiozłem zegarek dla mamy, który z dumą nosiła.

W 1969 roku Kalpana wyszła za mąż za Prabhata Szriwastawę. Ślub uroczyście wyznaczony był na październik w Bombaju. W tym samym roku byłem pobłogosławiony drugim synem 24 sierpnia 1969 roku. Nazwaliśmy go Milind, a wszystkim był znany jako Banti. Pamiętam, że na ślub Kalpany przywiozłem z Teheranu 50 kg orzeszków ziemnych, gdyż tam były one bardzo tanie. Ślub był wspaniały. Cała elita Bombaju przyszła pobłogosławić parę. Jest historia o ślubie Kalpany, o której z zainteresowaniem posłuchacie.

Według tradycji w Indiach eunuchy przychodzą i tańczą w miejscu ślubu, po jego zakończeniu - to uznaje się za bardzo pomyślnie. Dlatego zgodnie z tradycją eunuchy przyszły i chciały tańczyć i śpiewać. Sir S.P. w (...) siedział na górze w pokoju z klimatyzacją, zostawiając Shri Mataji słuchającą muzyki. Wtedy Shri Mataji posłała ich do sir S.P. mówiąc, że na górze siedzi wysoki dżentelmen - ojciec panny młodej i on oceni wasz taniec i muzykę. Tak więc grupa około 12 eunuchów poszła do góry do pokoju sir S.P., który przedyskutowywał z kolegami plany ślubu. Widząc eunuchów, a jeszcze w takiej grupie, zaczął krzyczeć na nich, lecz oni nie zwrócili uwagi na jego krzyk i nalegali ażeby posłuchał ich muzyki. Z ostatnią nadzieją zapytał o Shri Mataji, której naumyślnie nie było nigdzie widać. I tak musiał wyciągnąć z portfela (?) nie tylko po to ażeby poszli lecz głównie po to, by nie śpiewali. Kiedy w końcu spotkał Shri Mataji, Ona powiedziała mu, że i on powinien posłuchać trochę muzyki a nie zostawiać całej muzyki dla Niej.

Ślub Kalpany był podobny do festiwalu. Shri Mataji zaprosiła kucharzy z Lucknow, którzy przygotowali znakomite potrawy (dania). Ci sami kucharze gotowali także na ceremonii otwarcia domu Shri Mataji. Byli bardzo wdzięczni Shri Mataji za Jej delikatny i kochający charakter. I kiedy Ona zaprosiła ich na ślub Kalpany, przysłali telegram, że przyjadą, lecz trzeba po nich wyjść na dworzec kolejowy w Bombaju z ciężarówką Shri Mataji osobiście zabrała się ciężarówką, by ich przywitać. Oni przywieźli ogromne kotły (gary) i różnego rodzaju łyżki i czerpaki z bardzo długimi rączkami. Jedzenie było wyśmienite. Inni z rodziny przywieźli 200 kurczaków, które wyhodowali w inkubatorze. Wieczory były wypełnione koncertami znanych indyjskich muzyków. Wielu muzyków grało bezpłatnie. Całą noc dźwięczała muzyka. Taka była jej popularność. Cała okolica była przeniknięta pięknym aromatem kadzidełek. Tjidzie, którzy je przywieźli przyjechali ze wsi koło Czandrapuru. Powiedzieli nam, że Shri Mataji wybudowała dla nich sanatorium. Potem dowiedziałem się, że Shri Mataji zebrała te pieniądze dla nich. Ona była bardzo skromnym, zwykłym pracownikiem. Teraz została prezydentem miejsca, które nazywało

się "Przyjaciele niewidomych". Wiele pieniędzy zostało zebranych ku czci Jej imienia, a teraz jest również piękny budynek w Bombaju. Ona powiedziała, że niewidomi mogą robić masaż i ludzie, którzy się tego nauczyli, teraz robią postępy, (rozkwitają) W Mirucie Ona stworzyła schronisko (przysiółek) i dom dla niepełnosprawnych. Była także bardzo zajęta, tworząc dom dla chorych na trąd.

W swoim doświadczeniu Ona przekonała się, że ludzie zajmują się pracą społeczną w większości dla poprawy położenia, zarobienia pieniędzy lub z powodu nawrócenia ludzi na swoją wiarę. Lecz Ona czuła, że pracownicy społeczni powinni wykazywać miłość i troskę.

W międzyczasie Kalpana była ciężarna i urodziła dziewczynkę. Dziewczynka miała wadę serca: niezarośnięcie otworu w sercu (?) i lekarze w Bombaju poradzili Shri Mataji by pojechała do Huston na operację na sercu dziecka. Ona posłała mi teleks do Teheranu o swoich planach i poprosiła bym przyjechał do Nowego Jorku. Lecz teleks opóźnił się i przyjechałem do Nowego Jorku, tylko po to, by dowiedzieć się, że Ona już pojechała do Huston i że dziecko nie przeżyło operacji.

Doktor Danton Kuli znany kardiolog prowadził operację. To stało się wcześniej, nim ja przyleciałem do Nowego Jorku i Ona już wróciła do Indii, dlatego też wróciłem.

W październiku 1970 roku moja mama poważnie zachorowała. Powiadomili mnie o tym, lecz nie mogłem wylecieć z Iranu, gdyż mój paszport został zniszczony przez miejscowego urzędnika i Indyjskie Linie Lotnicze wytoczyły przeciwko niemu sprawę karną. Shri Mataji wróciła z Huston i następnego dnia pojechała do mamy. Zdziwiałe, mama była w wesołym nastroju. Zapytała Shri Mataji, czy znalazła to, o co prosił ją ojciec. Shri Mataji odpowiedziała, że znalazła metodę masowej samorealizacji. 11 października 1970 roku w Nagpurze zmarła moja mama. Na nieszczęście nie mogłem być w tym czasie przy niej. To była ogromna utrata dla mnie, gdyż miałem silne pragnienie przywieźć ją do Teheranu i do Jeruzalem, by zobaczyć miejsce narodzenia Chrystusa.

Kiedy przeżywałem tragiczną wiadomość o śmierci mojej mamy, zawiadomili mnie z Bombaju, że Shri Mataji, która została zaproszona na uroczysty przelot przez Indyjskie Linie Lotnicze, wybierała się odwiedzić mnie w Teheranie po tym jak zakończy lot do Paryża. Moja radość nie miała granic. Natychmiast poprosiłem o urlop na tydzień, mówiąc swojemu kierownikowi, panu Dżoglekarowi, że bardzo szczególnie człowiek jedzie mnie odwiedzić. Kiedy spotkałem Shri Mataji na lotnisku, była bez bagażu. Uśmiechając się powiedziała mi, że Jej bagaż zgubił się, lecz Ona wierzy, że się znajdzie. Ponieważ byłem pracownikiem linii lotniczych byłem bardzo zaniepokojony i zacząłem poszukiwania w całym świecie. Ostatecznie Jej bagaż znalazł się po trzech dniach. W tym czasie korzystała z rzeczy Kumud. Jej obojętny stosunek do bagażu rozstroił mnie, lecz Ona zawsze była nieprzywiązana i pokojowo nastawiona. Nie wiedziałem o nowej transformacji, którą przeżyła. Całkiem zapomniałem o tym, że 5 maja tego roku Ona przejawiała się w Swojej Pełnej Formie.

W rezultacie kiedy wozłem Ją po Teheranie, pokazując piękne sady i pałace króla, przemysł dywanowy i drogocенności królestwa, Ona nie reagowała w zwykły sposób, jak do tej pory. Powiedziała mi, że Ją nie interesują ani drogocенności, ani pałace i że Ona woli być z naturą (przyrodą).

Byłem jeszcze bardziej zdumiony, gdy zawiozłem Ją do ruin Persepolis w Szirazie na południu Teheranu. Kiedy tylko zobaczyła ruiny, powiedziała, że to Amrawati. Pomyślałem, że Ona jest nie całkiem przy zdrowych zmysłach (nie przy swoim rozumie), gdyż wiedziałem, że Amrawati - to małe miasteczko około 150 km od Nagpuru. Kiedy powiedziałem Jej o tym, wyjaśniła mi, że nie ma na uwadze Amrawati, o którym ja mówię a o Królestwie Pana Indry. To, co wiedzieliśmy jako ruiny, kiedyś faktycznie było Pałacem Wielkiego Kira. Ten pałac miał 8 kolumn i każda kolumna miała krzesło, na którym siedziały kurtyzany króla, a król sądził przedstawione mu przypadki. Chociaż ruiny nie pokazywały niczego podobnego, Shri Mataji opisywała z wielkimi szczegółami konstrukcję pałacu, rozmieszczenie tronu i krzesel, co było całkowitym odzwierciedleniem królestwa Indry, znanego jako Amrawati. Widząc moje niedowierzanie, poprosiła mnie bym skonsultowałem się z naszym przewodnikiem.

Bardzo nieśmiało (niezdecydowanie) podszedłem do niego zdając sobie sprawę, że może wziąć mnie za dyletanta. Zacząłem mu wyjaśniać, że moja siostra miała takie przypuszczenie (odczucie) itd. Słuchając mnie on był bardzo zdumiony (zdziwiony) i zapytał, czy moja siostra nie jest członkiem towarzystwa archeologicznego. Powiedział, że każde słowo, które mu powiedziałem - to prawda, opis pałacu był stuprocentowo wiemy i wyraził on pragnienie spotkania się ze Shri Mataji. Byłem zdumiony i w swojej niewierze przypuszczałem, że Jej dokładny opis - jest z książki, którą Ona najprawdopodobniej czytała, nie rozumiejąc, że Ona mówi językiem wibracji. Byłem jeszcze bardziej zszokowany, kiedy powiedziała, że mój znajomy (?) z Tokio, który towarzyszył nam na wycieczce, miał rodzinę - Indusów. Ponieważ mieszkalem z nim w Tokio i spotykałem jego mamę, ojca i żonę, którzy byli 100% Japończykami, byłem przekonany, że nie ma w nim hinduskiej krwi. Shri Mataji jednak obstawała przy swoim i tylko dlatego, ażeby udowodnić, że Ona nie ma racji wziąłem go na stronę i zapytałem go, czy nie ma w nim hinduskiej krwi. Sam był podobny do Japończyka i to pytanie wyglądało całkowicie niedorzecznie, dlatego dodałem, że wiem, że jest Japończykiem, lecz moja siostra ma silne odczucie, że w nim płynie indyjska krew. Ku mojemu zdumieniu odpowiedział, że Shri Mataji ma rację. Jego prawdziwa mama - hinduska, a pani, którą spotkałem w Tokio - to jego macocha. Dwa przypadki w ciągu jednego dnia, będące poza granicami racjonalnego wyjaśnienia zaprowadziły mnie w ślepą uliczkę. Fakt, że nie interesują Ją materialne rzeczy, pełne nieprzywiązanie do zgubienia bagażu, i jeszcze te dwa wydarzenia dały mi odczuć, że Ona definitywnie się zmieniła. Bardzo chciałem znać powód (przyczynę) zmiany, istotę Jej transformacji.

Tak, wieczorem, kiedy siedzieliśmy w przepięknym sadzie w Szirazie, popijając kawę spytałem Ją wprost, czy nie przeżyła Ona w ostatnim czasie jakiejś transformacji.

ROZDZIAŁ 8

1970 - 1986 Objawienie Shri Mataji

W odpowiedzi na moje pytanie podarowała mi swój boski uśmiech i powiedziała, że chciała opowiedzieć mi o Swoim życiu duchowym, lecz byłem tak zajęty i pochłonięty swoim ziemskim życiem, że nie wyjawiała tego do tej pory, dopóki nie zadałem tego pytania. Moje pragnienie by dowiedzieć się o Jej życiu duchowym było tak wielkie, że poprosiłem by opowiedziała mi wszystko o tym, szczególnie od zamążpójścia Kalpany. To co mi opowiedziała zreferowane jest poniżej.

Powiedziała, że od dzieciństwa szukała jak znaleźć rozwiązanie dla wyzwolenia istot ludzkich z niewoli ich codziennych materialnych nawyków. Czytała Wiwek Ananda, Ramkriszne (...), brała udział w wykładach i kazaniach wybitnych liderów duchowych, takich jak Czinmej Anand i innych. Wszystkie ich wykłady i kazania były na poziomie mentalnym i ta umysłowa akrobatyka nie dawała wyzwolenia ludzkości.

Wszystko to wzbudzało wątpliwości w Jej umyśle w odniesieniu do tzw. duchowych liderów zdolnych prowadzić człowieka do wyzwolenia. Była bardzo zaniepokojona wprowadzającymi w błąd twierdzeniami tzw. duchowych liderów. Jedno pytanie ciągle Ją prześladowało a mianowicie: czy liderzy duchowi sami byli oświeceni, lub było to podobne do tego jak ślepy prowadzi ślepego donikąd. Przed oświeceniem Ona miała w uwadze oświecenie wewnętrznej istoty każdego (w każdym) (?) Czy budziły to wykłady i kazania. Czy prowadziły wykłady i kazania do oświecenia wnętrza, wewnętrznej istoty? Drugie pytanie, na które nie mogła otrzymać odpowiedzi było: czy mieli prawo przekonani przez religię ludzie prowadzić ufających (ufnych) i tak zwanych niewierzących ludzi drogą którą oni nazywali ich zbawieniem?; a jeśli tak, to od kogo oni otrzymali to prawo? Ona wiedziała, że ma wewnątrz siebie to prawo i to było kwestią czasu, kiedy Ona postanowi ujawnić się (przejawić się) poprzez tą Boską Siłę. Ona zwłaszcza krytykowała duchowych liderów wijących pajęczynę wokół ludzi prostego serca swoim karzącym rozumieniem pism. Pytanie było takie, czy jest to zrozumienie oświecone lub jest to kopiowanie pism lub nawet fałszywe referowanie pism.

Dalej powiedziała, że od dzieciństwa miała wrodzone pragnienie robić dobrze dla wszystkich ludzkich istot, transformując ich (przekształcając). Lecz ponieważ musiała wypełnić inne swoje obowiązki, takie jak: Jej obowiązek względem nauki, w stosunku do swojego narodu, obowiązki żony i matki; odłożyła swoje objawienie się. Była w pełni przekonana, że energia, która była wewnątrz Niej, może rozpalic światło, które może uczynić każdą ludzką istotę oświeconą.

Była także przekonana, że człowiek, który zostanie oświecony Jej energią będzie potrafił oświecać innych, podobnie do tego jak od jednej świecy zapalają się następne.

W maju 1970 roku Aczaria Radznesz zorganizował seminarium w Nargolu w stanie Gudzarat. Ona pojechała do Nargola głównie ażeby zapoznać się w jaki sposób Radznesz prowadzi seminarium. Jak się okazało on rzeczywiście hipnotyzował wszystkich obecnych i oni byli po prostu instrumentami w jego rękach a nie istotami ludzkimi, którymi byli. Ona obserwowała to siedząc pod bananowcem. Nie mogła znieść tego jak byli wprowadzani w błąd niewinni poszukiwacze. W rzeczywistości Ona poczuła bardzo silnie, że nadszedł czas objawienia się.

W nocy 4 maja 1970 roku Ona poszła w odosobnione miejsce niedaleko od tego, gdzie odbywało się seminarium i usiadła w medytacji twarzą w kierunku wschodzącego nieba, plecami do morza.

Medytowała praktycznie całą noc i kiedy na wschodzie nieba pojawiło się słońce, przeżyła wewnątrz siebie doświadczenie niezwyklej siły.

Poczuła, że Jej Głowa, Jej Sahasrara nieoczekiwanie otwarła się i pojawił się okrągły kwiat jak lotos i kiedy on wyszedł i otworzył swoje płatki, tam, wewnątrz lotosu płonęło tysiąc światełek Światło było bardzo miękkie i delikatne i nie powodowało bólu. Ono nie migało a po prostu wychodziło a Nahasian prosto do nieba. Nieoczekiwanie lotos zniknął, zastąpił go następny kwiatek, który miał tysiąc płatków /

łatwością Ona mogła zliczyć płatki. Ten kwiatek emanował bardzo chłodne wibracje poprzez Jej ciało. Ona czuła, jak Jej Kundalini podnosi się, przenika przez Sahasrara i miesza się z chłodnymi wibracjami wychodzącymi z kwiatka. Od chłodnych wibracji płatki kwiatka zaczęły drgać i potok wibracji wciąż trwał i trwał. Ona wiedziała, że nie kontroluje potoku, że on będzie płynął nieprzerwanie. Miesiąc maj jest bardzo gorący i kiedy Ona była nad brzegiem morza, było wilgotno, lecz Ona czuła chłód wewnątrz. Kwiatek o tysiącu płatków zniknął i kwiatek z tysiącem światełek pojawił się znowu, tym razem miało miejsce zlanie się (połączenie) światła lamp i ono przenikało przez Sahasrara jak snop lamp i chociaż płynęły chłodne wibracje z Jej Sahasrara, one nie niepokoiły tego słupa i nie zmuszały go do migotania, Słup był skierowany ku niebu i mógł być widoczny, niezależnie od tego, że świeciło słońce. Ona czuła ogromną energię, podnoszącą się z Niej, która Ją jednak nie wyczerpywała. Ten wieczny potok energii był w rzeczywistości bardzo rześki. Czuła się szczęśliwa w związku z tym co się wydarzyło. Jej oczy świeciły się i mogła patrzeć na słońce, nie cierpiąc od czasowej ślepoty, którą zwykle mają ludzie, którzy patrzą na słońce.

Tak więc Shri Mataji wiedziała, że objawiła się (przejawiła), energia wewnątrz Niej, płynie z pełną siłą i Ona powinna uratować ludzkość z tą energią. Wiedziała, że była to Paramchaytanya (czyste wibracje) i że Ona jest stwórcą tej energii, to jest Adi Shakti (Pierwotna Energia).

Shri Mataji wiedziała, że objawiła się i także uświadamiała sobie, że seminarium, które prowadził Aczaria Radznesz wprowadza ludzi w błąd. Opuściła miejsce, w którym odbywało się seminarium i pojechała do Bombaju. Po drodze rozmyślała o tym, jak powie ludziom o tym, że się objawiła. Uwierzy Jej rodzina: mąż, dzieci i inni członkowie rodziny. Wiedziała, że nikt Jej nie uwierzy, nie tylko w Jej objawienie jako Adi Shakti, lecz członkowie rodziny nie mogą zrozumieć, że ich mama, żona lub ciocia może posiadać tę duchową właściwość. Tak więc powiedziała sobie, że lepiej nie mówić o tym nikomu a czekać na odpowiednią sposobność, ażeby ujawnić Swoje Prawdziwe Ja. Wiedziała, że jeżeli powie o swoich duchowych właściwościach nikt Jej nie uwierzy. Faktycznie oni roześmieją się jak by to można powiedzieć, na takie efektowne objawienie. Oprócz tego Ona twardo wierzyła, że Jej praca będzie mówiła sama za siebie więcej niż Jej słowa. Także dzisiaj tylko Jej praca mówi o Jej czynach, świadczy o Jej licznych osiągnięciach. Także dzisiaj, jeśli człowiek zostaje wyleczony, Ona mówi, że zrobiła to Paramachaytanya. I tylko jeden raz, pamiętam, Ona sama pod naciskiem sahaja joginów powiedziała, że Ona jest Adi Shakti. Ta właściwość wywarła na mnie bardzo silne wrażenie tak wtedy jak i dzisiaj,

Tak więc Ona wróciła do domu i spokojnie wypełniała swoją codzienną domową pracę jak doglądanie dzieci i męża. Powiedziała, że jedynym człowiekiem, który rozumiał Ją i wiedział o Niej, był nasz ojciec, który kiedyś powiedział Jej, że powinna się objawić, wtedy kiedy będzie mogła dać masowo samorealizację. Powiedziała mi, że w tym momencie zabrakło Jej ojca. Jej pierwszym pragnieniem było, ażeby ktokolwiek Ją rozpoznał, bardziej nie dla Niej, a dlatego, by rozpowiedział o Jej objawieniu. Najpierw miała możliwość zostać uznana chociaż jako duchowy uzdrowiciel, jeśli nie Adi Shakti, Dalszy krewny z rodziny sir S.P. przyjechał do Niej do domu ze swoją żoną. Ponieważ był starszy od sir S.P. i Shri Mataji, Ona nakryła głowę sari na znak szacunku i chciała pokłonić się do stóp pary (to jest indyjska tradycja - pokłonić się do stóp starszych, ażeby otrzymać ich błogosławieństwo). Jednak krewny natychmiast wyraził sprzeciw ażeby kłaniała się do ich stóp, gdyż miał sen w którym Shri Mataji ukazała się jako Bogini i zapewniła go, że może wyleczyć chorobę jego żony bez lekarstw. On powiedział Shri Mataji, że jest Devi (Boginią) i że oni powinni pokłonić się do Jej stóp. Leczenie chorego, niestety, zależy od ogromnej wiary pacjenta w Shri Mataji, a nie od Jej duchowej energii. Sceptycyzm względem swojej własnej matki lub żony jako duchowej energii miał miejsce i w Jej rodzinie. Nie została przyjęta jako duchowa energia ani przez córki, ani przez męża ani innych członków rodziny. To zdarzenie umocniło Jej wiarę w to, że ostatecznie Ona uratuje ludzkość od iluzji wykreowanej przez Maję. Wiedziała, że siła miłości jest tak bardzo nie do pokonania (nie ma nic większego od siły miłości), że może przezwyciężyć wszystkie przeszkody, które będą na Jej drodze.

Ona także rozumiała, że ażeby rozbudzić ludzi duchowo powinna pokazać (zamanifestować) swoją

energię leczenia ludzi. Nowina o tym, że został wyleczony chory na raka doszła do Jej znajomych, przyjaciół i życzliwych Jej osób i niektórzy z nich przyszedli do Niej ze swoimi fizycznymi problemami. Tylko jedna pani, pani Ouk przyjęła Ją jako Guru i zaczęła stosować wszystkie wskazówki, które dawała Shri Mataji. I tak zaczęła się działalność Sahaja Yogi.

W lipcu 1970 roku kiedy Ona przyleciała do Teheranu miała 12 uczniów: Czandubaj, Dżaweri, Raulbaj i inni. Niektórzy patrzeli na Nią tylko jak na uzdrowiciela a niewielu jak na duchowego lidera.

Opowiadała mi około trzech godzin nie przerywając. Kiedy zaczęła mówić zmierzchało a kiedy skończyła było ciemno. Oboje nie zauważyliśmy kiedy przeleciały te trzy godziny. Ona wyraziła pragnienie dania realizacji niektórym moim przyjaciołom, którzy mieli skłonność do duchowości. Po powrocie do Teheranu zadzwoniłem do niektórych przyjaciół i zaprosiłem ich na następny dzień na obiad - duchowe spotkanie ze Shri Mataji.

Niektórzy moi przyjaciele, którzy słyszeli o Shri Mataji ode mnie, bardzo szanowali Ją. Oni postanowili zabawić Ją. Jedynym miejscem zabawy w Teheranie były nocne kluby i zawieźliśmy Ją do nocnego klubu, gdzie moi serdeczni przyjaciele postawili Jej szampana. Byłem zmieszany dlatego, że zostało to zrobione wbrew moim wyraźnym instrukcjom (wydanym przyjaciołom) by nie proponować i nie używać alkoholu zabawiając Shri Mataji. Oczywiście, że Shri Mataji odmówiła i zrozumiała moje trudne położenie. Powiedziała, że nie sprzeciwia się by moi przyjaciele wypili. Bałem się, że zaproponuję szampana także mi, lecz mądrość wzięła górę. Zamiast mi zaproponowali mojej żonie, która także odmówiła. Powinienem wspomnieć, że nigdy źle nie wykorzystywałem tego (szampana) lecz nie mogłem wyobrazić sobie, siebie pijącego szampana w obecności Shri Mataji. Taki był mój szacunek dla Niej. Następnego dnia przykładowie 20 moich przyjaciół, niektórzy z żonami, przyszło do mojego domu na obiad - duchowe przebudzenie. Moi przyjaciele z indyjskiej ambasady, Stanów Zjednoczonych, biura podróży, ludzi z prasy i oczywiście, mój kierownik - wszyscy oni przyszedli i po obiedzie był program samorealizacji. W tym czasie Shri Mataji prosiła ludzi by położyli się przed samorealizacją. Kiedy Ona dawała samorealizację, stałem obok i przyglądałem się wszystkiemu co się działo. Nieoczekiwanie poczułem zapach drzewa sandałowego. Zapach był tak silny, że cały pokój wypełnił się aromatem drzewa sandałowego. Zacząłem podejrzewać, że Shri Mataji przywiozła drzewo sandałowe ze sobą, a wiedziałem, że jego przywóz do Teheranu jest zabroniony, oprócz tego ludzie z prasy byli obecni na programie samorealizacji. Przewidując, że może wydarzyć się coś niedobrego, podszedłem do Niej i szeptem zapytałem, czy nie przywiozła z sobą drzewa sandałowego. W odpowiedzi Ona uśmiechnęła się i nie mówiąc ani słowa pokazała palcem na pana Diwana i poradziła bym podszedł i powąchał jego głowę. Doktor Diwan, który znajdował się w zupełnie innym świecie po samorealizacji, roztaczał silny zapach drzewa sandałowego. Gdy powąchałem jego głowę, szepnąłem mu do ucha jego imię, lecz nie było żadnej odpowiedzi. Potrząsnąłem nim i zapytałem czy nie kładł masła, które ma zapach sandału. Odpowiedział, że przestał kłaść masło już dawno temu, kiedy zaczął łyścić i powiedział, że Shri Mataji musiała położyć jakiś chłodzący efekt na jego głowę, bo on czuł się bardzo chłodno od środka. Byłem niezłe zaskoczony w jaki sposób Shri Mataji mogła przetransmitować taki zapach do czyjś ciała siedząc w pewnej odległości od niego. Była jeszcze taka parsi lady, która miała ostrą chorobę - artretyzm i przyszła o kulach. A kiedy wyszła po samorealizacji, wyszła bez kuli i widziano ją następnego dnia jak jechała samochodem. Następnego dnia główne angielskie gazety w Teheranie wydrukowały powyższe wydarzenie jako wiadomość i napisali, że oni byli świadkami tego co się wydarzyło. Ta informacja została przeczytana przez wielu ludzi i zacząłem otrzymywać wiele telefonów. Do wieczora wielu ludzi ze swoimi chorymi krewnymi zrobiło dużą kolejkę przed moim domem. Jednego popołudnia kiedy przyszedłem do domu na lunch zobaczyłem wielu ludzi stojących przed wejściem do mojego budynku.

Oni powiedzieli, że czekają na swoją kolej otrzymania błogosławieństw od Shri Mataji a ponieważ to była pora lunchu to moja żona zażądała aby oni poczekali. Więc zapytałem ich dlaczego czekają na zewnątrz, na co oni odpowiedzieli, że mój dom jest już pełen gości czekających na ich kolej. Kiedy wszedłem do mojego mieszkania zobaczyłem dużo ludzi, trochę Hindusów, trochę z Persji, trochę Libańczyków, trochę irańskich Muzułmanów i wszyscy czekali na to kiedy Shri Mataji skończy lunch. Ona była tak popularna, że kiedy po raz pierwszy przyszła, przedstawiałem Ją jako moją siostrę. A kiedy

Ona wychodziła, ja byłem przedstawiany jako Jej brat.

Shri Mataji została ze mną przez blisko 8 dni i później po zakupach w śródmieściu Ona powróciła do Bombaju. Po tym jak wyjechała ludzie nadal przychodzili do mojego domu dopytując się o Nią.

Jej wizyta w Teheranie wprawiła mnie w dezorientację. Z jednej strony miałem taką wolę, aby wyznać, że Ona ma moce do uzdrawiania ludzi, ale mój rozum, logika i racjonalność nie pozwalały mi przyznać tego, że Ona potrafi zmieniać i przetransformować ludzi od środka. W tym samym czasie poczułem bardzo, że jeżeli Ona sprostaby temu niesamowitemu zadaniu byłbym najszczęśliwszy, bo Ona była osobą którą kochałem najbardziej. Takie sprzeczne uczucia stworzyły sporo zamieszania i w jakiś sposób wywnioskowałem, że prędzej czy później Ona zrealizuje daremność swojej pogoni i z przyczyn zdrowia psychicznego porzuci ideę transformowania ludzi.

W roku 1971 Sadhana wyszła za mąż i wszyscy przyjechaliśmy na wesele. Mąż Sadhany - Rommel pochodził z rodziny lordów ziemi Bihar i miał wspaniałe duchowe skłonności. Wesele jak zwykle było wielkim festiwalem muzycznym i wesołym miasteczkiem. Dawało również wiele radości bo przyjechało na nie wielu krewnych.

Do tego czasu upłynęło prawie pięć lat mojej zagranicznej posady. Pierwotnie miałem być wysłany na trzy lata ale mój kierownik i regionalny kierownik w Bejrucie zalecili przedłużyć mój pobyt o następne trzy lata.

Jednak Związek Zarządców Departamentu Finansów Linii Lotniczych Indii wzbudził niezadowolenie z powodu tego, że byłem sam jeden pośród samych księgowych kierowników. Jako rezultat, na początku 1972 roku musiałem wrócić do Bombaju.

Wróciłem do Bombaju i wstąpiłem do Linii Lotniczych do działu księgowości (szukając zarobku i innych korzyści jakie mogli zyskać pracownicy). Zostałem odesłany do Teheranu na krótki okres 15 dni aby rozwiązać problem agenta, który oszukiwał linie lotnicze. Kiedy przyjechałem z powrotem do Bombaju Shri Mataji powiedziała mi, że sir S.P był kandydatem do przejścia funkcji Przewodniczącego Międzynarodowej Organizacji Morskiej ONZ i miałby swoje biuro w Londynie. Odkąd nie miałem własnego domu mieszkałem z moją siostrą Indu. W lutym 1972 roku Jyoti, młodsza siostra Mridul wyszła za mąż za mr. Kripa Dawid, który pracował wtedy jako kierownik jednego z ogrodów herbacianych w zachodnim Bengalu. Powrócili do Bombaju po jej ślubie a ja wynająłem wtedy w Nagpur używany samochód - a Herald i wróciłem tym samochodem też do Bombaju. W związku z nagłym czasem wynająłem mieszkanie we wschodniej Santa Cruz, blisko mojego biura i w tym czasie mój najstarszy syn wstąpił do szkoły, którą kierowały linie lotnicze.

We wrześniu 1972 roku rząd Indii wprowadził dwudziestorupiowy banknot i odkąd były one w małym nakładzie pojechałem zarezerwować część dla linii lotniczych, szczególnie na wypłaty pensji. Tak więc pojechałem do bankierów nie omówiwszy tego z kierownikiem. Zostałem wezwany w celu wyjaśnienia kontrolerom finansowym. Było mi przykro patrzeć, jak cały biurokratyczny system Indyjskich Linii Lotniczych był przeciwko mnie tylko dlatego, że wykazałem inicjatywę by zrobić coś dobrego dla linii. Objaśniłem "górze", że lepiej jest mieć banknoty o nominale 20 rupii niż banknoty o nominale 10 rupii dlatego, że szybciej można je policzyć. Kiedy mój szef zaczął obstawać przy tym, że powinienem go zapytać i dostać pozwolenie, rzeczywiście straciłem cierpliwość i powiedziałem mu, że im nie są potrzebni oficerowie z inicjatywą lecz niewolnicy, którzy wykonują pracę według ich nakazów. To rozzłościło mojego szefa i zaczął na mnie krzyczeć. W rezultacie byłem bardzo rozdrażniony i powiedziałem mu, że lepiej rozmówić się niż pracować będąc związanym (skrepowanym). Gdy powiedziałem to, opuściłem jego gabinet bardzo zdenerwowany, z postanowieniem opuszczenia linii lotniczych przy pierwszej okazji.

Moją sekretarką była bardzo wrażliwa dziewczyna z południa Indii. Miała na imię Dżaja. Odnosiłem się do niej jak do własnej córki. Ona była bardzo wrażliwym człowiekiem i od razu zrozumiała, że jestem wścikły. Weszła do mojego gabinetu i powiedziała, że zajmie się całą pracą jaka powinna być dzisiaj zrobiona i że mogę odetchnąć i poczytać gazetę. Wertując gazetę zobaczyłem ogłoszenie Modi Rabbera - głównego wytwórcę opon, w którym było napisane, że jest wolne miejsce na stanowisku finansowego

pomocnika kontrolera z pensją dwukrotnie wyższą od tej, którą miałem w liniach lotniczych. Natychmiast wezwałem Dżaję i przygotowałem podanie do tej pracy, powołałem się na sir S.P. i N.K.P. Salve,, którzy w tym czasie byli członkami parlamentu.

Wieczorem mój szef wezwał mnie i oznajmił, że powinienem zapomnieć to, co się wydarzyło rano, i że powinna być określona ulga ze względu na jego wiek. Ponieważ mój szef i ja byliśmy dobrymi przyjaciółmi, byłem gotowy zapomnieć wszystko, jak starszy syn. Jednak zapomniałem, że posłałem podanie, że szukam pracy. Mniej więcej po tygodniu od tego wydarzenia, przeglądając gazetę przeczytałem, że N.K.P. jest jednym z dyrektorów Modi Rabbera. Natychmiast przypomniałem sobie o moim podaniu i wyobraziłem sobie jego reakcję. N.K.P. mógł ucierpieć (ponieść stratę) z powodu tego podania. Natychmiast zadzwoniłem do N.K.P. opowiedziałem mu całą historię i poprosiłem by powiedział pracownikom Modi Rabbera, ażeby nie brali pod uwagę mojego podania.

Zapomniałem wspomnieć, że w 1967 roku N.K.P. został wybrany na członka Izby Parlamentu (?) Jego praktyka jako księgowego została sprzedana panu Dzejnowi i Krisznie Saharabuddhe, człowiekowi dużo młodszemu ode mnie, który został przyjęty do firmy "Salve i K" dzięki mojej pomocy. Było tak, że firma "Sake i K" rozkwiatała i stała się przodującą firmą w całych Centralnych Indiach. Było tak, gdyż N.K.P. korzystał z ludzi, którym mógł ufać. Ponieważ uchwycił możliwość (okazję), że chcę zmienić pracę, poprosił mnie, bym przyjechał do Delhi natychmiast, zapewniając mnie o bardzo dobrych perspektywach (możliwościach). Kiedy spotkałem się z nim w Delhi zrobił mi propozycję połączenia z "Salve i K" kreśląc różową kartę. Wróciłem do Bombaju, przekonsultowałem ze Shri Mataji i sir S.P., którzy poradzili mi wrócić do firmy "Sake i Ko" gdyż czeka mnie tam dobra przyszłość. Tak więc we wrześniu 1972 roku złożyłem podanie o odejściu, na miesiąc przed zwolnieniem. Od razu miała miejsce natychmiastowa reakcja w całym dziele finansowym, niektórzy nie chcieli ażebym odchodził, inni chcieli ażebym odszedł, gdyż uważali, że Indyjskie Linie Lotnicze to nie miejsce, gdzie mogę się wykazać. Mój dyrektor finansowy zaproponował mi podwyżkę i mieszkanie na osiedlu linii lotniczych. Jednak postanowiłem odejść i wrócić do mojego brata. Tak więc 5 października 1972 roku pożegnawszy się ze wszystkimi kolegami i przyjaciółmi wyruszyłem do Nagpuru samochodem ze swoją żoną i dwójką dzieci.

Kiedy wróciliśmy do Nagpuru 7 października, jeden dzień odpoczęliśmy po drodze, od razu poszliśmy do domu rodzinnego odwiedzić Mridul i jej dziecko, które urodziło się tego ranka, a to znowu był dzień Diwali. Po dostatecznym nasyceniu dnia spędziliśmy noc w mieszkaniu, które wynająłem u swojej szwagierki. (zapomniałem wspomnieć, że budowałem wspólne mieszkanie na osiedlu linii lotniczych w Santa Cruz w Bombaju). Kiedy odchodziłem z linii lotniczych, mieszkanie jeszcze było w budowie a ponieważ odszedłem z linii lotniczych oni odmówili mi mieszkania zwracając mi wniesiony wkład. Ponieważ moje meble jeszcze nie przyszły, nie mieliśmy gdzie przygotować jedzenia i zaczęliśmy życie w Nagpurze od przygotowywania jedzenia na nafcie, szybko jednak przyszły meble i wszystko pozostałe i przystosowaliśmy się do codziennego życia w Nagpurze. Biuro "Sake i K" gdzie wybierałem się pracować, było niedaleko od mojego mieszkania. Wynająłem mieszkanie dwupoziomowe z wewnętrznymi schodami. Na dole była jedna sypialnia a u góry dwie z dużym balkonem. Jedna z sypialń była wydzielona dla Shri Mataji by mogła nocować przyjeżdżając do Nagpuru.

Kiedy zająłem się pracą na poważnie, zrozumiałem, że wszystko nie jest tak, jak miało być. Mojego powrotu do "Sake i K" chcieli wszyscy. Oprócz tego, nie byłem gotowy błyskawicznie przystosować się do bardzo surowych, profesjonalnych wymogów, w porównaniu z pracą którą wykonywałem w liniach lotniczych. Byłem przygnębiony (rozstrojony) i zacząłem winić siebie za to, że zostawiłem przytulną i wygodną pracę w Indyjskich Liniach Lotniczych. Moje rozgoryczenie nasiliło się z powodu tego, że wszystkie zdarzenia z klientami, które były uważane za beznadziejne lub bardzo skomplikowane, dawano mi z oczekiwaniem, że uda mi się je rozwiązać, szczególnie związane z podatkami. Żadna z obietnic N.K.P. nie została spełniona. Zapewnili mnie, że zostanę współnikiem w "Sake i K", lecz to zostało tylko zapewnieniem. Niejednokrotnie przypominałem o tym, lecz bez rezultatu. W miejsce tego zrobili mnie

udziałowcem w dwóch innych firmach. Nie otrzymałem statusu, na który zasługiwałem, ponieważ możliwe, że mój brat myślał, że nie spełniam jego oczekiwań.

W 1973 roku Shri Mataji przyjechała do Nagpuru z sir S.P. i dziećmi i przywiozła 12 swoich uczniów. Pamiętam, jeden z Jej uczniów pan Paj, wytrwały hinduski bramin robił Jej pudzę w tradycyjnym hinduskim stylu i tam nie wpuścili nikogo. Później wyjaśnili mi, że kiedy robią pudzę Shri Mataji, wibracje są bardzo silne i postronny człowiek narusza to. Ja interpretowałem pudzę jako rytuał, który odrzucił mnie jeszcze dalej od Sahaja Yogi, myślałem, że to jeszcze jedna rytualistyczna religia pozbawiona duchowości. Jednak, jest wydarzenie, które chciałbym tutaj opowiedzieć.

Kiedys po południu, kiedy Shri Mataji siedziała na werandzie domu N.K.P., do drzwi podszedł człowiek o niedbałej twarzy i w zniszczonej odzieży, wołając: "Ma, ma! (to oznacza "Matka") gdzie Ty jesteś?" Kiedy tylko zobaczył Shri Mataji padł przed nią i zaczął szlochać, mamrocząc, że jego misja w życiu nie wyszła. Widząc jego brudną odzież i potargany wygląd, chciałem, by opuścił dom natychmiast myśląc, że jest włóczęgą lub żebrakiem, który dowiedział się o Shri Mataji i przyszedł by coś od Niej dostać udając, że jest Jej wyznawcą. Shri Mataji, jak zwykle, była bardzo wielkoduszna i zapytała go, czy nie chce pić lub jeść. Byłem trochę zszokowany, ponieważ myślałem, że Ona chciała aby on odszedł, lecz zamiast tego Ona była dla niego tak szczodra. W odpowiedzi na Jej pytanie on ze łzami w oczach poprosił o kubek wody. Prosząc bym przyniósł kubek wody Shri Mataji weszła do domu a ja poszedłem po wodę. Kiedy wyszedłem nigdzie nie mogłem znaleźć człowieka w brudnym ubraniu. Wtedy pomyślałem, że możliwe, że wszedł na ganek. Lecz wchodząc tam, nie zobaczyłem nikogo, oprócz strażnika. Dom N.K.P. miał ogromne ogrodzone terytorium i bramę, gdzie stał strażnik.

Kiedy zapytałem, strażnik powiedział, że człowiek wyszedł, lecz skierował się na prawo, a nie na lewo, gdzie była brama i że w nieobjaśniony sposób zniknął. Poszedłem we wskazanym kierunku i byłem zdziwiony nie znajdując tam nikogo, ponieważ tam był ślepy zaułek. Człowiek mógł wyjść tylko przez bramę. Ten epizod zaprowadził mnie w ślepa uliczkę i opowiedziałem to wydarzenie Shri Mataji, która odpowiedziała, że to był święty i zrealizowana dusza, który miał zdolność znikania. Oczywiście, nie uwierzyłem Jej, lecz to wydarzenie bardzo silnie i jak żywe zostało w mojej pamięci.

Na początku 1974 roku Shri Mataji wyjechała do Anglii, jako żona przedstawiciela IMCO (Międzyrządowej Morskiej Organizacji Doradczej) a ja zostałem sam ze sobą w swojej walce z warunkami kariery, które nie były dla mnie korzystne. Jednak za późno było dla mnie na zmiany, ponieważ czułem odpowiedzialność za wykształcenie moich dwóch synów. Miałem nadzieję, że kiedyś możliwości, jakie by one nie były, pozwolą mi zająć godne miejsce w mojej profesji. Z taką nadzieją kontynuowałem pracę w "Sake i K" chociaż powinienem przyznać się, że moje serce nie było w pełni oddane z powodu negatywnego odnoszenia ludzi wokół mnie. Shri Mataji zwykle przyjeżdżała do Nagpuru na każde święta Bożego Narodzenia i dodawała mi otuchy.

Zaczynając od 1970 aż do 1983 roku Shri Mataji usiłowała dać mi samorealizację. Jej bożonarodzeniowe odwiedziny w Nagpurze nie były wyjątkiem. Ona kładła swoją rękę i kładła stopy na moje ciało usiłując oczyścić moje czakry lecz nadaremnie. Każdego razu moja Kundalini podnosiła się, lecz od razu opadała, kiedy widziałem moją siostrę. Jej pragnienie dania mi samorealizacji było takie silne, że napięcie jakie Ona przeżywała w czasie tego było tak wielkie, że pot spływał z Niej, nawet w zimowych miesiącach. Czułem się bardzo źle i wiele razy prosiłem by dała mi spokój, jako przypadkowi nie do przejścia. Nie zważając, na Jej czyste pragnienie, wtedy i tak nie byłem w stanie dostać swoją samorealizację.

Ponieważ nie zawsze byłem zadowolony ze swojego zawodu, po prostu z przekory, próbowałem zająć się żaluzjami, lecz to skończyło się klęską.

W końcu 1975 roku zaprzyjaźniłem się z panem L.S. Dewani głównym (jednym z najlepszych) księgowym Nagpuru. On zainteresował się mną i kiedy żaliłem się mu na swój e gorzkie odczucia, które daje mi mój zawód, on zawsze radził mi otworzyć niezależną praktykę (firmę) bez protekcji "Salve i K".

To była bardzo ważna rada, ponieważ stuknęła mi 40-tka i zanurzenie się w niezależną firmę oznaczało harakiri w przypadku braku sukcesu. Pan Dewani, jednakże wierzył, że osiągnę sukces w niezależnej firmie. Shri Mataji także dodawała mi otuchy w czasie bożonarodzeniowych odwiedzin.

Tak więc w grudniu 1977 roku zwróciłem się po rozwiązanie do Shri Mataji w sprawie niezależnej firmy. Jednak byłem zobowiązany wypełnić swoje powinności względem "Sake i K", co także wymagało czasu. Pan Dewan zaproponował mi jedno z swoich biur w Gandhi Bagh, targowe miejsce w pracowniczej części miasta w Nagpurze, z telefonem i meblami i zupełnie bezpłatnie. Ten gest wskazywał nie tylko na jego szczodrość i szlachetność, lecz po prostu na jego pragnienie pomocy dla mnie. Tak więc 1 sierpnia 1978 roku pożegnałem się z "Sake i K" i zacząłem pracę pod własnym nazwiskiem. Miałem zabronione używania sufiksu "i K" do mojego nazwiska, gdyż N.K.P. myślał, że w taki sposób odbiorę klientów z "Sake i K". Tak więc zacząłem pracę pod swoim nazwiskiem "H.P. Sake" bez sufiksów i prefiksów.

Adzit, mój siostrzeniec (bratanek), niejaki pan Menghani i goniec Nandlal - to cały mój stan. Nie miałem firmy i szybko powinienem zostać bez pieniędzy. Przez pierwsze dwa tygodnie, czy coś koło tego, nie miałem ani jednego klienta i zacząłem czuć, że znowu popełniłem błąd. Jednakże po jakimś czasie miałem wielu klientów i przestałem oglądać się w przeszłość.

W 1970 -1980 latach Shri Mataji przywiozła grupę obcokrajowców do Nagpuru, którego odwiedzenie wchodziło w skład tury po Maharasztrze. Organizowałem publiczne programy i wycieczki. Wozłem ich do rezerwatu tygrysów do Tadoby i oni mieli piękne wrażenia z dżungli. Przypominam o tym dlatego, że dostawcą prowiantu, którego ja wynająłem był niejaki pan Gangaram, który odegrał ważną rolę w moim wtajemniczeniu w Sahaja Yogę w przyszłości. W 1980 roku zostałem wybrany przedstawicielem nagpurskiej filii instytutu księgowych. To stanowisko zajmowałem do 1982 roku. Przejąłem tą filię, kiedy była na granicy zamknięcia, lecz dzięki ogromnemu wysiłkowi komitetu pracowniczego, nie tylko potrafiłszy wyprowadzić oddział z kryzysu, lecz i po czasie, kiedy zakończyłem bytność na tym stanowisku, filia została ogłoszona jako najlepsza w Indiach.

Od tej pory, kiedy rozprzestrzenianie się Sahaja Yogi zaczęło się w Bombaju i wokół niego, czas przebywania Shri Mataji w Indiach wydłużył się i miałem przywilej bycia na obchodach Dnia Urodzin i kilku pudżach. Odkryłem, że pudże były bardzo monotonne i nużące (męczące). Byłem przekonany, że Ona propaguje Uniwersalną Religię i Jedyne Boga, w którego ja twardo wierzyłem i niechętnie kierowałem się (wzorowałem się) religiami wymyślonymi przez ludzi, ponieważ one tworzyły sztuczne rozdzielanie istot ludzkich, co nigdy nie mogło być zamiarem Boskości. Ona mówiła, że powinniśmy zawsze iść za widzialnym i subtelnym odczuciem lecz, ponieważ byłem niezrealizowanym człowiekiem, przywykłem myśleć, że subtelne odczuwanie - to bardziej wyobraźnia niż coś rzeczywiście działającego. Nie mogłem także zrozumieć, dlaczego oni pokłaniają się Shri Mataji jak Bogini, jeśli Ona jest w ludzkiej formie, a przecież Boskość jest bez formy. Wszystko to było ponad moje pojęcie tego, że to Ona propaguje i myślałem, że to jest za przedziałem realności, w głównej mierze mojego postrzegania (percepcji) i dlatego nie poświęcałem należytej uwagi Jej pracy duchowej. W 1983 roku w Maharasztrze było zorganizowane seminarium w Bordi w stanie Gudżarat i zaopatrzenie zajmował się Gangaram.

Trzeba powiedzieć, że seminarium nie udało się. Wielu ludzi z pobliskich wsi przedostało się na nasz teren i jadło lancze i obiady, za które nie płacili. Gangaram poniósł straty. W rezultacie, kiedy zaproponowano mu by zorganizował turę w 1984 roku on nalegał na moją obecność, aby znowu nie uciepnieć. Nie pojechał bym do Bordi, gdyby nie to, że nalegał Gangaram.

Seminarium w 1984 roku znowu było zorganizowane w grudniu - styczniu. Przybyło 300-400 sahaja joginów, włączając 60-70 obcokrajowców. Przyleciałem samolotem z Katkuty prosto do Bombaju i pociągami dotarłem do Bordi. Oczekiwałem wielkiego powitania, lecz moje ego otrzymało dobry cios, ponieważ nikt nie przywitał mnie na dworcu. Do miejsca gdzie odbywało się seminarium nie było całkiem blisko. Także przyjechało niewielu sahaja joginów z Bombaju i pojechałem z nimi dorożką

(dwukółką). Dotarłszy do miejsca gdzie odbywało się seminarium poszedłem prosto do pokoju Shri Mataji, nie przestrzegając żadnego protokołu (nawet nie wiedziałem, że był protokół, jak wchodzić do pokoju Shri Mataji). Pożaliłem się, że mnie nikt nie przywitał. Widząc moje niezadowolenie, uspokoiła mnie mówiąc, że nikt nie wiedział dokładnie, kiedy przyjeżdża mój pociąg (choć postarałem się i wysłałem telegram organizatorom informując o czasie przyjazdu mojego pociągu). W każdym razie powiedziała, że wszystko co miało miejsce w przeszłości powinienem zostawić i odprężyć się i rozkoszować się seminarium. Po obiedzie, tego wieczoru, jak zwykle, był program muzyczny.

Amerykański sahaja jogin (zapomniałem jego nazwiska) poprosił by mógł śpiewać badżan. Na początku byłem zdumiony, że Amerykanin bierze się za śpiewanie hinduskich badżanów i czekałem na to z niecierpliwością. Nastroił gitarę, która była jedynym akompaniamentem jego śpiewu. Nie było ani tabli, ani harmonium lub jakiegokolwiek innego instrumentu hinduskiego. Nie mogłem pojąć jakiego rodzaju badżan on ma zamiar zaśpiewać. On zaczął śpiewać "Raghupati Raghaw Radża Ram" - bardzo popularny badżan, lecz on śpiewał w stylu rock and rolla. Nie wiedziałem czy mam płakać czy śmiać się a zwłaszcza gdy zaczął improwizować w typowym stylu rock and rolla i śpiewać: "Jeden - dwa - trzy - Raghu - cztery - Raghu - Raghu". Miałem pragnienie poprosić go by przestał śpiewać badżan i dać mu trochę mojego rozumienia po to, by nie zniekształcał badżan, który jest źródłem natchnienia nie tylko dla wszystkich hindusów, lecz także był bardzo drogi Mahatmie Gandhiewi. Byłem całkowicie oszołomiony i zdziwiony widząc jak Shri Mataji chwali jego śpiew. Tego było dla mnie aż za nadto. Jak kobieta, która całe życie słuchała i słucha najlepszych muzyków Indii była zmuszona cierpieć z powodu takiej dziwnej niemelodyjnej i beznadziejnej muzyki a następnie chwalić ją - to było powyżej mojego rozumienia. Nie mogłem znieść (wytrzymać), że moja siostra, która była znawcą muzyki jest zmuszona cierpieć z powodu poniżonej godności, słuchając takiego żalostnego i nie melodyjnego wykonania. Wtedy postanowiłem, że kiedykolwiek i gdziekolwiek będzie zorganizowane seminarium będę przywoził swoich muzyków z Nagpuru, ażeby Ona słuchała dobrej muzyki.

Zapomniałem wspomnieć, że w 1973 roku byłem jurorem na konkursie muzycznym, na którym Prabhakar Dhakde (Gurudzi) śpiewał gazany. Od razu zauważyłem jego potencjał (możliwości) i poprosiłem organizatorów, aby on połączył się ze mną. Zrobił na mnie wrażenie nie tylko talent muzyczny, lecz także fakt, że prowadził szkołę muzyczną dla biednych i uciśnionych za minimalną opłatą lub całkiem bezpłatnie. Postanowiłem mu pomóc i utworzyliśmy organizację, znaną jako "Swar Madhuri" - "Słodkie nuty". Pod egidą tej organizacji organizowaliśmy koncerty takich znanych artystów jak: Ustad Amdżad Ali Khan Sahib, Budhadit Mukerdzi, Pandit Dżagdisz Prasad, M. Radżan i bardzo znanego wykonawcę kawali, znanego jako Szankar Szambhu. W efekcie pomiędzy Gurudżim a jego muzykami było ogromne wzajemne zrozumienie i ja nie miałem wątpliwości co do tego, że oni będą szczęśliwi przyjeżdżając i grając dla Shri Mataji. Tu jest ważne wspomnieć, że na Sini Mataji zrobił wrażenie ten fakt, że Gurudzi prowadził szkołę dla biednych. I kiedyś, podczas jednej z wizyt w Nagpurze, Ona odwiedziła jego szkołę.

I tak przyjąłem to postanowienie, lecz nie powiedziałem o tym nikomu. To był moment zwrotny w moim życiu i jak na ironię losu jestem wdzięczny temu amerykańskiemu śpiewakowi. Nieznane są ścieżki Boga. Po seminarium wróciłem z Bordi do Bombaju razem ze Sini Mataji. Ona zarekwirowała mój samochód na czas całej tury po Maharastrze i byłem dumny, że mogę w jakiś sposób Jej pomóc. Jednak na poziomie subtelnym, to Ona pomagała mi zrozumieć Ją lepiej. Kiedy dotarliśmy do Bombaju, Ona zaoferowała mi pieniądze, ażebym mógł samochodem wrócić do Nagpuru. Odmówiłem, mówiąc, że powinienem otrzymać należne pieniądze od klientów w Bombaju. Nie zważając na to, że Ona nalegała odmówiłem wzięcia pieniędzy. Planowałem wyjechać do Nagpuru następnego ranka po spotkaniu z moimi klientami.

To, co wydarzyło się następnego dnia ponownie otworzyło mi oczy. Była niedziela i wszystkie biura moich klientów były zamknięte. Oni sami wyjechali na piknik na pobliską wyspę. Zapytałem siostrzenicę (bratanicę) czy ona nie mogłaby mi pożyczyć, na co ona odpowiedziała, że całe swoje pieniądze ma

w banku i może mi pomóc dopiero w poniedziałek. Ponieważ miałem ważną pracę w Nagpurze, nie miałem wyboru. W jaki sposób opuścić Bombaj po obiedzie dzisiejszego dnia. Na podobieństwo osoby, która przegrała wojnę poszedłem do Shri Mataji i powiedziałem, że wezmę pieniądze, które mi oferowała i że to z powodu swojego ego odmówiłem. Ona roześmiała się i dała mi pieniądze. Lecz poradziła, nigdy nie sprzeciwiać się Jej, gdyż Ona mogła widzieć przyszłość, (znać)

Podobna sytuacja powtórzyła się kilka lat później w 1987 roku, kiedy byłem w Punie. Miałem spotkać się z dyrektorem inspekcji podatkowej. Dlatego poprosiłem żonę by przygotowała garnitur i krawat, który założę w Punie. Spotkanie z nim było wyznaczone (umówione) na po obiedzie. A tego ranka Shri Mataji wezwała mnie i zaoferowała mi przepiękny krawat, mówiąc, że nigdy wcześniej nie podarowała mi krawatu. Sprzeciwiłem się Shri Mataji, mówiąc, że Ona podarowała mi co najmniej ze 100 krawatów.

Ona nalegała (obstawała przy swoim), że powinienem wziąć jeszcze i ten. Twardo odmówiłem, mówiąc, że Jej wielkoduszność (wspaniałomyślność) zepsuje mnie. Po obiedzie zebrałem się by iść na spotkanie, lecz okazało się, że garnitur był tutaj, a krawatu nie było. Było mi bardzo wstyd i chciałem pożyczyć krawat od jakiegoś sahaja jogina, włączając sahaja joginów z za granicy, którzy pracowali na budowie w Pratisztanie. Akurat w tym czasie Shri Mataji dawała im pieniądze za pracę, lecz oni nie chcieli brać ich i zgodzili się tylko po długich namowach. Ostatecznie przyszło mi iść do Shri Mataji i Ona znowu przypomniała mi o tym, że Ona może widzieć przyszłość a ja nie. Dlatego sahaja jogini, którzy odmawiali przyjęcia pieniędzy za swoją pracę, zgodzili się wziąć je, gdyż potrzebowali ich. Ta właściwość Shri Mataji (cecha) potwierdzała się wiele razy.

Kiedy wróciłem do Nagpuru, pierwsze co zrobiłem, to poprosiłem Gurudziego i innych muzyków by zostawili sobie wolny grudzień i początek stycznia 1985-86 roku, na co z radością się zgodzili.

Sukces w mojej firmie bez wątpliwości przyniósł mi dużo pieniędzy, lecz razem z nimi przyszło bardzo duże ego. Kupiłem fajkę i z góry rozmawiałem z klientami. Moja skromność uleciała a jej miejsce zajęła pycha (wyniosłość) i ego. Czuję się bardzo dumny ze swoich osiągnięć i chwaliłem się nimi, czego absolutnie nie było w moim charakterze. Czuję, że jeśli będę przechwalać się swoimi sukcesami, to przyciągnę więcej klientów i będę przyjmowany jako wybitna osobistość. Płynąłem w potoku znajomości(?) i sławy, że i ja wiodłem tak pomyślne życie (dowodłem jak dostatnio żyć). We wrześniu 1985 roku nagle postanowiłem rzucić palenie i picie. Kiedyś wieczorem na proszonym obiedzie mój przyjaciel, otoczony kobietami opowiadał anegdoty. Ponieważ nikt z nich nie pił i nie palił, powiedziałem, że ja także nie będę pił i palił ostatecznie także tej nocy.

Nocą rozmyślałem o moim przeszłym życiu i poczułem, że moje życie jest tracone nadaremnie i ten materialny sukces - nie jest wieńcem wszystkiego (wszystkich spraw). Spytałem samego siebie, czy jestem niewolnikiem swoich nawyków? Czy w głównej mierze jestem swoim panem? (panem samego siebie) Czy tylko tak mi się wydaje? Te wszystkie i wiele innych pytań napływało do mnie i postanowiłem, że od jutra nie będę niewolnikiem swoich nałogów (przyzwyczajzeń). Myślałem, że bycie egoistycznym było nawykiem i że nie powinienem pozwalać by ego rządziło mną To być może był jeszcze jeden krok w kierunku Sahaj. Jednak w tym czasie nie mogłem wyobrazić sobie, że zostanę sahaja joginem. Miałem siedem fajek, na każdy dzień tygodnia. I pierwsze co zrobiłem następnego dnia, to rozdałem fajki przyjaciółom. Czuję się szczęśliwym zwycięzcą gdyż myślałem, że odniosłem zwycięstwo.

W tym roku po raz pierwszy seminarium było zorganizowane w Ganapatipule. Ono miało się rozpocząć, jeśli dobrze pamiętam, w czasie Świąt Bożego Narodzenia a zakończyć się kilka dni po Nowym Roku. Gangaram był odpowiedzialny za organizację wyżywienia i na kilka dni przed Bożym Narodzeniem wybrałem się z grupą muzyków do Ganapatipule. Nie ma konieczności bym mówił o tym, że ani ja ani muzycy nie byli sahaja joginami, lecz zobowiązałem się zapewnić dobrą muzykę dla mojej siostry! Wtedy nie było badżanów i innych pieśni, które moglibyśmy wykonywać. Tak więc faktycznie jeszcze

nie było Nirmal Sangit Sarita (muzyczna grupa sahaja joginów, założona przez Babamamę), to była po prostu grupa muzyków i na mnie spoczywał podwójny obowiązek - z jednej strony pomagać Gangaramie, a z drugiej zapewnić dobrą muzykę. Część muzyków, na czele których stał pan Saundakar była z Nasiku, a druga część z Szrirampur. Pierwszego dnia, pamiętam, występowaliśmy jako ostatni. Wykonaliśmy kilka pieśni Kabira. Gurudzi grał na skrzypcach, Nasir grał na sitarze a Mudzumdar akompaniował im na tabli. Muzyką którą przedstawiliśmy została bardzo wysoko oceniona i wielu obcokrajowców podchodziło i pozdrawiało nas. Pomyślałem, że to tylko z czystej formalności, ponieważ miałem wątpliwości, na ile obcokrajowcy mogą rozumieć indyjską muzykę. Język wibracji był zupełnie nieznaną dla nas, dlatego myśleliśmy, że publiczność a w szczególności obcokrajowcy nie mogą rzeczywiście (w sposób autentyczny) ocenić muzyki. Lecz co nas cieszyło to to, że Shri Mataji była bardzo szczęśliwa i w taki sposób cel naszego przyjazdu został osiągnięty.

W tym roku seminarium odbywało się pod drzewami mango w mangowym gaju. Według mojej oceny było obecnych ok. 400-500 osób. Ponieważ naszą troską była tylko muzyka, nie braliśmy udziału w innych wydarzeniach. Sahaja jogini z Bombaju byli organizatorami seminarium i pamiętam, że zatrzymałem się w jednym z pokoiów koło pałacu, ponieważ pokoje w M.T.D.S. (Korporacja Maliarasztry do rozwoju turystyki) były zarezerwowane dla szczególnie ważnych gości. Faktycznie M.T.D.S. posiadała nieduży kompleks i całkiem niewiele pokoi było do dyspozycji uczestników seminarium. Zdziwiło mnie (zdumiało), że obcokrajowców bardzo mało interesowało jak są ubrani.

Kurtą pidżama wykonana z khadi (płótno) zbierała całą ilość kolorowego pyłu, lecz obcokrajowcy nie mieli nic przeciwko temu i wyjaśniali to, że ponieważ oni wypełniają pielgrzymkę i to w co oni są ubrani zupełnie nie jest ważne (istotne). Kobiety i innych krajów wszystkie były ubrane w bawełniane sari, w które ich wyposażyła Shri Mataji i prostota ich ubioru razem z świecącym i radosnym wyrazem ich twarzy prowadziła do tego, że wszyscy Hindusi, a w szczególności nie sahaja jogini wyglądali na niższych wzrostem (rozwojem) niż ci ludzie. Było mi żal, że nie mogłem identyfikować się z sahaja joginami i czułem się bardzo samotny pomimo dużego tłoku wokół. W tym stanie stałem pod drzewem mango, słuchając rozmowy doktora Rustuma i Radżesz Szaha, którzy omawiali (rozważali, przedyskutowywali) swój wzrost w Sahaja Yodze i wykład Shri Mataji, w którym Ona pomagała w ich wzroście. Widząc smutny uśmiech na mojej twarzy, Radżesz Szah powiedział mi, że ponieważ nie jestem samorealizowany to jest mi trudno zrozumieć ich rozmowę. Rustum był zdziwiony, że nie dostałem swojej realizacji. Odpowiedziałem mu pytaniem - czy zgodziłby się z tym, że jego własna siostra jest Adi Shakti lub boskością? On odpowiedział, że może dać mi realizację w dwie minuty. Pomyślałem, że on bardzo się myli co do swoich możliwości dlatego, że Shri Mataji sama bezskutecznie chciała to uczynić w ciągu 13 lat. Tym niemniej trzymając go za słowo powiedziałem, że zobowiązuję go by dał mi realizację. Poprosił bym usiadł pod drzewem i położył ręce na moją głowę rozwichrzając moje włosy, co mi się nie podobało. Tym niemniej powiedziałem sobie, że jego porażka będzie moim triumfem i byłem całkowicie przekonany, że nie będzie mógł dać mi realizacji. On zaczął zadawać mi pytania. Pierwsze pytanie, które mi zadał było co najbardziej lubię? Odpowiedziałem: "Oczywiście Shri Mataji!" On powiedział: "Coś jeszcze innego, nie Shri Mataji". I ja powiedziałem: "Bezwzględnie muzykę" Potem on zadał mi całkiem niewinne pytanie. Zapytał mnie co jest najwyższym punktem w muzyce. Zastanowiłem się na moment i odpowiedziałem "Nuta, zagrana przez muzyka i w pełni przyjęta przez słuchacza bez żadnej straty dla muzyki stworzonej (powstałej) przez tą nutę". Pomyślałem, że odpowiedziałem po mistrzowsku i że Rustum jest sparaliżowany moją odpowiedzią. Na to Rustum nieoczekiwanie powiedział: "Wyobraź sobie, że Sri Mataji nic jest twoją siostrą, a jest tym najwyższym momentem w muzyce, który ty tak pięknie opisałeś", Te Jego słowa wszystko przełamały. Ten związek bratersko - siostrzanego odnośnienia był tak bardzo silny i więzy miłości tak bardzo trwałe (niezłomne), że nie mogłem uwolnić się (wyrwać się) od tych uwarunkowań, lecz ta identyfikacja Shri Mataji jako nuty, która jest najwyższym momentem w muzyce zburzyła tą twierdzą. Okowy zostały zerwane i nieoczekiwanie znalazłem nową Shri Mataji, która była w pełni bez formy, którą nie można opisać, nieskalaną żadnymi rodzinnymi lub innymi więzami. U mnie powstało dziwne odczucie wewnątrz, kiedy tylko identyfikacja

mojej siostry została zamieniona na bezforemną nutę muzyki. Zrozumiałem, że we mnie ma miejsce transformacja (przemiana). Nieoczekiwanie zewsząd poczułem chłód, na moich dłoniach i na głowie i moje oczy powiększyły się. Nieoczekiwanie byłem bez myśli i okazało się, że nic mnie nie dotykało (tyczyło) jak gdyby byłbym w jakimś transie lub w innym świecie.

Jak tylko Radznisz zobaczył moje powiększone (zaokrąglone) oczy zaczął radośnie tańczyć i zawołał: "Habamama dostał to!" Krzycząc to pobiegł do Shri Mataji, ażeby oznajmić Jej nowinę. Później Rustum doprowadził mnie do Shri Mataji i Ona powiedziała, że doszedłem do swojego przeznaczenia. To miało miejsce 28 grudnia 1985 roku. Tego wieczoru opowiedziałem Gurudziemu i innym muzykom o swoim doświadczeniu i powiedziałem, że dla nich także nie byłoby źle gdyby wzięli przykład ze mnie, ponieważ samorealizacja - to faktycznie doświadczenie!

Po seminarium wróciłem do Nagpuru. Kiedy wróciłem do swojego zawodu, to byłem w zamieszaniu (konfuzji). Shri Mataji powiedziała, że powinienem medytować rano, co robiłem regularnie. Ponieważ nie mogłem skoncentrować się, w moim mózgu pojawiały się miliony pytań, na które nie znajdowałem odpowiedzi. Moje pytania, w zasadzie życiowego charakteru, były głównie dlatego, ażeby ustanowić moją intelektualną przewagę a nie zadowolić poszukiwacza we mnie. Niepokoiły mnie pytania jak rozróżnić dobro od złego? Jak można sądzić o człowieku? (sądzić człowieka) Kim jest Bóg? (Kto jest Bogiem?) Co jest religią? Jaki jest związek między człowiekiem, religią i Bogiem? Czy jest potrzebna religia aby osiągnąć Boga? Otrzymując realizację byłem całkowicie w zamieszaniu. To było wielką próbą (egzaminem) w moim życiu, kiedy nieoczekiwanie zadzwoniła Shri Mataji i powiedziała, że powinienem przyjechać do Kalkuty na program publiczny, który Ona tam organizowała. Tak więc pociągiem pojechałem do Kalkuty. Pociąg miał nieplanowany postój na przedmieściach Kalkuty. Ponieważ jechałem w wagonie bez klimatyzacji, to zapach gnijących śmieci i stęchłej wody na tych przedmieściach był całkowicie duszący. Ażeby odwrócić uwagę od śmieci wzięłem pióro i zeszyt i zacząłem pisać. Kiedy nieoczekiwanie popatrzyłem na to co piszę, zobaczyłem, że piszę wiersze w urdu. Poezja spowodowana przez całkowicie niepoetycką atmosferę w pełni mnie oszołomiła, ponieważ wiedziałem, że to nie ja pisałem. Coś przepływało przeze mnie i wyciekło przez pióro do zeszytu. W tym czasie kiedy pisałem, zupełnie zapomniałem o tym, że jestem w pociągu, lecz uczciwie powiem wam, że ten kto to pisał, to nie byłem ja. Ktoś zmusił mnie lub można powiedzieć, dyktował mi w tym czasie, gdyż ja zupełnie wykonywałem to co mi dyktowano. To był mój pierwszy poemat "Ludzie ciągnieci prądem (nurtem), szukają tego, kto może ich skierować tylko w czasie kryzysu", który później stał się ogólnie znany, był moim pierwszym doświadczeniem w poezji. Przyjechałem do Kalkuty, spotkałem się ze Shri Mataji i wszystkimi sahaja joginami, lecz nie odważyłem się pokazać strof, gdyż oczekiwałem, że będą śmiać się ze mnie.

Pewnego razu na programie samorealizacji siedziałem w rzędzie z doktorem Talwarem, który nie tylko był ze mną związany rodzinnie lecz także był liderem Delhi. Kiedy poruszyłem temat poezji w języku urdu, on przypomniał kilka znanych wierszy. Wtedy odważyłem się wziąć kartkę papieru, na której napisałem wiersz i zacząłem czytać. Kiedy dowiedział się, że ja to napisałem, wyrwał kartkę z mojej ręki i wręczył ją Shri Mataji. Po przeczytaniu Ona zapytała mnie czy to ja napisałem? Bardzo pokornie potwierdziłem. Byłem w pełni zaskoczony Jej słowami. Ona powiedziała, że nie tylko urodził się wielki poeta, lecz odrodził się język urdu, który do tego czasu (momentu) był niewłaściwie wykorzystywany przez poetów tylko dla wyrażania żalu, smutku i sercowych cierpień. Ja oczywiście nie uwierzyłem Shri Mataji, dobrze wiedząc, jak jest Jej miłość do wychwalania ludzi jak i moich poetyckich zdolności. Przez całe moje życie najślabszą rzeczą była literatura i tworzenie poezji w języku urdu było nie tylko niewyobrażalną rzeczą lecz znajdowało się za przedziałem rzeczywistości. Nie tylko dlatego, że nie wiem jak czyta się i pisze w urdu lecz i dlatego, że poezja w urdu wymaga wielkiej głębi i znajomości języka, czego nie miałem. Dlatego zignorowałem pochwałę Shri Mataji i zaliczyłem wiersz do okoliczności, która już nigdy więcej nie będzie mieć miejsca (więcej się nie zdarzy). Ten wiersz tym niemniej przyniósł mi chwilowe uznanie w świecie sahaja joginów i byłem przedstawiany ludziom jako wielki poeta

w języku urdu. Zawsze wstydzilem się tego i bałem się zdemaskowania mojej niewiedzy.

Tak więc odrzuciłem myśli o poezji i poszedłem na publiczny program Shri Mataji, na który przyszło bardzo wielu ludzi.

Kiedy Shri Mataji wyjeżdżała z Kalkuty, przyszedłem do Niej, poprosić o zgodę na wyjazd do Nagpuru, lecz Ona poradziła bym pojechał z Nią do Bombaju. Dziwiąc się, myślałem, co zmusiło Ją do tego, gdyż Ona wiedziała że styczeń, luty i marzec - to są najbardziej zajęte miesiące dla księgowego. Lecz jak wspomniałem wcześniej postanowiłem nigdy nie sprzeciwić się Jej, tak więc pojechałem do Bombaju i wróciłem do Nagpuru za kilka dni.

1 lutego, po dniu mojego powrotu do Nagpuru, Shri Mataji zadzwoniła do mnie i poprosiła bym przygotował Jej grupę ludzi na podróż do Hongkongu. Wewnętrznie cieszyłem się, lecz kiedy Ona powiedziała, że chce ażebym ja pojechał i pochodził po sklepach byłem w pełni oszołomiony i pogubiony (zmieszany). Kobieta która chce ażebym zerwał z zamętami materializmu, chce ażebym pojechał do Hongkongu zrobić zakupy. Nachalnie (bezcelnie) spytałem Ją jak to jest - z jednej strony, Ona jest całkowicie nieprzywiązana do rzeczy materialnych, a z drugiej, Ona wciąga mnie w tą samą Mayę. Ona błyskawicznie odpowiedziała, że nie mając rzeczy materialnych nie mogę rozwinąć nieprzywiązania. To była jeszcze jedna lekcja dla mnie. Tak więc wybraliśmy się do Hongkongu. Mój przyjaciel Awinasz Siria także pojechał z nami, co było absolutnie przeciw protokołowi, lecz Shri Mataji nie sprzeciwiała się.

W Hongkongu Shri Mataji była na czterech czy pięciu publicznych programach. Na początku doktor Uoren Riwe z Australii miał słowo wstępne o przedmiocie programu aż do momentu kiedy mówiła Shri Mataji Ona powiedziała mi abym nabył oprócz innych rzeczy telewizor, video, kamere video, zegarek na rękę itd. Ona także kupiła te rzeczy dla mojego brata Bałasahiba i dla mojego bratanka (siostrzeńca) Hariszy. W taki sposób miałem 3 komplety elektroniki.

W czasie mojej bytności i Indyjskich Liniach Lotniczych wiedziałem, że na te przedmioty jest bardzo duże cło i kiedy pakowałem to wszystko, planowałem co można pokazać a co przenieść nie wspominając (ujawniając) przy celnikach. Dlatego położyłem magnetofon i inny nieduży sprzęt elektroniczny do swojej walizki pod ubraniem.

Pobyt w Hongkongu był wzruszający i każdego wieczoru Shri Mataji razem z nami jadała obiad w jednej z chińskich restauracji. Ona tak bardzo dobrze orientowała się w potrawach, że nie tylko zamawiała dokładną ilość jedzenia lecz i potrawy, które były bardzo smaczne.

Na lotnisku okazało się, że nasz bagaż jest większy niż dopuszczalny. Jak to się mówi, nawyki umierają z trudem. Zacząłem się sprzeczać (spierać) z kierownikiem lotniska (menadżerem). Ponieważ byłem pracownikiem lotniska, to wiedziałem, że jeśli zaczyna się wszystkich niepokoić, kierownik lotniska pozwoli większą część bagażu przepuścić zgodnie z normalną wagą lecz Shri Mataji nalegała, że Ona zapłaci za nadbagaż. Nie podobało mi się to, gdyż chciałem ekonomiczniej wykorzystać Jej pieniądze. Później uświadomiłem sobie, że uczciwość była Jej cnotą a nie polityką która zmienia się w zależności od sytuacji. W czasie całego lotu do Bombaju byłem bardzo zdenerwowany (zestresowany). To było głównie z powodu tego, że planowałem jak mam przemyścić większość przedmiotów elektronicznych.

Kiedy wylądowaliśmy w Bombaju wszyscy celnicy przyszli pokłonić się do stóp Sri Mataji i oddali Jej cześć. Ja z ulgą odetchnąłem, gdyż teraz wierzyłem, że nikł nic będzie nam sprawdzać bagażu. Lecz Shri Mataji po wypytaniu się o zdrowie każdego z nich i rodzin powiedziała celnikom, że Jej brat i Awinasz wiozą rzeczy, które powinny być oclone, Poprosiła by policzyli ile trzeba zapłacić i powiedziała, że zapłaci tą kwotę. Runęły wszystkie moje przemytnicze plany i musiałem wszystko pokazać celnikom. Ona czekała na nas na zewnątrz, rozmawiając z saha ja joginami, którzy przyszli przywitać Ją na lotnisko oczywiście nie zapominając o tym ile powinna zapłacić cła. Celnicy znając Jej charakter, dokładnie obliczyli należne cło. Był zwyczaj dawać napiwek celnikowi - oficerowi i w rewanżu dostać zniżkę. Lecz

dzięki uczciwości Sri Mataji, celnicy także pracowali uczciwie. W luki sposób Ona dawała uczciwość wszystkim, którzy Ją otaczali, włączając także i mnie.

Po kilku dniach wróciłem do Nagpuru nie mogąc wyjść ze zdumienia, co takiego zrobiłem, czym zasłużyłem na tak wiele błogosławięństw Shri Mataji. Tego lata razem z rodziną pojechałem do Daramszali na zaproszenie Yogi Mahadzana a potem do Kuli i doliny Manali razem z moimi przyjaciółmi i ich rodzinami. Ponieważ nie używałem alkoholu, sformowałem grupę z dzieci moich przyjaciół i ich żon i w pewien sposób bojkotowaliśmy moich pijących przyjaciół. Tego lata w Manali było bardzo chłodno, a my byliśmy źle wyekwipowani na zimno. Dlatego kupiliśmy wełnianą odzież, chociaż wszędzie było lato. Mój starszy brat Bałasahib został sędzią w Wyższym Państwowym Sądzie w Bombaju. Pamiętam, kiedy po pracy pojechałem na Goa i w drodze powrotnej zatrzymałem się w Auragabadzie, ażeby spotkać się z moim bratem i ze Shri Mataji, która zatrzymała się u niego. Jeden z moich bratanków (siostrzeńców) niedawno ożenił się i Bałasahib zorganizował zwiedzanie osobliwości, włącznie ze znanymi jaskiniami Adzanta i Ellora. W czwórkę - ja, Shri Mataji, nowo upieczona para poszliśmy oglądać jaskinie. Zgodnie z oczekiwaniem, młodzi byli zajęci sobą, a ja wykorzystałem możliwość zadawania mnóstwa pytań, które kłębiły się w mojej głowie począwszy od mojego powrotu z Hongkongu, takie jak - co to jest dusza? Co to jest rozum? W jakim celu Bóg stworzył ludzi? Co to jest Kosmos? Co to jest Wszechświat? Gdzie znajduje się to miejsce, gdzie przebywa Boskość? I tak dalej, mnóstwo innych głupich pytań, które mnie niepokoiły. Kiedy tylko miałem możliwość ciągle zadawałem pytania Shri Mataji, jedno za drugim. Ona bardzo cierpliwie odpowiadała. Na moje pytanie, jak został stworzony ten Kosmos, powiedziała, że w celu objaśnienia jest konieczne by narysowała schemat. Zostawiliśmy jaskinie i wróciliśmy do domu, który był wynajęty dla nas i Ona zaczęła wyjaśnienie.

ROZDZIAŁ 9

1986 Stworzenie Kosmosu

Ona powiedziała, że w określone fakty trzeba wierzyć wcześniej, nim Ona objaśni stworzenie Kosmosu. Powiedziała, że powinienem przyjąć, że istnieje tylko jeden Bóg i że On jest Wszystkoprzenikający, Wszechmogący i Wszechobecny. Z gotowością zgodziłem się, gdyż całkowicie wierzyłem, że powinien być tylko jeden Bóg. Wtedy Ona powiedziała, że jeśli zwrócę się do Biblii, to w książce Biblia jest napisane, że na początku była ciemność, Duch unosił się wszędzie. Ten Duch, powiedziała, może być nazwany Sadashiva lub Stwórcą który jest Wszystkoprzenikający. Siła wibracji śpiącego Sadashivy poruszała się w Kosmosie po okręgu po wskazówkach zegara. Energia pragnienia (Icza Shakti), która była rozmieszczona (położona) wewnątrz Sadashity bardzo zmęczyła się (znużyła się) tym obracaniem (Parikrama) Sadashivy i wyraziła pragnienie stania się niezależną od Sadashity. Sadashiva zgodził się na Jej prośbę przy warunku, że Ona powinna zostać na swojej orbicie (Parikrama) i nie wracać do Sadashivy, dopóki On tego nie zapragnie. Icza Shakti zgodziła się i Sadashiva opuścił Ją na Jej własną orbitę, która także poruszała się zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Po milionach lat Icza Shakti zmęczyła się swoją samotnością i zechciała połączyć się z Sadashivą ignorując Jego warunek, że Ona może wrócić do Niego, kiedy On zechce Jej powrotu, a nie zgodnie z Jej wolą. Kiedy tylko Icza Shakti zaczęła podchodzić bliżej do Sadhashivy, On wyciągnął swoją rękę, ażeby zatrzymać Ją i to naruszyło orbitę (Parikrama), która miała formę bransolety. Orbita wtedy rozdzieliła się na trzy części z dźwiękiem i potem połączyła się w formie AUM (OM)

Tak został stworzony pierwszy dźwięk (naad) lub, jak powiedziała Shri Mataji, została stworzona pierwsza muzyczna nuta.

Z zachwytem (olśnieniem) słuchałem jak Ona objaśniała, że punkt pokazany na górze trzeciej oddzielonej części jest faktycznie samym Sadhashivą. W rzeczywistości, dalej mówiła Shri Mataji, te trzy rozdzielające się części są trzema energiami: Mahakali, Mahasaraswati i Mahalakszmi, które teraz są znane jako Trójca. Te trzy energie chciały zrobić coś dobrego dla Kosmosu i poprosiły Sadhashivę by pozwolił im przejawić się. W rezultacie Pan Shiva, Pan Wisznu, Pan Brahma, Bogini Saraswati, Bogini Lakszmi i Bogini Parwati przejawili się poprzez te trzy energie. Shiva ożenił się z Parwati, Wisznu ożenił się z Lakszmi a Brahma połączył się z Saraswati. Także po stworzeniu sześciu Bóstw, oni nie mieli pracy, która przyniosłaby pożytek. Dlatego Adi Shakti postanowiła stworzyć istotę ludzką. Shri Mataji dalej opowiadała, jak Ona obracała się, obracała się ze wszystkimi energiami, które pogrubiały się. To rozleciało się na kawałki w czasie wielkiego wybuchu, (co wyjaśnia teorię wielkiego wybuchu) i kawałek, który miał energię Mahalakszmi, teraz znany jako Ziemia, upadł oddzielnie i podnosił się z energią zostając w ruchu obrotowym. Inne kawałki, jak Słońce i Księżyc, opadły (spadły, upadły) z energiami Mahasaraswati i Mahakali. Słońce, drugi kawałek, było bardzo gorące i można je było znieść tylko na odległość, a księżyc, trzeci kawałek, był bardzo chłodny. Księżyc i gwiazdy widoczne z Ziemi chociaż są same, one są częścią Kosmosu. Teraz Ziemia przesunęła się od Słońca do Księżyca. Chłód Księżyca ochłodził Ziemię i utworzył się lód, a kiedy Ziemia przesunęła się do Słońca, lód topił się i została wytworzona woda. Słońce było bliżej środkowej części, dlatego tam jest goręcej w tym czasie, kiedy bieguny są pokryte lodem.

Sadashiva stworzył Adama i Ewę na swój obraz i podobieństwo i ponieważ oni byli ułamkowym (?) obrazem samego Boga, On nie włożył wiedzy o dharmie do systemu nowego Świata. Jak wy wiecie, Adam i Ewa zjedli zakazany owoc wiedzy za namową Adi Shakti, która przyszła jako Kundalini lub jak wąż (zmija). Oni nie mieli wolnej woli, oni byli jak wyższe zwierzęta. Wiele różnych gatunków musiało zostać zniszczonych, ponieważ w ich systemie nie była wbudowana wiedza dharmy. W rezultacie miał miejsce na całym świecie potop. Wszystko zostało zniszczone za wyjątkiem jednego osobnika z każdego gatunku. To znowu oznaczało, że nie ma żadnej pracy dla Bóstw, gdyż wszystkie osobniki były bez wiedzy. Adi Shakti postanowiła zewolucjonizować ludzką istotę, a nie stworzyć ją. Bóstwa zaczęły działać. One stworzyły rozmaite centra lub czakry w istotach ludzkich, które rozwijały ludzkie istoty na

podobieństwo zwierząt.

Shri Mataji dalej mówiła, że od atomu węgla do stworzenia istot ludzkich we współczesnym czasie potrzeba było milionów lat. Ona dała przykład wystrzelenia sputnika (rakiety). Objaśniła ewolucję w bardzo jasny sposób. Jedna kapsuła niesie wiele innych, włożonych jedna w drugą. Pierwsza kapsuła - ciało, wewnątrz - rozwój emocji, trzecia - intelekt. Kiedy pierwsza kapsuła wybuchnęła (rozerwała się) następne dwie zostały wyrzucone w przestrzeń z jeszcze większą prędkością. Następnie rozerwało drugą trzecia była wyrzucona z jeszcze większą prędkością i weszła w strefę, w której nie było siły przyciągania. Tak ostatecznie w procesie ewolucji została stworzona istota ludzka i razem z nią ewoluowała wiedza o dharmie. Dharma według Shri Mataji oznacza granice, w których powinna zachodzić działalność. Zwierzęta mają dharmę, lecz nie wiedzą o tym. Dla zilustrowania podała przykład z drzewem. Powiedziała, że drzewo nigdy nie może rosnąć w dół i nie może rosnąć wyżej niż na określonej wielkości, ponieważ dharma na to nie pozwala. Lecz drzewo nie wie o tym. W taki sposób istoty ludzkie także są obdarzone dharmą. Wiedza o tym najpierw pojawia się poprzez świadomość, podświadomość i nadświadomość a następnie poprzez mądrość i duchowe oświecenie. W celu całkowitej wiedzy (poznania) dharmy, Kundalini, która jest odzwierciedleniem Adi Shakti, została przebudzona ze stanu uśpienia. Ta Kundalini, rozbudzając się, ustanawia bezpośrednią łączność z Wszystkoprzrenikającymi Wibracjami (Paramachaytanya). Pierwsze, co się dzieje - wy stajecie się bez myśli, lecz świadomymi wszystkiego co się dzieje wokół. Ponieważ ta energia jest Boską Energią Miłości, ona może, kiedy jej się pozwoli, przepływać, rozwiązywać sprawy (rzeczy), które z punktu widzenia człowieka są niemożliwe do rozwiązania.

To bardzo drobne objaśnienie Shri Mataji o stworzeniu Trójcy, Kosmosu, Wszechświata i Świata w takim krótkim czasie ze wszystkimi schematami, odjęło mi dar mowy. Nie wiedziałem, co powiedzieć i zapytałem o pierwszą rzecz jaka przyszła mi do głowy, dlaczego nie powiedziała mi o tym wcześniej. Na to Ona odpowiedziała, że wtedy nie byłem wystarczająco dojrzałym i że wielu innych rzeczy dowiem się od Niej, kiedy tylko ustabilizuję się w Sahaja Yodze. Ona także powiedziała, że pytania odzwierciedlają tylko zdolność umysłu i odpowiedzi na nie zadowolają tylko umysł (rozum); w tym czasie jak ten, w którym Ona mówiła, bardziej był sprawą doświadczenia niż zrozumienia i dlatego powiedziała, że powinienem położyć nacisk na poznanie wszystkiego poprzez doświadczenie.

Byłem całkowicie oszołomiony, jeśli nie powiedzieć więcej, tym zasobem wiedzy, który posiadała Shri Mataji i nigdy nie pokazywała, dopóki nie było takiej konieczności. Dla mnie Ona była dobrą i kochającą siostrą. Jej postać dla mnie włączała i Jej zamiłowanie do duchowości, ponieważ Ona była bardzo spokojnym, przebaczącym człowiekiem, lecz powiem wam uczciwie, nigdy nie przypuszczałem, że jest w Niej taka bezgraniczna mądrość i wiedza. Tak, że rzeczywiście byłem bardzo zdumiony. Nie mogłem uwierzyć w to, że Ona wiedziała tak dużo i że nie ujawniła tego mi, chociaż myślałem, że byłem bardzo blisko Niej. Widocznie moja zdolność pojmowania (rozumienia) musiała wzrosnąć w związku z tym, że bardzo blisko Niej się znajduję. Uświadomiłem sobie, że transformacja, która zaszła we mnie, nie była czasowa. To pozwoliło mi uwierzyć, że wiersze, które napisałem, nie były przypadkowe i dziwactwem, lecz Jej natchnieniem (inspiracją), Ona wykorzystywała mnie jak medium.

Oto co to było! Nieoczekiwanie zrozumiałem, że Ona jest Boskością niezależnie od tego, jak to się nazywa. Do tej pory zwracałem się do Niej po imieniu, danemu Jej w rodzinie, lecz po tym odważyłem się zapytać, czy mogę tak jak inni nazywać Ją "Shri Mataji"? Na co odpowiedziała że dla Niej nie ma żadnej różnicy, jak się Ją nazywa. Lecz ponieważ rozpoznałem Ją teraz mogę nazywać Ją Shri Mataji. Potem zapytałem Ją dlaczego wybrała urodzenie w rodzinie Salve, na co Ona odpowiedziała, że ja nie znam wszystkich zalet i ludzkich cech, które miała nasza rodzina. Najważniejsze zamyka się w tym, że nasi rodzice prawidłowo wychowywali dzieci; oni byli bez ego, z bardzo wysokim poczuciem szacunku i godności i byli obdarzeni oceanem wiedzy, tak duchowej, jak i nie duchowej. Byli bardzo nabożnymi ludźmi. Rodzina była królewska i należała do kasty wojowników Czittodgarth, w której Padmini uratowała Dżohar (ona spaliła się z 32 tysiącami kobiet, które chciały ochronić swoją cześć (czystość) od żądzy i chciwości (pożądliwości) muzułmańskiego króla Adil Szah Khilidzi). Dlatego oni byli wielkimi

patriotami i narodowcami względem własnego narodu i kultura była głęboko zakorzeniona w nich.

Ojciec i matka byli symbolami prostego życia i wysokiej myśli. Szczególnie ojciec, który zajmował się sztuką i ludźmi sztuki. Oprócz tego wszystkiego, ich poczucie uczciwości i nietolerancji niesprawiedliwego stosunku do ludzi było najsilniejszą cechą którą ceni się. Oni byli mentalnie i moralnie nieprzekupni i nigdy nie szli na kompromis w stosunku do ich wartości. Byli także wyjątkowo wybitnymi i skromnymi, w tych że czasach oni byli nienaganni (bez zarzutu) w wypełnianiu jakiejkolwiek pracy i oczekiwali tych samych cech od swoich dzieci. Kochali swoje dzieci równo, jak i wszystkich pozostałych (całą resztę) i każdego przyjmowali z wielkim ciepłem i miłością. Nasi rodzice bardzo lubili muzykę i sport i oczywiście nie mieli złych nawyków. Bardzo szanowali wszystkie religie, ponieważ mieli wiedzę o wszystkich religiach i nigdy nie zmuszali swoich dzieci by przyjęły jakąś religię, włączając chrześcijaństwo, w którym oni byli urodzeni. Oboje mieli stopnie naukowe i byli czytani.

Nasz ojciec był wielkim lingwistą i miał fotograficzną pamięć.

Czytając wszystko co jest wyżej napisane, oni byli wyjątkowymi (nieprzeciętnymi) ludźmi z nienaganną reputacją. Shri Mataji wybrała tą rodzinę dla urodzenia się z powodu takich czystych i doskonałych (idealnych) rodziców.

Kiedy wracałem samochodem do Nagpuru przepełniała mnie radość i postanowiłem, że kiedy tylko wrócę do Nagpuru założę centrum, propagujące Sahaja Yogę. Zgodnie z obietnicą w czerwcu lub lipcu 1986 roku takie centrum zaczęło funkcjonować w moim mieszkaniu. Na początku było nas dwoje, którzy regularnie odwiedzali centrum w niedziele - ja i Czanda Deszpande. Stopniowo i moje społeczne życie także się zmieniło. Moja społeczna aktywność stała się minimalna i moja popularność wśród pijących przyjaciół doszła do najniższego punktu. Kiedykolwiek spotykałem się z moimi przyjaciółmi, mówiłem tylko o Sahaja Yodze i w rezultacie oni zaczęli mnie unikać. Szybko zrozumiałem, że Sahaja Yoga nie może być narzucona ludziom przymusowym sposobem, a powinna być najpierw przez nich przyjęta. O Sahaja Yodze należy mówić tylko ludziom, którzy są prawdziwymi poszukiwaczami.

W tym czasie wpadła mi w ręce bardzo interesująca i trudna sprawa: dokumenty o dochodach znanej grupy "Dhanwantej Grupp". Byłem zmuszony stale planować ich dalszą działalność, co oznaczało, że powinienem przewidywać przyszłe wydarzenia. Shri Mataji jednak powiedziała, że przeszłość i przyszłość nie mają znaczenia i że powinienem nauczyć się żyć w teraźniejszości. I tak byłem w trudnym położeniu (niedogodnym). Jak mogę unikać przyszłości, planując zbliżające się wydarzenia? Zadzwoiłem do Shri Mataji do Londynu i Ona powiedziała, że kiedykolwiek poczuję, że odchodzę (oddalam się) w przyszłość, powinienem poprosić Ją, by zrobiła to dla mnie i zostać świadkiem tego, co się będzie działo. Tak więc później, w wielu przypadkach, kiedy moi klienci pytali mnie o przyszłość po prostu zamykałem oczy, modliłem się do Shri Mataji, która kierowała mną.

Seminarium 1986 roku było zorganizowane także w Ganapatipule w grudniu. Poprzedzała go tura w Maharasztrze. Shri Mataji zaprowadziła joginów z innych krajów do małych wsi Maharasztry i mieszkała z nimi w spartańskich i zupełnie niekomfortowych warunkach. Do momentu naszego odjazdu do Ganapatipule moja poezja wydawało się, rozkwitała i napisałem 8-10 pieśni w urdu, hindi, marathi i dwie pieśni po angielsku. Postanowiłem także aktywnie uczestniczyć w organizacji tego seminarium. Zaczę od tego, że nie rozumiałem znaczenie Pudży. Myślałem, że to kolejny rytuał, lecz ku mojemu zdziwieniu, kiedy byłem obecny na pudży, poczułem, jak moja Kundalini podnosi się i oczyszcza moje myśli. To dało mi stan świadomości bez myśli. Po każdej pudży czułem, że idę głębiej w poznaniu Absolutnej Istoty i moje odczucie wibracji powiększa się. Poprosiłem lidera Sahaja Yogi by zebrał wszystkich, którzy reflektują do których chciałem się zwrócić. Takie zebranie odbyło się w Bombaju i pojechałem tam, ażeby zwrócić się do ochotników. Według mojej propozycji zostały utworzone rozliczne komitety, takie jak: odbioru (przyjmowania), programowy, zabezpieczający wyżywienie, dekoracji sceny i pozostałe. Na czele każdego komitetu stał człowiek, który odpowiadał za jego pracę. I w Ganapatipule, przed rozpoczęciem seminarium zebrałem ich i wyjaśniłem im ich obowiązki i funkcje (role). Lecz w rzeczywistości wydarzyło się coś w pełni przeciwnego do moich propozycji. Członek

komitetu transportu ingerował w sprawy komitetu wyżywienia, członka komitetu rejestracyjnego widziano przy dekoracji sceny. Innymi słowy wszystko się wymieszało. To mnie rozżołościło. I nie przestrzegając protokołu, który należy przestrzegać, wchodząc do pokoju Shri Mataji, wszedłem w gniewie i rozdrażnienia mówiąc, że wszyscy sahaja jogini to beznadziejni ludzie i my nigdy nie będziemy mogli ich zorganizować. Byłem całkowicie rozczarowany. Na to Ona odpowiedziała, że sahaja jogini nie spadają z nieba i my musimy pracować z taką niezorganizowaną masą. Dalej powiedziała, że Sahaja Yoga nie jest organizacją i nie ma w niej opłaconego etatu, nie ma ani jednego personalnego pomocnika i wszystko, co ludzie robią oni robią z oddania, a oddanie powinno wypływać z serca, które nie może być zorganizowane. Także dzisiaj, kiedy są miliony sahaja joginów, nie ma ani jednego opłaconego pracownika, kontrolującego różnorodną działalność, którą prowadzi Shri Mataji. Także dzisiaj, nie mogę powiedzieć, że Sahaja Yoga - to organizacja. Lecz to jest rozwijający się proces wzrostu i zbawienia (ocalenia) człowieka. Taki kolektyw oświeconych sahaja joginów przetransformuje całą ludzkość.

Widząc popularność pieśni wykonywanych przez Nirmal Sangit Sarita, Shri Mataji poprosiła mnie abym nagrał kasetę To było na seminarium W Ganapatipule, kiedy ludzie tacy jak Guido i jemu podobni, poprosili mnie bym pojechał za granicę śpiewać i grać dla sahaja joginów. Byłem trochę wystraszony tym pomysłem i poszedłem poprosić o radę Shri Mataji. Shri Mataji ten pomysł się podobał i Ona powiedziała, że zawiadomi mnie, kiedy pojedzie za granicę. W marcu 1987 roku, kiedy Shri Mataji była zajęta budową Pratisthanu, pojechaliśmy do Puny grupą i otrzymując Jej błogosławieństwo pojechaliśmy do Bombaju autobusem, zrzuciliśmy na biednego pana Marduma i wydaliśmy kasetę, znaną jako "Randadzi" Pan i pani Mardum byli bardzo wielkoduszni nie tylko w gościnności lecz i w okazaniu finansowej pomocy przy nagraniu kasety. Potem wróciliśmy do Puny, ażeby przedstawić kasetę Shri Mataji i tak się stało, że pierwszą pieśnią którą wykonaliśmy dla Niej była "Brahma Szodile". W czasie przesłuchania kasety nie tylko oczy Shri Mataji napełniły się łzami lecz i wszyscy zebrani sahaja jogini płakali. Nie wiem dlaczego lecz także byłem we łzach. To był moment wielkiej radości i sławy.

Kiedy wyjeżdżaliśmy z Puny do Nagpuru, Shri Mataji wezwała mnie i powiedziała, że Ona zaprosi niektórych z nas do Andory w Hiszpani na Guru Puje i że wszyscy powinniśmy załatwić paszporty i wizy. Nasza grupa powinna składać się z Gurudzi, Madzumdar, Szankar, Nazir, Aszok, Czhaja, Sandżaj

Talwar, Nagarao i oczywiście mnie. Aszok, Czhaja i Nagarao nie mieli paszportów, otrzymali je na dzień przed odlotem. Dzięki błogosławieństwom Shri Mataji otrzymaliśmy hiszpańską i włoską wizę, lecz nie mogliśmy otrzymać angielskiej wizy dla trójki z nas. Pudża w Andorze odbyła się na brzegu przepięknego potoku. Krajobraz był bardzo malowniczy. Jogini, którzy byli obecni na pudży mówili, że nasza muzyka była nie tylko bardzo wysokiej jakości, lecz i dawała dużo wibracji. Powiniennem się przyznać że na tym etapie nie mogłem wyobrazić sobie muzyki dającej wibracje.

W tym roku były śluby i Ci, którzy widzieli aszram w Garlejcie, wiedzą, że jest on położony na brzegu jeziora i orszak ślubny, na czele z Nagarao, grającym na szenaj i Aszokom z tabłą płynęła na łódkach. Radzesz organizował rass leela (tradycyjny indyjski narodowy taniec) i wszyscy włączając nowożeńców, radośnie tańczyli. To było bardzo wesołe. Po ślubach pojechaliśmy na wycieczkę do Wenecji, stamtąd do Genewy, potem do Anglii i wróciliśmy do Indii.

Po 1987 rokują mało co mogę napisać lub dodać do tego co wiedzą sahaja jogini, gdyż większa część mojego życia była poświęcona Sahaja Yodze i pracy w niej. Od 1987 do 1988 roku Nirmal Sangit Sarita wydał 14 kaset dla sahaja joginów ze świata i wyjeżdżaliśmy za granicę każdego roku. Do 1994 roku intensywnie podróżowaliśmy po Europie, bodaj czy nie co miesiąc. Lecz od tego czasu, kiedy Shri Mataji osiedliła się w Cabelli nasz trud ograniczył się tylko do Włoch i tylko do Guru Pudży. Bywałem dosyć często w Rosji i dwa razy w Australii.

W 1991 roku poprosiłem Shri Mataji o pozwolenie otwarcia akademii w Nagpurze, lecz Ona powiedziała, że to jest przedwczesne, i trzeba trochę poczekać.. W 1994 roku w Ganapatipule, kiedy już porzuciłem nadzieję otwarcia akademii w Nagpurze, Ona wezwała mnie i zupełnie nieoczekiwanie poprosiła mnie

o informację o otwarciu akademii w Nagpurze w styczniu 1995 roku, ponieważ zarządzałem tym, co działo się na scenie, postarałem się, by informacja o otwarciu akademii była powtórzona wiele razy w nadziei, że przyjdzie dużo ludzi i ostatecznie otrzymałem tylko trzech studentów: Ziję z Austrii, Linden i Nika Baff z Australii. Oto jak zaczęła się akademia imieniem mojego ojca w Nagpurze. Z dumą informuję, że w 1998/99 roku szkolnym u nas było więcej niż 70 studentów.

W 1996 roku Shri Mataji kupiła około 50 akrów ziemi na brzegu niedużej rzeki, 20 km od Nagpuru. Ziemia była tam tak napełniona wibracjami, że zapytałem Shri Mataji o przyczynę tego. Ona odpowiedziała, że odwiedzała to miejsce wiele razy, kiedy towarzyszyła ojcu w łowieniu ryb (?)

Jest niewielka historia o kupnie tej ziemi. Najpierw Shri Mataji chciała wybudować akademię na ziemi 4- 5 akrów. Ponieważ droga prowadząca z Czindwary była jedyną mającą wolną ziemię, związałem się z jakimś doktorem Mohangoankarem, który praktykował w Patansaongi, 6 km od ziemi akademii. Najpierw on pokazał mi jakąś ziemię obok głównej drogi, lecz ona mi się nie podobała, gdyż była bardzo droga, głośna i przede wszystkim, od tej ziemi nie było wibracji. On pokazywał mi działki jedna po drugiej lecz z pierwszego czy drugiego powodują ciągle odmawiałem. Z oburzeniem zapytał mnie, jaką ja chcę ziemię i odpowiedziałem, że wołałbym ziemię na brzegu rzeki, wolną od hałasu i z dobrymi wibracjami On powiedział, że nie wie co to są wibracje, lecz na brzegu rzeki Kolhar jest około 44 akrów ziemi, jedynym problemem jest, że nie ma tam drogi i ażeby podjechać do farmy trzeba przejść przez bród głęboki po kolana. Powiedziałem, że chciałbym zobaczyć tą ziemię i po przejściu zarośli (krzaków), które rosły po drodze do farmy, dotarliśmy do tego miejsca. Jak tylko zobaczyłem tą ziemię, poczułem się jak w raju. Tam było nie tylko cicho i spokojnie, lecz także bardzo czysto. A najważniejsze, tam były bardzo dobre wibracje i kiedy tylko weszliśmy na farmę powiała lekka chłodna bryza. Zobaczyłem stado pawi, około 20 sztuk i w jakiś sposób poczułem, że to - Ziemia Obiecana i to jest idealne miejsce dla akademii. Następnym niewielkim problemem była cena farmy, która, myślałem, że była bardzo wysoka. Kiedy w tym roku spotkałem Shri Mataji w Punie, ja niezdecydowanie wspominałem o cenie za ziemię, myśląc, że dostanę "szlaban" za przekroczenie pełnomocnictw. Kiedy Ona usłyszała cenę i to gdzie znajdowała się ziemia powiedziała, że niezwłocznie powinienem ją kupić. Trzeba było pokonać niektóre przeszkody, co udało się dlatego, że Ona przez cały czas miała uwagę na tym problemie. I w czerwcu 1996 roku dostaliśmy tą ziemię.

ROZDZIAŁ 10

1999 Shri Mataji - mój wybawca (zbawca)

Czytając tą książkę już zauważyliście wiele zdarzeń, kiedy Shri Mataji ratowała mnie. Kiedy miałem finansowe trudności (kłopoty) na początku z oponami, Ona była Tą która przyszła i uratowała mnie, dając taką potrzebną radę i konieczną pomoc finansową. Jednak, to co stało się niedawno pokazuje stopień miłości i współczucia (wyrozumiałości), którą Ona przejawia w stosunku do mnie. Piszę o tym doświadczeniu nie dla samopochwalenia się, ale ażeby podzielić się z nim z sahaja joginami, o tym, jak zetknąłem się ze śmiercią i jak to przezwyciężyłem (pokonałem),

Niedawno, 5 stycznia 1999 roku po powrocie z Ganapatipule, pełny sił i całkowicie zdrowy, niespodziewanie zacząłem kaszleć i zwykle lekarstwa nie przyniosły mi poprawy (ulgi). Mój domowy lekarz doktor Czaube był w Kalkucie, a ponieważ cierpiałem z powodu kaszlu, pomyślałem, że pójdę i przekonsultuję z innym lekarzem. Tak więc poszedłem do lekarza, który nie znał mojej historii choroby (nie prowadził mnie) i przepisał mi lekarstwo, znane jako "Woweron". Przyjmowałem te tabletki od 11 do 15 stycznia, lecz bez rezultatu. Mój kaszel nasilił się a wydzielenie moczu zmniejszyło się. Było jasne, że to z powodu lekarstwa, gdyż wcześniej nie miałem problemów z nerkami. 18 stycznia wydzielenie moczu skończyło się całkowicie i urolog (?) z Nagpuru postawił diagnozę: 100% nerkowa niewydolność. Natychmiast szybko udałem się do szpitala i najpierw, nim mogłem się skonsultować ze Shri Mataji zrobili mi (chemio) dializę. Najpierw pozwolili mi przyjmować 300ml wody na dzień i koniecznie niesolone jedzenie. Między 18 a 23 stycznia byłem na dializie pięć razy. Ponieważ nie miałem dostatecznie kompetentnego urologa, poprosiłem doktora Czaube, który wrócił z Kalkuty, by zajął się moim leczeniem i zorientował się, czy mogę pojechać do Bombaju, ażeby skontrolować wszystkie wyniki związane z niewydolnością nerek. W międzyczasie rozmawiałem ze Shri Mataji przez telefon i Ona poprosiła bym niezwłocznie przyjechał do Bombaju.

Pojechałem do Bombaju z żoną i synem rankiem 27 stycznia i poszliśmy prosto do Shri Mataji, która od razu zaczęła mnie leczyć. Nieoczekiwanie poczułem chęć oddania moczu i to miało miejsce po tak długim czasie. Tego wieczoru rozmawiałem z doktorem ze szpitala Hindudża i on poradził mi położyć się w szpitalu niezwłocznie. Shri Mataji jednak miała inne plany.

28 stycznia odwiozła mnie do aszramu Waszi i zaczęła swoje leczenie razem z doktorem Rai. Ona wytrwale (stale) pracowała nade mną i wszystkie moje wyniki zaczęły się poprawiać. Normalizował się poziom cukru we krwi, a także poziom sodu i potasu. Dzięki zmniejszeniu obrzęku kaszel zniknął. Ciśnienie krwi przeszło w normalne. Czułem się normalnie. Jednak poziom mocznika we krwi i kreatyniny nie spadły. Najwidoczniej (niewątpliwie) było to spowodowane tym, że poddałem się dializie. 30 stycznia w nocy w mojej historii choroby zostało zapisane, że poziom kreatyniny 17 przy normie 1,5. Ten wskaźnik był bardzo wysoki i ciągle rósł. Cierpiałem z powodu uremii (mocznicy) i innych powikłań (kompliakcji), które mogły być nieodwracalnymi. Poprosiłem Shri Mataji o pozwolenie pójścia do szpitala i byłem hospitalizowany 31 stycznia o 1.30 w nocy i moje leczenie zaczęło się od 7 rana. Doktor powiedział, że dalsze odkładanie dializy doprowadzi do powikłań z powodu nagromadzenia (akumulacji) płynu w organizmie. Znowu zrobili mi dializę. Moje nerki nie funkcjonowały i lekarze mówili o transplantacji.

Pierwszej nocy dyskutowałem sam ze sobą że jeśli ja wierzę, że Shri Mataji jest Adi Shakti, to jest Pierwotną Energią to jak jakakolwiek negatywność może Jej przeszkodzić w wyleczeniu jednego z Jej wyznawców. Przekonywałem siebie, że nic nie może przeszkodzić Adi Shakti w wyleczeniu mnie i to wzmocniło moją wiarę, lecz doktora przekonywano, że dla mnie jest konieczna transplantacja nerek.

Byłem przekonany (wierzyłem), że wcześniej, czy później, Jej energia pokaże swoje działanie. Tak się stało, że 3 lutego rano oddałem mocz w niewielkiej ilości. Lekarze powiedzieli, że to stało się w rezultacie dializy, lecz wykluczali wyzdrowienie nerek i nadal mówili o transplantacji. Jednak mocno wierzyłem, że moje nerki wyzdrowieją dzięki Paramachaytani, sile Adi Shakti.

Instrukcje od Shri Mataji przychodziły każdego dnia przez pana Pradhana, który, powinienem powiedzieć

okazywał wielką pomoc w prowadzeniu bieżących spraw szpitala, co byłoby niemożliwe bez jego udziału. Kierowałem się wszystkimi instrukcjami co do joty, chociaż byłem "przykuty" do łóżka bólem. 7 lutego wydzielanie moczu zwiększyło się do 1200 ml na dzień. Byłem przekonany, że Shri Mataji udroźni moje nerki Swoją energią. Także lekarze byli zdziwieni i opisywali to jako cud, ponieważ u pacjentów, którzy poddali się dializie wyzdrowienie nerek miało miejsce skrajnie rzadko, jeden raz na milion.

Kiedy wróciłem do Nagpuru 13 lutego i przeszedłem test diagnostyczny, zostało ustalone, że moje nerki pracują w 40%. Jak to mogło wydarzyć się, jeśli sama Shri Mataji powiedziała, że Jej wibracje nie dosięgają właściwego (potrzebnego) miejsca, kiedy człowiek podda się dializie? Nie zważając na moją chorobę (dolegliwość) ja nadal mocno wierzyłem, że nic nie może zatrzymać Adi Shakti, by pracowała Swoją uwagą. Shri Mataji opowiedziała, że Ona miała ludzi z wyższego kierownictwa Indii, w leczeniu których wykorzystywała dializę, włączając byłego premiera Indii, lecz nikt z nich nie był nie tylko sahaja joginem, lecz także nie miał uwielbienia w stosunku do Niej. W taki sposób wykazałem, że po prostu pełną wiarą w Sahaja Yogę można zwyciężyć śmierć, jeśli ścierając się z nią, nie pozwolimy sobie wyrzec się swoich przekonań, zachowując wiarę. Jestem przekonany (wierzę), że to moje doświadczenie pomoże wielu z was w pełni oddać się miłości Shri Mataji. Zaczęłem pisać tę książkę w 1995 roku, lecz z powodu złożoności historii i szukania koniecznych faktów jej ukończenie przeciągało się. Napisałem tę książkę, ponieważ czułem swoją osobistą odpowiedzialność opowiedzieć wyznawcom Shri Mataji o Jej życiu rodzinnym i historię rodziny do której Ona należy. To moje pierwsze doświadczenie z pisanem książki i jeśli zrobiłem to dobrze - to zasługa Shri Mataji, a jeśli źle - to jest moja wina.

Pozwólcie zakończyć ją wyrażeniem wdzięczności mojej babci Sakhubaj, która dała mi takiego przepięknego ojca, z którego zawsze będę dumny; wdzięczności mojej mamie za jej poczucie dyscypliny i wielkodusznej miłości w wychowaniu nas, dzieci. Ja pragnę i modlę się ażeby wszyscy mieli taką mamę, jak ona: taką prostą, taką otwartą, bezinteresowną, walczącą o niepodległość swojej ojczyzny i oprócz tego, wielkiego matematyka. Chciałem wyrazić swoją wdzięczność wszystkim moim braciom i siostram, szczególnie Szalini Bahim, która podarowała mi miłość i ochronę kiedy była mi potrzebna. Moja wdzięczność jest także dla wszystkich członków rodziny i przyjaciół, którzy bardzo pomogli mi w wyborze faktów tej książki. Moja wdzięczność także panu L.S. Dewani za to, że był wspaniałym przyjacielem i Dżothu i Dżoszi i Dżejn i Szastrabuddhe i innym kolegom, bez pomocy których nie byłbym tym, kim jestem dzisiaj. Moje niekończące się uczucie wdzięczności mojemu jedynemu i niepowtarzalnemu sir S.P., który, myślę, jest zbiorem ludzkich cech, i który, myślę, był jedynym człowiekiem, który mógł ożenić się z Boską Osobowością to jest ze Shri Mataji. Moja wdzięczność dla Pranamy Jej Świątobliwości Shri Mataji Nirmala Devi, która była nie tylko bardzo kochającą siostrą w ciągu 50 lat mojego życia, lecz która jest moją Boską Matką Adi Shakti, Wybawcą (Zbawicielem), Stwórcą i Pierwotną Siłą która kieruje tym Wszechświatem.

W Biblii jest napisane, że Chrystus powiedział: "Ja pošę wam Doradcę, Pocieszyciela i Zbawiciela" Szukałem tego Ducha Świętego, który jest takim złożonym tematem, że nie mogłem pojąć tego (zrozumieć). I było taką radością dowiedzieć się (poznać), że moja szanowana siostra, Shri Mataji Nirmala Devi jest Tą którą Chrystus pošłał. Budząc moją Kundalini, Ona dała mi czystą wiedzę Prawdy i wszystkie konieczne rozwiązania. Ona jest Tą która dała mi pomoc i możliwość zarobienia bogactwa i zdroworoządkowego stracenia go. Jak jest napisane w Koranie, moje ręce zaczęły mówić dzięki mojemu zmartwychwstaniu. Mogłem czuć wibracje nad moją głową i chłodny powiew opisywany przez Kabira i Shri Adiszankaraczarę. Na koniuszkach moich palców mogłem czuć swoje subtelne centra i centra innych i wiedziałem jak leczyć ludzi, diagnozując ich na końcach palców.

Miałem wielkie doświadczenie a wiedzę teoretyczną. Poezja zaczęła płynąć z mojego serca, chociaż zupełnie nie byłem dobrym znawcą języków. Wewnętrzna wiedza przyszła poprzez wewnętrzne doświadczenie. W moim zawodzie stałem się bardzo uczciwym i doświadczonego specjalistą. Zaczęłem

rozkoszować się moją duchową wiedzą (poznaniem). Nieoczekiwanie poczułem, że stałem się bardzo uczciwym i religijnym człowiekiem. Straciłem wiarę we wszystkie zorganizowane religie. Moje wyobrażenia zgubiły się w półtonie (?) słów (szabda, dżalam). Nie rozumiałem Khalila Ghibrana, Kabira, Adi Szankaraczari, do mojej samorealizacji. Jak obfitość subtelnej (delikatnej) wiedzy - te ich wypowiedzi Chrystus mówił o poszukiwaczach - "poznaj siebie". Uświadomiłem sobie - że to jedyna droga oczyszczenia siebie. Zrozumiałem sekretną wiedzę: jak kochać, współczuć i wierzyć. Mój rozum zaczął rozkoszować się nowymi horyzontami bez żalu (skargi), zawiści (zazdrości), nienawiści i nieżyczliwości. Moja uwaga zaczęła płynąć w subtelnym potoku życia i zrozumiałem: cały świat jest jednością a my - nieodłączną częścią jednej wielkiej istoty.

Teraz znalazłem wielu braci i siostr, którzy odeszli od swoich niszczących nawyków: pijaństwa, palenia i gier hazardowych. Oni także są wielkimi duszami, a ich dzieci - to takie aromatyczne (pachnące) przepiękne kwiaty. Być może napiszę drugą książkę, w której opiszę wielką duchowość, którą osiągnąłem, jak i wielu innych na całym świecie.

W czym jest przyczyna chorób naszego rozumu, ciała czy życia? Znalazłem, że przyczyną tego jest nieobecność (brak) łączności (związku) z Boskością (duchowa joga). My błądzimy w nieprawdziwych mentalnych reakcjach. Za Prawdę wy nie możecie płacić pieniędzy. Nie możecie tego otrzymać poprzez sztuczną samoucieczkę (?) i całą taką akrobatykę. Wielkim doświadczeniem było dowiedzieć się (poznać), że jesteśmy małą kroplą, znajdującą się w oceanie miłości. To wszystko stało się dzięki błogosławieństwom Shri Mataji Nirmala Devi. To było zmartwychwstanie bardzo pokornego człowieka, jak ja, co dało mi tak wiele zrozumienia miłości świata i radości.

Po oświeceniu byłem zdumiony (oszołomiony) jak moje zrozumienie dowolnego (jakiegokolwiek) aspektu życia przejawiało się w całej chwale. Podobnie do kwiatów, my nie wiemy, jaki zapach niesiemy (wydajemy), lecz poznając siebie, wy wiecie jakim zapachem Boskość pobłogosławiła was.

Widziałem tysiące i tysiące ludzi przychodzących do Sahaja Yogi dla ich zmartwychwstania. Zrozumiałem, że to jest sąd ostateczny, który opisał Chrystus. Tak wielu pragnie swojego wyzwolenia i oni otrzymają swoją realizację bez jakichkolwiek trudności (sahadz). Nie mogę w pełni opisać tego doświadczenia ludzkimi słowami, każdy powinien to poczuć osobiście.

Shri Mataji Nirmala Devi urodziła się w tym tysiącleciu, ażeby uratować tonącą ludzkość od zniszczenia. Przykładowo, jak Ona jedna wykonuje taką ogromną pracę na całym świecie. Ona czyni nasz rozum bez myśli, on reagował, lecz teraz on jest Nirwiczara (świadomość bez myśli). Podobnie do mnie, tysiące nauczyły się żyć w terażniejszości, która jest realnością (rzeczywistością). Teraz nie mam wątpliwości co do siły Shri Mataji i Sahaja Yogi. Nie muszę rezygnować ze swojego zawodu i ukrywać się w oddalonym miejscu Himalajów. Żyjąc w tym świecie, ustanowiłem siebie w tym stanie. Mój własny duch przyszedł do mojej uwagi i oświecił mnie. Stałem się całkowicie (absolutnie) nieprzywiązany. Nauczyłem się szanować innych. Znalazłem sahaja joginów na całym świecie, szanujących mnie, tak jak ja ich szanuję. Wiem, że w to trudno uwierzyć, jak wielu z nas w Sahaja Yodze na całym świecie żyje razem w tej unikalnej harmonii. Jedno tylko pragnienie przesładuje mnie, jak zanieść Sahaja Yogę do tak wielu innych, którzy zagubili się, lecz szukają Czystej Miłości i Absolutnej Prawdy. To ostatnia szansa w naszej ewolucji: wejść do nowej rasy ludzkiej oświeconych osobowości.

O AUTORZE

H.P. Salve (Hemendrakumar, Prasadraodzi Salve) urodził się w 1933 roku, był znany pomiędzy sahaja joginami jako Babamama. To pełen szacunku indyjski zwrot, oznaczający "brat Matki". Był bratem Jej Świątobliwości Shri Mataji Nirmala Devi,

Matki, założycielki Sahaja Yogi.

Babamama był księgowym o wysokich kwalifikacjach, praktykującym w Nagpurze.

Dla sahaja joginów 80-ciu krajów Babamama uosabiał ojca, który natchnął (zainspirował) tak wielu swoją łagodnością, miłością i wyrozumiałością. To była pierwsza książka napisana przez Niego. On był mistrzem opowiadania i wiele mógłby jeszcze opowiedzieć.

Zmarł 28 lutego 2000 roku.